MAGAZYN

PL ISSN 0137-9240 Nr indeksu 35034

16 stron!

26-IV-1945 NIE RZUCIM ZIEMI SKĄD NASZ RÓD

Kurier Szczeciński

PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA, 14, 15, 16, GRUDNIA 1984 ROKU

Nr 247 (12 130) Rok założenia 1945 Nakład: 170 000 egz. Cena 7 zł

Zaproszenie do Polski G. Husaka i L. Sztrougala

Robocza wizyta W. Jaruzelskiego w CSRS

I SEKRETARZ KC PZPR, prezes Rady Ministrów PRL Wojciech Jaruzelski złożył wczoraj przyjacielską wizytę roboczą w Czechosłowacji na zaproszenie sekretarza generalnego KC KPCz, prezydenta CSRS Gustava Husaka.

NA ZAMKU praskim odbyły się rozmowy Wojciecha Jaruzelskiego i Gustava Husaka. Obaj przywódcy poinformowali się o działalności i aktualnych zadaniach budownictwa socjalistycznego w Polsce i Czechosłowacji. Wysoko ocenili wyniki współpracy między PZPR i KPCz oraz między PRL i CSRS. Omówili możliwości dalszego wszechstronnego jej pogłębiania. Wymienili również poglądy na temat obecnej sytuacji międzynarodowej. W tym kontekście podkreślano wagę umacniania jedności i współdziałania państw wspólnoty socjalistycznej oraz międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego w walce z agresywną polityką imperializmu, o zapobieżenie groźbie wojny i o trwały pokój na świecie.

Wojciech Jaruzelski i Gustav Husak przy udziale premiera federalnego CSRS Lubomira Sztrougala rozpatrzyli zagadnie-

(Dokończenie na str. 2)

N. Tichonow odwiedzi Turcję

MOSKWA PAP. Agencja TASS podała, iż premier Związku Radzieckiego, Nikołaj Tichonow złoży w drugiej połowie grudnia br. oficjalną wizytę w Turcji. Zaproszenie wystosował szef rządu tureckiego, Turgut Ozal.

Większy zysk — sprawniejsza obsługa

Czy opłaci się handlować?

NIEWIELE brakowało, aby handel spożywczy ogłosił... upadłość. Rentowność bowiem w tej dziedzinie gospodarki jest coraz mniejsza, a gdyby nie tegoroczne ulgi w podatku od płac — może i równałaby się zeru. Całe branże (np. handel mięsem, mlekiem, przetworami zbożowymi) są nierentowne...

ZYSK handlu kryje się w **marżach**, które są ceną usługi handlowej. Jednak nie cała suma uzyskana dzięki temu narzutowi pozostaje „na czysto" w przedsiębiorstwie. Z marży bowiem opłaca się koszty handlowe. A więc remonty, czynsze, transport, płace, wzrost zapasów i kosztów składowania.

Wszystkie te koszty znacznie w ostatnich latach wzrosły, natomiast marże na żywność o cenie urzędowej — nie. Artykuły spożywcze z cenami urzędowymi stanowią np. w „Społem" 80 proc. obrotów żywnością. Rentowność „Społem" w 1982 r. wynosiła 1,07 proc., w ub. roku — 0,68 proc., a w tym wyniesie ok. 0,3—0,4 proc. Podobnie zresztą jest w „Samopomocy Chłopskiej".

Finansowe kłopoty handlu nie muszą interesować klientów. Ale to tylko tak się wydaje. Brak

(Dokończenie na str. 2)

Dobiega końca wizyta naukowców ZSRR

DOBIEGA końca robocza wizyta, jaką na zaproszenie rządu, składa w Polsce delegacja przedstawicieli radzieckiej nauki i techniki. Dziesiejszy program przewiduje podsumowanie jej dotyczasowych wyników podczas obrad plenarnych w których obok uczonych i działaczy radzieckich wezmą udział czołowi przedstawiciele polskiej nauki, techniki i gospodarki.

Przewidziano też spotkanie kierownictwa radzieckiej delegacji z przedstawicielami władz politycznych naszego kraju.

Wieczorem radziecka delegacja opuści Polskę.

WCZORAJ w godzinach popołudniowych przewodniczący Państwowego Komitetu Nauki i Techniki ZSRR wicepremier Gurij Marczuk wygłosił wykład, poświęcony perspektywom rozwoju radzieckiej nauki i techniki oraz współpracy polsko-radzieckiej w tej dziedzinie.

Mówca wysoko ocenił dotychczasową współpracę naukowo-techniczną między Polską i ZSRR — wskazując, że obecna wizyta delegacji radzieckich uczonych nada tej współpracy nowy impuls.

Przygotowywał zamach na papieża

MEKSYK PAP. Policja wenezuelska aresztowała w środę członka skrajnie prawicowej organizacji, oskarżonego o przygotowywanie zamachu na Jana Pawła II, podczas wizyty, jaką papież ma złożyć w Wenezueli od 26 do 29 stycznia 1985 roku.

Policja nie podała na razie, dla dobra śledztwa, nazwiska niedoszłego zamachowca. Poinformowała jednak, że znaleziono u niego kilka sztuk „udoskonalonej broni" oraz bardzo szczegółowe plany wszystkich miejsc, w których papież miał się zatrzymywać podczas wizyty w Wenezueli.

Ali oskarża

WASZYNGTON PAP. Sławny pięściarz Muhammad Ali wystąpił na drogę sądową przeciwko władzom amerykańskim oraz organizacji boksu zawodowego (WBA). Żąda on odszkodowania w wysokości 50 mln dolarów oraz przywrócenia tytułu mistrza świata, którego został pozbawiony w 1967 roku.

W połowie lat sześćdziesiątych sprawa Alego była bardzo głośna. Odmówił przyjęcia karty powołania do wojska i wyjazdu do Wietnamu. Skazany został wówczas na grzywnę 10 tys. dolarów oraz 5 lat więzienia. Sąd najwyższy uchylił ten wyrok, ponieważ Ali jest członkiem sekty „Czarnych Muzułmanów" i religia zabrania mu służby wojskowej. Władze WBA w 1967 r. odebrały mu tytuł mistrzowski. Potem Ali powrócił na ring i w 1974 odzyskał tytuł.

Oczy czarne?

PARYŻ PAP. Kosmetyka dokonuje cudów. Brunetki zamieniają się w blondynki, blondynki — w brunetki, różne kosmetyki gruntownie zmieniają twarz kobiety.

Ostatnio we Francji zaczęto sprzedawać szkła kontaktowe w pięciu kolorach. Umożliwiają one radykalną zmianę wyrazu twarzy. Jeśli kobieta jest krótkowzroczna, szkła dostosowuje się do potrzeb oczu. Jak zapewnia reklama, najbardziej niewyraziste oczy błyszczą po założeniu nowych soczewek.

Szczecin — Warszawa od 1 czerwca 1985 r.

Express „Chrobry"

WCZORAJSZY „Kurier Polski" przynosi rozstrzygnięcie konkursu rozpisanego wśród czytelników na nazwę nowego expressu, który od 1 czerwca 85 r. połączy Szczecin z War-

(Dokończenie na str. 2)

Fałszywy docent bawił się w Janosika

SIERADZ PAP. 39-letni Mieczysław G., pseudonim Maks Klemens Gryl, rozwiedziony, ślusarz, rencista ma bzika na punkcie początek, legitymacji i filozofii chrześcijańskiej. Tak przynajmniej wynika z okoliczności, w jakich przedstawił się pewnej mieszkance Sieradzkiego, prezentując się jako docent doktor z KUL-u. Dodał, że jest działaczem opozycji okazując zręcznie sfabrykowaną legitymacją członka „zakonu chrześcijańsko-demokratycznej partii pracy" i że ma dostęp do dolarowego konta „konspiracyjnego banku polskiej Solidarności". Kiedy jeszcze pokazał powieść, w której na tytułowej stronie jako nazwisko autora figurowało jego własne, też sprytnie tam wmontowane, pani ta, choć ma za sobą doświadczenia z pierwszego, nieudanego małżeństwa zdecydowała się. Był ślub, było wesele. Zamieszkali w Sieradzkiem, bo tak było wygodnie ze względu na zlokalizowane tu dość znaczne majętności świeżo poślubionej małżonki. Wkrótce „docent" zaczął ujawniać swe talenty i koneksje.

Taksówkarzowi, który woził go swoim „Mercedesem" sprzedał za

(Dokończenie na str. 2)

Zaglądamy w przyszły tydzień...

DATA TYGODNIA: 15. XII — Kongres Zjednoczeniowy PPS—PPR (powstanie PZPR) w 1948 r.

Wschód słońca: 15.XII. — 7.39; 21. XII. — 7.43.

Zachód słońca: 15.XII. — 15.24; 21.XII. — 15.26.

Początek astronomicznej zimy — 21 grudnia.

IMIENINY OBCHODZĄ: 15 XII. (s) — Celina, Nina, Ireneusz, Walerian; 16.XII. (n

(Dokończenie na str. 2)

Człowiek ze sztucznym sercem

Komplikacje zdrowotne

WASZYNGTON PAP. Rzecznik szpitala Humana w Lousville (stan Kentucky) poinformował o pewnych komplikacjach zdrowotnych występujących u 52-letniego Williama Schroedera, któremu 25 listopada br. wszczepiono sztuczne serce. Schroeder jest drugą osobą na świecie, która poddana została tego rodzaju operacji. Rzecznik odmówił podania szczegółów.

Teatr — dzieciom

TEATR POLSKI w Szczecinie przygotował premierę sztuki Anny Świrszczyńskiej „Farfurka królowej Bony", adresowaną do młodej widowni. Na zdjęciu — Jolanta Zaworska, Andrzej Oryl i Michał Sobolewski w jednej ze scen przedstawienia. Nasza recenzja — str. 8—9.

Foto Jacek R. Fijałkowski

W 1992 r.

Tunel pod La Manche

PARYŻ PAP. Los tunelu pod kanałem La Manche został rozstrzygnięty? W każdym razie między Francją i W. Brytanią osiągnięto porozumienie na najwyższym szczeblu w sprawie budowy tunelu.

Za trzy miesiące strony rozpatrzą konkretne projekty i zdecydują, czy podwodna trasa będzie przeznaczona tylko dla pociągów, czy też będą mogły przejeżdżać nią również samochody. Zakłada się, że budowa rozpocznie się w 1986 roku i potrwa sześć lat. Utworzone zo

(Dokończenie na str. 3)

Czy opłaci się handlować?

(Dokończenie ze str. 1)

pieniędzy w handlu oznacza bowiem pogorszenie jakości obsługi. Nie ma środków na zakup np. papierowych toreb, w związku z czym warzywa pakuje się w gazety, a chleb daje do ręki i choć w sklepie stoją trzy kasy — czynna jest tylko jedna. Pozostałe dwie albo są zepsute, albo brakuje kasjerek. Przyczyna — niedostatek pieniędzy na reperacje, czy zatrudnienie fachowej obsługi. Nie od dziś wiadomo, że handel tani, to handel zły i na własnej klientowskiej skórze możemy tego doświadczyć.

W TEJ sytuacji Rada Ministrów podjęła uchwałę o podniesieniu od stycznia 1985 r., marż na artykuły spożywcze sprzedawane po cenach urzędowych. Mają one wzrosnąć o ok. 2 proc., tzn. z dotychczasowych 8 proc. (średnio) do 10 proc. W handlu artykułami przemysłowymi średnia marża wynosi obecnie ok. 12 proc. Podwyżka marż na żywność pozwoli przedsiębiorstwom handlowym na reprodukcję prostą, ale dobre i to na początek. Piszemy „na początek", bo przewidziany jest szereg rozłożonych w czasie działań zmierzających do dalszej poprawy warunków handlu w tej dziedzinie.

CELEM ma także służyć tworzony obecnie Fundusz Rozwoju Rynku. Środki z tego funduszu, który w 1985 r. wyniesie ok. 1,7 mld zł, przeznaczone zostaną na zwiększanie produkcji rynkowej, poprawę jej jakości i polepszenie sklepowej obsługi. Pieniądze na FRR pochodzić będą od przedsiębiorstw handlowych (np. część pobieranych kar od producentów, część amortyzacji itp.) oraz z budżetu państwa. Korzystać z nich mogą wszyscy partnerzy działający na rzecz rynku. A więc nie tylko przedsiębiorstwa handlowe, ale także produkcyjne, transportowe itp.

ZABIEGI wokół handlowych finansów są w gruncie rzeczy zabiegami na rzecz lepszego i normalniejszego rynku. Z jednej strony podwyżka marż, z drugiej starania poprzez FRR o lepsze zaopatrzenie, może przynieść zwiększenie dostaw i obrotów. Dla klientów równa się to poprawie zaopatrzenia, dla handlowców oznacza większe dochody. Po prostu zarznie im się opłacać handlować. Wtedy no, być może skrócony zostanie czas remontu sklepów. Będą bowiem środki na jego przeprowadzenie, a nieczynne placówki to ograniczenie dochodów przedsiębiorstwa.

W TYCH finansowych porządkach brakuje jakby jeszcze jednego, ważnego elementu — **zmiany w systemie płac.** Zmiany polegającej na zwiększeniu udziału części prowizyjnej.

Zmiana marż poprawi sytuację całych przedsiębiorstw handlowych, a dopiero w następnej kolejności należących do nich sklepów. Wszystkich sklepów jednakowo — tych pracujących bardzo dobrze i, niestety, tych gorszych. Natomiast bezpośrednie powiązanie płac sprzedawców, kierowników sklepów z wielkością obrotów poszczególnych placówek byłoby chyba postawieniem kropki nad „i" w całym tym łańcuchu modyfikacji. Wtedy sprzedawcy spostrzegą z pewnością w kliencie obiekt godny troski i zabiegów.

Elżbieta DĄBEK

Smutne wyniki ponownej kontroli w Krakowie

KRAKÓW PAP. Szokujące okazały się wyniki ponownej kontroli, jaką przeprowadziła w miesiąc po kontroli pierwszej Wojewódzka Inspekcja Terenowa w Krakowie. W trakcie pierwszego przeglądu poddano lustracji przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej, drogowe, lejowe i autobusowe, obiekty gospodarki handlowe, dworce kolejowe i autobusowe, obiekty użyteczności publicznej oraz przedsiębiorstwa przemysłowe.

W WYNIKU rekontroli stwierdzono, że realizacja zaleceń wydanych przez WIT przebiega niezwykle opieszale. Kierownictwo dworca PKP Kraków-Główny i spółdzielni mieszkaniowej „Hutnik" wysłały do WIT pisma informujące o pełnym wykonaniu poleceń. W istocie — nie wykonano żadnych. W wyniku kontroli ustalono także, że Krakowskie Zakłady Sodowe „Solvay" dokonały „dziwnego" podłączenia do miejskiej magistrali ciepłowniczej, umożliwiające kradzież wody w ilości 10 m sześc. na godzinę. Wadliwa i niekonserwowana instalacja ogrzewcza zakładów powodowała jednocześnie, że w „Solvayu" do kanałów spływało w ciągu godziny 10 m sześć. wody. Pikanterii tej sprawie nadaje fakt, że zgodnie z zaleceniem prezydenta miasta zakłady sodowe... ogrzewać mają jedno z krakowskich osiedli — Cegielniane.

W WYNIKU rekontroli WIT ustalono także, iż w magazynie warzyw i owoców nr 901 „Społem" PSS Kraków-Śródmieście składowane są pralki, lodówki i inne artykuły przemysłowe, zaś warzywa i owoce gniją pod gołym niebem. W Państwowych Zakładach Zbożowych w Krakowie stwierdzono wymieszanie ziarna owsa i pszenicy oraz zawilgocenie ziarna. Inspektorzy WIT wykazali rażące nieprawidłowości przy budowie pawilonu-stołówki przy ul. Konieczną prowadzonej przez przedsiębiorstwo „Krakbud". Bałagan tam panujący spowodował straty materiałów i urządzeń wartości kilkunastu mln zł.

Wnioski z rekontroli są niezwykle konkretne: 35 mandatów, 11 kar porządkowych oraz 8 wniosków o odwołanie ze stanowisk kierowniczych.

BOCIANIE GNIAZDO

STATKI NA WEJSCIU 14. bm.

m/s „Wiła" z Danii
m/s „Mława" z Holandii

STATKI NA WYJSCIU 14 bm.

m/s „Mława" do Danii
m/s „Jelcz II" do Danii
m/s „Wróżka" do Norwegii

STATKI NA WEJSCIU 15 bm.

m/s „Kopalnia Mysłowice" z Gdańska
m/s „Bytom" z RFN.

STATKI NA WYJSCIU 15 bm.

m/s „Syrenka" do Norwegii

STATKI NA WEJSCIU 16 bm.

m/s „Marynarz Migała" z Norwegii

STATKI NA WYJSCIU 16 bm.

m/s „Wiła" do Danii
m/s „Piotrków Trybunalski" do RFN
m/s „Bytom" do RFN

STATKI NA WEJSCIU 17 bm.

m/s „Kopalnia Siemianowice" z Oxelosund
m/s „Kopalnia Siersza" z Oxelosund

Robocza wizyta

(Dokończenie ze str 1)

nia dalszego rozwoju polsko-czechosłowackiej współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej oraz działania obu państw w urzeczywistnianiu postanowień narady gospodarczej RWPG na najwyższym szczeblu.

I sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów PRL gen. armii Wojciech Jaruzelski zaprosił sekretarza generalnego KC KPCz, prezydenta CSRS Gustava Husaka i przewodniczącego Rady Ministrów CSRS Lubomira Sztrougala do złożenia przyjacielskiej wizyty w Polsce. Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem.

Wieczorem W. Jaruzelski powrócił do kraju.

Express „Chrobry"

(Dokończenie ze str. 1)

szawa. Czytelnicy zdecydowaną większością głosów wybrali nazwę „Chrobry", która — jak wynika z tekstu — spodobała się także przedstawicielom Ministerstwa Komunikacji, uczestniczącym w rozstrzygającym posiedzeniu sądu konkursowego i losowaniu nagród.

Wśród nagrodzonych znaleźli się także mieszkańcy Szczecina. Ale zainteresowanych odsyłamy do wczorajszego wydania „Kuriera Polskiego".

Dodajmy, że wśród proponowanych nazw dla expressu były m. in. „Kurier" i „Pogoń".

W Polsce robili fuchy...

Cena wyboru

W HAMBURGU pojawiła się ostatnio nowa grupa emigrantów z Polski. Ściślej mówiąc niby-turystów, którzy korzystając ze słono opłaconej wycieczki do RFN postanowili posmakować „wolności" na Zachodzie. Można by powiedzieć: to ich sprawa, ich pieniądze, ich ryzyko. Tamtejsza prasa burżuazyjna skorzystała oczywiście skwapliwie z okazji i podjęła nową falę publikacji wyraźnie nieprzyjaznych Polsce. Roi się więc w relacjach na ten temat od brukowych sensacji i wstrząsających doniesień „o tragicznym położeniu i beznadziejnym losie naszego narodu". Przytacza się nie mniej fantastyczne opinie znakomicie ubranych „uciekinierów", którzy „mieli w Polsce doskonałe warunki, posiadali dewizy, robili fuchy — jak sami mówią o sobie — a teraz „wolą mieć nawet mniej, ale żyć uczciwie z dala od tych wszystkich kantów, złodziejstwa". Jakby w kraju tak właśnie żyć nie mogli. Na Zachodzie natomiast mogą. Tak to sobie przynajmniej wyobrażają.

Wyobrażali sobie również gorące i życzliwe przyjęcia. Zwłaszcza po deklaracjach odsądzających od czci i wiary ojczysty kraj. Ale już pierwsze dni pobytu w RFN wywołały konsternację i rozczarowanie. Część „turystów" przespała kilka nocy na dworcu. Po zarejestrowaniu się w biurach emigracyjnych — nie wiedzą co mają dalej robić. Z czego będziemy żyć — skarżą się i pokazują 70 marek, które dostali od miasta na życie do końca miesiąca. Niektórzy są tak naiwni, że „pytają co może im zaszkodzić „Wolna Europa", „New York Times". Chcą pisać do papieża. Na razie pozostaje im czekać i to długo, często bardzo długo, na azyl, na sponsora, na pracę.

Nie wszyscy — jak informuje RWE — odnosili się do Polaków z sympatią. „Na dworcu w misji katolickiej — cytuję reportaż tej rozgłośni — spotkała przybyszów niespodzianka w postaci reprymendy starszej kobiety mówiącej po polsku, która wołała: „Jak wam nie wstyd tu przyjeżdżać". Darujmy sobie — powtarzanie innych słów, bardziej dosadnych, obraźliwych dla Polski i Polaków.

Jak można zorientować się z opinii zachodnioniemieckiej prasy — nie był to jedyny głos potępienia. Taka jest cena, o właściwie tylko część ceny, którą przychodzi płacić za wybór „nowego miejsca na świecie".

Jeremi GĄSOWSKI

W „Słowianinie"

Serdecznie zapraszam — Janusz Zakrzeński

W SOBOTĘ o godz. 17.30 odbędzie się w Centrum Kultury Młodzieżowej „Słowianin" impreza zatytułowana po prostu „Serdecznie zapraszam — Janusz Zakrzeński". Wraz z wymienionym popularnym aktorem w programie wystąpią: Laura Łącz, Duda Napierska, Wanda Zagórska i Dominik Kuta. Wstęp wolny. (I)

Tydzień

(Dokończenie ze str. 1)

— Adelajda, Alicja, Albina, Zdzisława; 17.XII. (p); Łazarz, Łukasz, Olimpia; 18.XII. (w) — Bogusław, Gracjan, Wiktor; 19.XII. (ś) — Dariusz, Grzegorz, Urban; 20.XII. (cz) — Bogumiła, Dominik, Juliusz, Teofil; 21.XII. (p) — Jan, Piotr, Tomasz.

WAŻNIEJSZE daty i wydarzenia: 15.XII. — w 1824 urodził się malarz Juliusz Kossak; w 1859 urodził się Ludwik Zamenhof, lekarz-okulista, poliglota, twórca międzynarodowego języka esperanto; **16.XII** — w 1899 urodził się Aleksander Zawadzki; w 1918 w Warszawie obradował I Zjazd Komunistycznej Partii Robotniczej Polski; w 1939 zmarł Bruno Jasieński, współtwórca polskiego futuryzmu; w 1948 ukazał się pierwszy numer „Trybuny Ludu", organu KC PZPR; w 1960 polscy górnicy po raz pierwszy wydobyli 100 mln ton węgla w ciągu roku; **17. XII.** w 1954 zmarła pisarka Zofia Nałkowska; w 1982 w Warszawie odbyło się pierwsze posiedzenie Tymczasowej Rady Krajowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego; **18.XII** — w 1929 urodził się Józef Glemp, arcybiskup metropolita gnieźnieński, prymas Polski; **20.XII.** — w 1834 zmarł publicysta i działacz polityczny Maurycy Mochnacki; **21.XII.** — w 1639 urodził francuski dramatopisarz, Jean Racine; w 1874 urodził się Tadeusz Boy-Żeleński, pisarz, tłumacz i krytyk literacki; w 1972 w stolicy NRD Berlinie podpisano „Układ o podstawach stosunków" między RFN i NRD. Oba państwa niemieckie zobowiązały się do niestosowania siły ani groźby jej użycia, zagwarantowały wzajemne poszanowanie suwerenności i nienaruszalności granic, a RFN zrezygnowała z roszczeń do wyłącznej reprezentacji Niemiec.

HOROSKOP dla urodzonych w najbliższym tygodniu. Już tylko do 21 grudnia planeta Jowisz rządzi Strzelcem. Potem Słońce wchodzi w znak Koziorożca. Uważa się, że mimo częstych gwałtownych reakcji osoby spod znaku Strzelca mogą osiągnąć sukcesy w zawodach wolnych, służbie wojskowej, w sztuce i literaturze. Spotykany w tym znaku również osoby przemierzające dalekie górskie szlaki, odległe lądy, egzotyczne kraje. Zwykle Strzelcom towarzyszy powodzenie w życiu i interesach. Są urodzonymi indywidualistami. Szczęśliwe dla nich dni tygodnia to piątek i niedziela, kolor — granatowy, a liczby — 1, 3, 9. Mocny punkt to poczucie humoru, a słaby — nerwowość. Miejsce, w którym Strzelec dobrze się czuje, to teatr.

KLARA

Fałszywy docent

(Dokończenie ze str. 1)

350 tys. zł paczuszkę, w której pod pieczęciami wspomnianego już konspiracyjnego banku miało się kryć 10 tys. dolarów. Innemu taksówkarzowi, za 650 tys. zł, sprzedał w ten sposób paczkę mającą zawierać 40 tys. dolarów. Później okazało się, że były tam tylko skrawki gazet. Ale zanim wyszło to na jaw „docent" zdążył od małżonki i jej rodziny pobrać po 144 tys. zł na pielgrzymkę do Rzymu. Potwierdził to dowodami wpłaty. Tyle że dowody oryginalne uzyskane po wpłaceniu 144 zł, trochę własnoręcznie skorygował. Podobnej korekty dokonał w książeczkach oszczędnościowych żony i szwagra, własnoręcznie dokonując im „przelewów". Żonie dołożył w ten sposób 5,8 mln zł, szwagrowi 2,7 mln zł. Jak widać — lubił magię wielkich liczb. Podobnych operacji dokonał ten zdolny człowiek jeszcze więcej.

Na finał też wymyślił dobry numer. Czmychnął z Sieradzkiego gdzieś w Polskę, żonie zaś, by go nie poszukiwała i nie meldowała o sprawie milicji nadesłał opieczętowany tekst informujący ją, iż mąż za polityczną działalność w opozycji został internowany. Podpisany pod tym tekstem był, znowu ręką „docenta" pewien wysokiej rangi dostojnik kościelny.

Mieczysława G. milicja ujęła w Kaliszu. Aresztowany, poddawany jest obecnie badaniom psychiatrycznym, które mają określić jego poczytalność. Na razie jednak „docent", nie przejmując się poczytalnością, zabiega o poczytność. Pisze bowiem w areszcie książkę. Tym razem autorstwo ma być prawdziwe. Tłumaczy się też, że pieniądze wyłudzał od bogatych, bo chciał je rozdawać biednym.

Z kroniki sądowej

Amnestia w sprawie „Kaskady"

23 LISTOPADA BR. Sąd Wojewódzki w Szczecinie wydał decyzję, na mocy której trzech oskarżonych w sprawie pożaru kombinatu gastronomicznego „Kaskada" objęła amnestia. W stosunku do Włodzimierza M. — b. kierownika „Kaskady" zastosowano przepisy tegorocznej amnestii, w odniesieniu do Adama J. i Krzysztofa P. — b. pracowników „Społem", sąd odniósł przepisy amnestii z ub. roku. Orzeczenie jest prawomocne, ponieważ prokurator nie wniósł zażalenia na decyzję sądu w przewidzianym prawem terminie.

Czy amnestia w stosunku do oskarżonych całkowicie kończy sprawę pożaru „Kaskady", podczas którego śmierć poniosło 14 osób? Decyzja Sądu Wojewódzkiego w Szczecinie nie zamyka drogi do spraw cywilnych o odszkodowania rodzinom ofiar tragicznego pożaru. Oskarżeni bowiem nie zostali uniewinnieni, jak to miało miejsce w wyroku Sądu Wojewódzkiego w Szczecinie z dnia 16 grudnia 1982 roku, ale zwolnieni od odpowiedzialności karnej na mocy amnestii.

(WiJ)

Usiłowanie zabójstwa dziewczynki

RZESZÓW PAP. Prokuratura Wojewódzka w Rzeszowie informuje o skierowaniu do Sądu Wojewódzkiego aktu oskarżenia w sprawie o usiłowanie zabójstwa 11-letniej dziewczynki.

Pod zarzutem dokonania tego przestępstwa stanie ksiądz Eugeniusz Kubowicz.

Oskarżonemu zarzuca się, że w marcu 1984 r. — w mieszkaniu swoich znajomych w województwie rzeszowskim uderzył kilkakrotnie dziewczynkę młotkiem i siekierą w głowę oraz dwoma nożami usiłował podciąć jej gardło.

Życie dziecka, które doznało bardzo ciężkich uszkodzeń ciała, zostało uratowane tylko dzięki powrotowi do domu matki i niezwłocznemu przewiezieniu pokrzywdzonej do szpitala.

Jak wynika z wyjaśnień E. Kubowicza, motywem jego przestępczego działania było oszczędzenie dziewczynce trudności życiowych i szykan ze strony środowiska, w którym znany był fakt, że jest ona jego córką.

Komunikat WPKM

Z POWODU naprawy sieci trakcyjnej na ul. Matejki wykonywanej w nocy 14 na 15 i 15 na 16 bm. tramwaje nocne linii nr 1 będą kursowały z Głębokiego do ul. Potulickiej a tramwaje nocne linii nr 5 z Krzekowa do ul. Potulickiej. Odcinek trasy od pl. Rodła do Stoczni im. A. Warskiego obsłużą autobusy.

Z powodu prac montażowych wykonywanych przy Trasie Zamkowej w dniu 16 bm. od godz. 8 do 18 tramwaje linii nr 2 będą jeździły do ul. Potulickiej, linii nr 7 i 8 będą jeździły do Mostu Długiego i wracały ul. Dworcową, a odcinek trasy od ul. Tkackiej do Basenu Górniczego obsłużą autobusy.

Sztokholm

Zakończenie konferencji w sprawie środków budowy zaufania

SZTOKHOLM PAP. W stolicy Szwecji zakończy się dziś IV sesja konferencji w sprawie środków budowy zaufania i rozbrojenia w Europie, która trwała od 6 listopada. Uczestniczą w niej delegaci 35 państw, w tym delegacja Polski. Ustalono, że następna sesja rozpocznie się 29 stycznia 1985 roku. Osiągnięciem sesji było utworzenie dyskusyjnych grup roboczych. Uważa się to za „jakościowy" skok w obradach, które będą kontynuowane przez cały przyszły rok.

Van Gogh i kryminolodzy

BUKARESZT PAP. W bukareszteńskim muzeum sztuk pięknych przez ponad 50 lat przechowywany był rysunek, którego autorem, jak przypuszczano, był holenderski malarz van' Gogh. Jednakże dość niewyraźny podpis uniemożliwił dokładne ustalenie autorstwa. Ostatnio pracownica muzeum, Pia Antonescu, zwróciła się o pomoc do ekspertów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rumunii. Identyfikacja charakteru pisma, a także dokładne badanie składu i jakości papieru potwierdziły, że autorem rysunku „Chłopka zbierająca rzepę" był van Gogh. Ta mało znana praca wybitnego malarza eksponowana będzie w salach muzeum.

Herbert Wehner — „homo politicus"

(Korespondencja z Bonn)

HERBERT WEHNER, wieloletni przewodniczący frakcji parlamentarnej SPD w Bundestagu, udekorowany został najwyższym odznaczeniem polskim przyznawanym cudzoziemcom — Komandorią z Gwiazdą Orderu Zasługi Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej. Odznaczenie to przyznane zostało Wehnerowi jako wyraz uznania za jego wkład w dzieło porozumienia między Polską a Republiką Federalną Niemiec.

OD DWÓCH LAT 78-letni dziś Herbert Wehner nie bierze już czynnego udziału w polityce. Nie pozwala mu na to stan jego zdrowia. Ale jak mawiano o nim w Bonn, „On nie uprawia polityki, on sam jest polityką".

Uwielbiany przez doły partyjne SPD, które nie mówią o nim inaczej aniżeli „wujek Herbert" szanowany przez przeciwników politycznych, zwykł mawiać o sobie, że nigdy jeszcze przed nikim się nie ugiął. I jest to prawda.

Bez niego nie byłoby wielkiej koalicji lat 60, ani później szego sojuszu z FDP, który zainicjował nową „Ostpolitik". Wehner miał w tym okresie wyjątkową odwagę mówienia swojemu narodowi najbardziej gorzkiej prawdy. Przypomniał o tym w swym przemówieniu Kazimierz Barcikowski: „U progu zawarcia historycznego układu o podstawach normalizacji stosunków między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec w dniu 7 grudnia 1970 r. wypowiedział pan tutaj, w tym kraju w dniu 31 sierpnia 1969 r. znamienne słowa: „Naród nasz został okrutnie ukarany za to, że w jego imieniu wyrządzono straszną krzywdę innym".

CI, KTÓRZY pamiętają jeszcze czasy zawarcia układu PRL—RFN, a później nerwowość słynnych debat politycznych w Bundestagu nad jego ratyfikacją, nie zapomnieli wspaniałych wystąpień Wehnera, siły jego argumentacji, sarkastycznych, znamiennych dla niego „zwischenrufów" pod adresem mówców chadeckich, otwartych z nimi polemik. Na krótko przed wycofaniem się z aktywnego życia politycznego Wehner wypowiedział słynne dwa zdania na temat sensu zawieranych układów, uogólniając w nich całe swe doświadczenie polityczne: „Byłoby błędem sądzić, że układy trwają tylko dla tego, że kiedyś zostały ratyfikowane. Układy wymagają stałej pielęgnacji oraz co dotyczy wszelkich stosunków partnerskich, stałych wspierań, a także krytyki".

Pamiętam, gdy w dwa miesiące po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce środowisko dziennikarskie w Bonn obiegła wiadomość, że „wujek Herbert" wybiera się do Warszawy. Wiadomość potwierdziła się. Nazabywany przez dziennikarzy zachodnich, co skłania go do wizyty w „rządzonej przez juntę wojskową Polsce", Wehner odpowiadał krótko i niezmiennie: „Chcę zasięgnąć informacji z pierwszej ręki". Trzeba było wówczas wykazać nie lada odwagę, by w atmosferze izolacji Polski i permanentnej nagonki na nią ze strony Zachodu zdobyć się na wypowiedzenie słów: „Polska, której rząd podejmuje drogę odnowy i reform, co kierownictwo Polski obiecało nie tylko własnemu narodowi, ale także europejskim rządom, taka Polska może liczyć na naszą pomoc". W mroźną, lutową noc pokonując trudy długiej podróży pociągiem Herbert Wehner przybył wówczas jako pierwszy polityk Zachodu do Warszawy, by porozmawiać, jak przypomniał to w swym laudatio Kazimierz Barcikowski, „o sprawach ważnych dla Polski, dla RFN i dla Europy". Jego zdjęcie z rozmowy z Jaruzelskim obiegło wówczas prasę całego świata.

Bogusław CZERWIŃSKI

W odległości 21 lat świetlnych

Tajemniczy obiekt w kosmosie

WASZYNGTON PAP. Wśród astronomów amerykańskich rozgorzał spór na temat tajemniczego obiektu w kosmosie, którego istnienie ujawniły niedawno dwie placówki naukowe — Uniwersytet Arizona i Narodowe Astronomiczne Obserwatorium Optyczne (NOAO).

TRZEJ naukowcy, Donald McCarthy, Frank Low i Ronald Probst, twierdzą, że obiekt ten jest bez wątpienia planetą. Byłoby to wydarzenie bez precedensu; po raz pierwszy bowiem odkryto by tego typu ciało niebieskie poza naszym Układem Słonecznym.

Domniemaną planetę trzej wspomniani astronomowie dostrzegli za pomocą ogromnego teleskopu optycznego mieszczącego się w narodowym obserwatorium w Kitt Peak. Znajduje się ona całkiem blisko Ziemi, bo „zaledwie" w odległości 21 lat świetlnych. Krąży wokół bardzo słabo świecącej gwiazdy van Biesbroeck 8, nazwanej na cześć George van Biesbroecka, który odkrył ją w 1961 r. VB 8 wysyła 10 000 razy słabsze światło niż najbledsza gwiazda widziana gołym okiem z Ziemi. Za to rzekoma planeta jest ogromnych rozmiarów; przypuszczalnie 30—80 razy większa od naszego Jowisza i podobnie jak on ma konsystencję gazową. Jest źródłem niewielkiego promieniowania. Zespół McCarthy'ego odkrył ją, posługując się nie znanymi dotąd technikami wykrywania ciał niebieskich, które polegają na wyzyskaniu pewnych ściśle określonych długości fal podczerwonych. Dzięki nim udało się „odizolować" te dwa obiekty — gwiazdę i jego satelitę — a ponadto dokonać pomiaru wysyłanej przez nie energii.

Fakt, że zarówno VB 8 jak i krążący wokół niej gigant są źródłem promieniowania, stał się dla innego astronoma Roberta Harringtona z obserwatorium marynarki wojennej, powodem wszczęcia sporu z McCarthym w kwestii właściwego zakwalifikowania omawianego ciała niebieskiego. Ten pierwszy twierdzi wprost, że rzekoma planeta jest zwykłą gwiazdą, bo tylko gwiazdy są źródłem promieniowania i światła, a planety świecą co najwyżej światłem odbitym od macierzystej gwiazdy.

McCarthy odpiera ten zarzut, twierdząc, że przecież nasz Jowisz również emituje słabe promieniowanie, a jest bez wątpienia planetą. Harrington nie dając za wygraną, utrzymuje, że Jowisz błędnie uważany jest za planetę; faktycznie jest to obiekt subgwiezdny (substellar object).

McCarthy obstając przy swoim, przytacza definicje planety. Jego zdaniem, każde ciało o odpowiednich rozmiarach i krążące wokół gwiazdy jest bez wątpienia planetą. Satelita gwiazdy VB 8 spełnia te wymogi. Natomiast obiekty krążące wokół znacznie odleglejszej Wegi są zbyt małe, by uznać je za planety, co chyba podważa teorię o istnieniu tam układu podobnego do naszego, ziemskiego.

Gdyby McCarthy rzeczywiście miał rację, to odkryta przez niego planeta stanowiłaby być może punkt zwrotny w dążeniu człowieka do odkrycia życia pozaziemskiego. Być może przybliżyłaby chwilę zetknięcia się ziemian z inną cywilizacją. Chociaż wątpliwe jest, żeby na „planecie" McCarthy'ego istniały jakiekolwiek zorganizowane formy egzystencji (na powierzchni panuje temperatura 1090 st. C), to jednak niewykluczone, że wkrótce udałoby się odkryć inne planety — może nawet zamieszkane. Przypuszczenie takie ma pewne podstawy.

Otóż w ubiegłym roku międzynarodowy satelita astronomiczny, pracując na określonych długościach fal podczerwonych, odkrył kilkanaście gwiazd, wokół których krążyły ciała o konsystencji stałej. Nie zostało to jeszcze w pełni sprawdzone, ale jest to już pewien ślad.

• SPORT • SPORT • SPORT • SPORT •

Brydżyści zarabiają na siebie

WYJEŻDŻAJĄCY za granicę sportowcy często są przedmiotem zazdrości. Można usłyszeć takie głosy: „Siedzą sobie w Nowym Jorku za państwowe pieniądze i... grają w karty". Brydżyści jeżdżą bowiem po całym świecie i startują w wielu międzynarodowych turniejach. Jak wygląda finansowanie tego typu wyjazdów?

Okazuje się, że brydżyści nie tylko sami finansują swoje podróże, ale wpłacają także poważne kwoty w dewizach do kasy GKKFiS. Nie jest tajemnicą, że w większości turniejów za zwycięstwa przyznawane są nagrody pieniężne. Ich wysokość uzależniona jest od rangi imprezy oraz hojności sponsorów, wśród których są znane międzynarodowe firmy. Tylko w br. przedstawiciele tej dyscypliny sportu wpłacili do GKKFiS kwotę kilkunastu tysięcy dolarów. Pieniądze te pochodziły właśnie z wywalczonych przez zawodników nagród, które dzielone są według następujących zasad: z wygranej odlicza się koszty przejazdu i utrzymania zgodnie z obowiązującymi przepisami ogólnymi, a z pozostałych pieniędzy 40 proc. wpłacanych jest na konto GKKFiS. Resztę zawodnik może zatrzymać dla siebie, ale trzeba dodać, że jest to częstokroć kwota niewielka, rekompensująca jedynie wydatki związane ze startami w licznych turniejach i rozgrywkach w kraju. Często zdarza się podczas pobytu za granicą, że koszty hotelu przekraczają delegacyjne stawki. Np. w Seattle uczestnicy zakwaterowani zostali w hotelu Hilton, gdzie doba kosztowała 65 dolarów i oczywiście naszej ekipy nie było na to stać.

Wyjazd na olimpiadę brydżową zorganizowany został na odmiennych zasadach. Jest to bowiem impreza specyficzna, podczas której walka toczy się tylko o tytuł mistrzów świata. Zgodnie z nazwą imprezy nie ma tam nagród finansowych ani premii. Wyjazd na olimpiadę odbywał się na koszt GKKFiS. Drużyna męska (6 zawodników oraz kapitan) otrzymała z GKKFiS 5 tys. dolarów na przelot, wpisowe (wyniosło ono łącznie 900 dol.), utrzymanie i zakwaterowanie. Kobiety pojechały natomiast do Seattle całkowicie na swój koszt. Wyjazd ekipy brydżowej dofinansowała jedna z firm holenderskich, a część wydatków pokryli sami uczestnicy.

Biorąc pod uwagę wpływy dewizowe związane ze startami w innych turniejach można śmiało powiedzieć, że brydżyści „zarobili" z nawiązką na swój wyjazd na olimpiadę.

Kalejdoskop

KARPOW PRZEGRAŁ 32 PARTIĘ

BRONIĄCY tytułu Anatolij Karpow bez wznawiania odłożonej 32 partii szachowego meczu o mistrzostwo świata uznał się za pokonanego. W meczu między Karpowem i pretendentem Garri Kasparowem prowadzi Karpow 5:1.

REKORDY W RACIBORZU

PODCZAS zawodów pływackich w Raciborzu ustanowiono trzy rekordy kraju. Na dystansie 200 m st. grzb. rekordzistą juniorów został Marek Roter, który uzyskał wynik — 2.10,33. W kategorii juniorów młodszych rekordzistką na 50 m st. dow. została Iwona Nowak — 28,43, na 100 m st. dow. ta sama zawodniczka osiągnęła rezultat — 1.01,98.

TURNIEJ PIŁKARZY RĘCZNYCH W SCHWERINIE

REPREZENTACJA Polski w piłce ręcznej mężczyzn przegrała z NRD 17:18 (9:7). W turnieju prowadzi Rumunia przed NRD — po 6 pkt., Polską, CSRS, Szwajcarią — po 2 pkt. oraz reprezentacją NRD juniorów — 0 pkt.

SKOK DO HOLLYWOOD?

GREG LOUGANIS, jeden z czołowych zawodników świata w skokach do wody, nie może się zdecydować czy będzie kontynuował w przyszłym sezonie sportową karierę. Louganis zastanawia się bowiem nad żywym „skokiem" z pływalni do... Hollywood, 24-letni Greg ma ku temu wszelkie dane, ukończył wydział dramatyczny uniwersytetu w Irvine, od kilku już lat występuje z powodzeniem na scenie i otrzymał szereg poważnych propozycji kontraktów aktorskich.

Kto ponosi odpowiedzialność za śmierć Jaspersa?

PRZED dwoma miesiącami opinia sportowa została wstrząśnięta wiadomością o nagłej śmierci lekkoatlety holenderskiego Augustiniusa Jaspersa. 19 października rano znaleziono go martwego w pokoju. Był studentem uniwersytetu amerykańskiego Clemson.

Sekcja zwłok wykazała obecność znacznej dozy fenylu butazonu w krwi. Sprawą zajęła się policja, która ustaliła, że środek ten był w posiadaniu trenerów lekkoatletycznych uniwersytetu Narewskiego i Sama Colsona, którzy bez porozumienia się z lekarzem dawali go zawodnikom.

W tych dniach Narewski i Colson zostali zwolnieni ze swych funkcji i prawdopodobnie staną przed sądem. Stosowanie różnego rodzaju środków dopingujących stało się ostatnio plagą w uniwersyteckich drużynach sportowych.

Zakończenie strajku brytyjskich górników?

LONDYN PAP. Na dziś zapowiedziano spotkanie przywódców kongresu związków zawodowych (TUC) z przedstawicielami rządu brytyjskiego na temat możliwości zakończenia strajku górników.

Jeszcze o górniku — ludożercy z przymusu

TOKIO PAP. Prokuratura w Taipei poinformowała, że Zhou Zhunglu, górnik uwięziony przez cztery dni pod ziemią w kopalni Haishan na Tajwanie, nie kłamał mówiąc, że jadł ludzkie mięso. Ekipa ratunkowa znalazła tego dowody.

Początkowo zarówno sam prokurator, jak ratownicy i lekarze nie chcieli dać wiary twierdzeniom wydobytego w niedzielę górnika.

Po konferencji prasowej zasypanego gazety tajwańskie podają szczegóły jego wegetacji pod ziemią, gdzie w następstwie katastrofy zginęło 5 grudnia co najmniej 92 górników. 56-letni Zhou opowiedział dziennikarzom, że obmył kawałek uda poległego kolegi wodą, którą zebrał w swym kasku. Ssep tykom, którzy spytali go, dlaczego już po czterech dniach pobytu pod ziemią, gdy — zdaniem lekarzy jeszcze tego nie potrzebował — zdecydował się na tak drastyczne posunięcie, Zhou odpowiedział, iż nie wiedział, kiedy i czy zostanie uratowany, że obawiał się, iż w odpowiednim momencie nie będzie w stanie dać znaku życia ekipie ratowniczej i że nie był pewien, czy zwłoki kolegów nie rozłożą się zbyt szybko.

Przygotował się na jak najdłuższe przetrwanie. Wodę zbierał również do kociołka, który pozostał po zabitym koledze (i który ratownicy odnaleźli). W obawie przed trującym gazem, który mógł się przedostać do miejsca jego pobytu, przygotował maskę przeciwgazową z gąbki, którą nasączył moczem. Przez półtora dnia korzystał z przewodu powietrznego, do którego udało mu się dotrzeć. Bardzo oszczędnie korzystał z latarki górniczej wiedząc, że jej akumulator starcza na dziesięć godzin. W ten sposób po 90 godzinach pobytu pod ziemią mógł dać sygnał świetlny ratownikom, gdy dotarli w jego rejon.

Napady przyczyną zamykania świątyń

LONDYN PAP. Jakie może istnieć powiązanie między wzrostem przestępczości a zamykaniem kościołów? — pyta prasa brytyjska zaniepokojona faktem, że coraz więcej obiektów kultu religijnego jest zamkniętych — jak to się mówi — na sto spustów.

Otóż odpowiedź jest prosta. Kościoły zamykane są na skutek mnożących się napadów, które kończą się całkowitym ogołoceniem świątyń ze wszystkich kosztowności i doprowadzają je do ruiny materialnej. Często „przy okazji" ograbiani są duchowni.

Jak wynika z opublikowanych w prasie brytyjskiej danych, w ciągu ostatnich 5 — 6 lat ograbiona została ponad połowa kościołów. Od 60 do 90 proc. grabieży połączonych było z bandyckimi napadami na księży. Obecnie przeciętnie na 10 kościołów, 3 są nieczynne.

Tunel pod La Manche

(Dokończenie ze str. 1)

stanie konsorcjum, złożone z największych banków francuskich i brytyjskich, do finansowania prac. Oblicza się, że koszty tej inwestycji wyniosą 30 miliardów franków.

Gazety francuskie wyrażają nadzieję, że tym razem zdoła się dostrzec światło w końcu tunelu, którego budowę już od kilkudziesięciu lat dyskutowano w gabinetach ministerialnych oraz na łamach prasy obu krajów.

Zdaniem specjalistów, biorących pod uwagę obecny rozwój turystyki i wzrost wymiany handlowej, tunel powinien być w pełni opłacalny.

NATO o stosunkach Wschód — Zachód

BRUKSELA PAP. Dziś zakończy się w stolicy Belgii grudniowa sesja rady NATO. Przedmiotem jej obrad była sprawa stosunków Wschód-Zachód i zbrojeń klasycznych. Przewiduje się ogłoszenie komunikatu końcowego. W tym samym dniu sekretarz stanu USA George Shultz i inni członkowie gabinetu USA spotkają się w Brukseli z członkami komisji EWG, aby omówić sporne problemy stosunków EWG — USA.

Rozmowa z prof. Walerym Pisarkiem, dyrektorem Ośrodka Badań Prasoznawczych w Krakowie

JĘZOR PRASY

— PANIE PROFESORZE, rozmowę z panem zaczynam z wielką tremą. Na niedawnym Kongresie Kultury Języka Polskiego w Szczecinie w swym referacie przytoczył pan błędy popełniane przez prasę, radio i TV. Słuchacze nie kryli satysfakcji, niektórzy, dosłownie, trzęśli się ze śmiechu. Co mnie czeka po opublikowaniu tej rozmowy?!...

— Nie jest aż tak źle z polszczyzną środków komunikowania, niemniej chcąc kultywować piękną polszczyznę, należy unikać wszelkich błędów językowych. Po prostu trzeba mieć doskonale opanowany język ojczysty, a gdy czegoś nie wiemy — zajrzeć do słownika, encyklopedii, podręcznika...

— To nie zawsze takie proste. Po pierwsze — brakuje słowników, po drugie, wiem to po sobie, nie zawsze jest czas, żeby zdążyć zajrzeć do cennych pomocy naukowych. Właśnie przed chwilą rozmawiałem z moim kolegą z PAP. Powiedział z goryczą, iż dobrze byłoby przyjrzeć się pracy dziennikarzy, którzy muszą się spieszyć i dopiero potem porozmawiać, z panem na przykład, o możliwości dopracowania tekstu...

— Pośpiech nie może być żadnym usprawiedliwieniem. Czytelnika nie interesuje w jakich warunkach powstaje tekst drukowany później w gazecie, czy emitowany przez radio lub TV. Musimy stale zdawać sobie sprawę z tego, że zadaniem prasy i innych środków komunikowania jest także upowszechnianie poprawnej polszczyzny.

— Będąc w Szczecinie przez kilka dni zapewne czytał pan „Kurier Szczeciński". Jak ocenia pan naszą gazetę pod względem poprawności języka?

— Kilka dni to stanowczo za mało na ocenę. Prasa szczecińska była przedmiotem analizy Ośrodka Badań Prasoznawczych, którym kieruję. Oceniano poziom czytelnictwa. Był on — jak pamiętam — wysoki. Dla mnie bardzo miłym zjawiskiem było to, co widziałem pewnego dnia na ulicach Szczecina: przed kioskami ustawiały się długie „kolejki" obywateli, pragnących kupić „Kurier Szczeciński". Musi to być bardzo miłe dla redaktorów i wydawców tego dziennika. Należałoby życzyć każdej redakcji, aby miała tylu wiernych czytelników. Na Kongresie Kultury Języka Polskiego, którego byłem uczestnikiem, powiedziano o integracji językowej mieszkańców Szczecina i Pomorza Zachodnie go. Jest w tym ogromna zasługa miejscowej prasy. Zawsze to podkreślam — rola prasy w upowszechnianiu poprawnego języka jest ogromna. Mówię zazwyczaj nie tylko o błędach prasy, ale przede wszystkim o jej osiągnięciach w popularyzowaniu poprawnego języka.

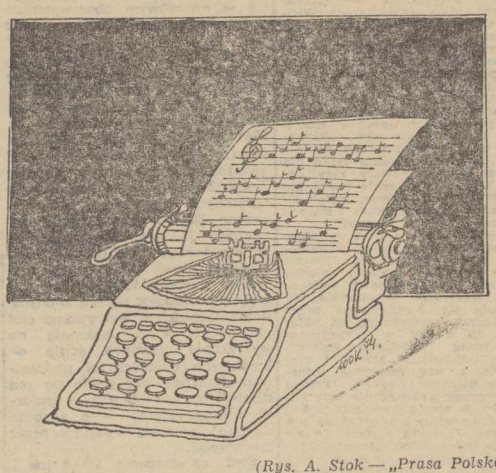

(Rys. A. Stok — „Prasa Polska")

— Jak oceniłby pan profesor przebieg i dorobek Kongresu Kultury Języka Polskiego, który odbył się w Szczecinie?

— Kongresy naukowe, krajowe i zagraniczne, rzadko kiedy przynoszą rewelacyjne wyniki. Nieczęsto przyczyniają się do rozwiązania jakiegoś problemu. Zazwyczaj staramy się uwypuklić osiągnięcia naukowo-poznawcze takich spotkań. Mnie się wydaje, iż sprawą najważniejszą jest to, że zebrało się grono osób zainteresowanych tym samym zagadnieniem. Wspólnie rozmawiając, można wysnuć ciekawe pomysły, dojść do bardzo interesujących wniosków. Tak właśnie było w Szczecinie. Wzbudzono duże zainteresowanie kulturą języka, potrzebą jej upowszechniania. Samo odbycie się Kongresu Kultury Języka Polskiego, świadczy, że ten problem zasługuje na społeczną uwagę. Wartością spotkania jest nie tyle jego tak zwany dorobek poznawczy, ile podkreślenie problemu kultury języka. To po pierwsze. Po drugie — była okazja spotkania się ludzi, którzy pracują badawczo nad językiem polskim, albo też za kulturę języka są odpowiedzialni. Myślę o udziale w Kongresie przedstawicieli administracji państwowej, ministrach oświaty i kultury, przedstawicielach wojska. Zebranie ich razem z językoznawcami doprowadziło do przeprowadzenia rozmów nie tylko oficjalnych, ale także do ciekawych dyskusji kuluarowych na temat kultury języka. Może to przyczynić się do jej większego upowszechniania.

— Zarówno w swym referacie na Kongresie, jak i w toku naszej rozmowy, nie używa pan sformułowania „środki masowego przekazu". Nie lubi pan tego określenia?

— Nie lubię, ponieważ nie jest ono poprawne z naukowego punktu widzenia. Prasa, radio i telewizja są przedmiotem nauki o komunikowaniu. Przekaz znaczy to, co się przekazuje. Przekazem może być cała gazeta, program radiowy, czy telewizyjny. Ale przecież to nie przekaz jest masowy, lecz sposób przekazywania jest taki. W sformułowaniu: „środki masowego przekazu" używa się słowa „przekaz" w sensie przekazywania. Tym samym sformułowanie sprzeczne jest z językiem polskim. Chodzi bowiem o „środki masowego przekazywania", a nie „przekazu". Udało się, nie bez mojego udziału, wprowadzić do nowej ustawy prasowej zamiast określenia „środki masowego przekazu" po prostu wyraz — „prasa", w szerokim znaczeniu tego słowa. Skoro mówimy „konferencja prasowa", to jest to konferencja zarówno dla prasy, jak i dla radia i telewizji. Rzecznik prasowy również wypowiada się nie tylko dla prasy, ale także dla innych środków komunikowania. Kiedy mówimy o prawie prasowym to też dotyczy ono radia i telewizji. Dlatego chętnie używam słowa „prasa" w szerokim znaczeniu. Jest to zupełnie zrozumiałe. Dla wszystkich.

— Jest pan wierny swoim ideałom języka powszechnie zrozumiałego, komunikatywnego. W świadomości wielu obywateli PRL pozostaje pan jako człowiek, który swego czasu w programie „Studia 2" w TV uczył poprawnie mówić i pisać. Robił pan to sugestywnie, np. pewien mój znajomy, który oglądał pana pogadanki na tematy językowe, do dziś wszystko pamięta i stara się używać poprawnej polszczyzny... Słowem — kiedy wraca pan na antenę telewizyjną?

— Z okresu pogadanek w TV pozostało u wielu wspomnienie „tego gościa, który uczył jak pisać i jak wymawiać". Niestety, mój powrót do programów TV nie jest możliwy z powodu braku czasu. Nie mam go, gdyż kieruję Ośrodkiem Badań Prasoznawczych oraz jestem wykładowcą na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zajęcia te pochłaniają mnie całkowicie. Musiałyby nastąpić jakieś wielkie wydarzenia w moim życiu zawodowym, abym mógł poświęcić się innym jeszcze sprawom.

— Szkoda. Dziękuję panu za rozmowę.

Rozmawiał:

WOJCIECH JURCZAK

Polubić tego stwora!

„E.T." i... reforma

WYŚWIETLANA obecnie na naszych ekranach filmowa opowieść o międzygwiezdnym podróżniku „E.T." na pewno przysporzy sporego dochodu przedsiębiorstwu rozpowszechniania filmów. Zresztą zasłużenie, bo film zdolnego i błyskotliwego reżysera Stevena Spielberga jest wzruszająco piękny i miał z tego powodu kasę na całym świecie.

Tylko nasuwa się pytanie, czy OPRF nie mógłby zarobić na „E.T." jeszcze więcej. Oczywiście, że tak. Wybrałem się na film z synem, który w kieszeni miał kupioną już uprzednio małą maskotkę międzygwiezdnego stworka. Wywołała ona u innych młodych widzów niebywałe zainteresowanie. Dopytywano nas, gdzie udało się nam tę miniaturkę kupić. Odpowiadaliśmy, że w sklepie z zabawkami kilkaset metrów od „Kosmosu" i to w dodatku po przystępnej cenie 50 zł.

Do czego zmierzam? A właśnie do tego, by na przykładzie z „E.T." pokazać jak wielu instytucjom i przedsiębiorstwom brakuje, mimo funkcjonowania reformy gospodarczej — zwyczajnej przedsiębiorczości. Czy trudno uruchomić przed kinem stoisko z miniaturkami „E.T." i sprzedażą udanych plakatów reklamowych filmu? Zapewniam Państwa, że nie byłoby takiego dziecka, które nie „naciągnęłoby" swoich rodziców na ten zakup. OPRF inkasując marżę na pewno zarobiłby na filmie znacznie więcej, niż tylko z wpływów za bilety.

Powyższy przykład ilustruje, niestety częste jeszcze dziś zjawisko, niezbyt chętnego korzystania z możliwości jakie stwarza reforma gospodarcza. Jej założenia dotyczą ogólnych ram funkcjonowania zakładów pracy, pozostawiając na PFAZ każdy kierownik przedsiębiorstwa może obniżać zaszeregowania pracownikom mniej wartościowym i dzięki uzyskanym w ten sposób środkom podwyższać płace najbardziej kwalifikowanym i wydajnym. Nawet jeśli ten czy ów nie przyjmie nowych warunków płacowych i zwolni się, to jednak fama, że w przedsiębiorstwie dobrzy fachowcy mogą dużo zarobić pójdzie w świat. Przysporzy nie może uruchomić na terenie województwa kilkunastu mini-barów mlecznych, gdzie podawano by wyroby z nabiału i kubek gorącego mleka. A może i „Warski" w oparciu o ZSBO i TB (?) zdecydowałby się na mini-specjalność. Ot chociażby na uruchomienie seryjnej produkcji małych modeli — zabawek, statków produkowanych w stoczni. Popyt na miniaturową flotę wśród hobbystów i młodzieży murowany. Przy okazji — byłaby to swoista reklama stoczni.

spory margines na własną inwencję wewnątrz przedsiębiorstw. A z tym niestety jest jeszcze różnie.

Ot chociażby sprawa płac. Jakże często słyszymy narzekania na to, że konkurencyjne firmy płacą więcej i stąd trudno o nowych pracowników. Równocześnie w tym samym przedsiębiorstwie jest wielu pracowników o niskich kwalifikacjach i o takiej samej wydajności. Przecież jest na to sposób. Tak prosty... że nikt go nie stosuje. Przecież w ramach tego samego funduszu płac nie opodatkowanego to nowych kandydatów na zwolnione miejsca.

Sprawa kolejna to konieczność elastycznych zmian profilu produkcji, a nawet rodzaju działalności gospodarczej w zależności od aktualnych możliwości i sytuacji rynkowej. Dotyczy to szczególnie mniejszych przedsiębiorstw, ale nie tylko. Znakomitym przykładem na to jest znana inicjatywa „Unikonu" montażu mieszkań z elementów kontenerowych.

Czy w ślad za tym przykładem nie powinny iść inne? Czy spółdzielnia mleczarska

Możliwości jakie stworzył nowy mechanizm ekonomiczny drzemią jeszcze dosyć głęboko w poszczególnych zakładach pracy. Zbyt mało sięga się po niekonwencjonalne rozwiązania, które wymagają od robiny ryzyka. Dla niektórych jednak reforma jest wciąż nie chcianym stworem — takim właśnie międzygwiezdnym podróżnikiem.

W filmie Spielberga tytułowy bohater z początku budził grozę i przerażenie, ale w rzeczywistości okazał się niezwykle miłym stworzeniem, choć do końca pobytu na Ziemi miał swoich przeciwników. Zyskał jednak wielu przyjaciół, szczególnie wśród dzieci. W końcowej scenie filmu „E.T." wraca jednak do międzygwiezdnych przestworzy. Tam czuje się jednak lepiej. Z reformą — jeśli już użyliśmy tego porównania — tak się stać nie może. Jest to nasza polska szansa końcówki XX wieku. I choć niektórym wydaje się być straszna (obarczona zresztą nie swoimi grzechami) i niezrozumiała, to jednak przez wielu jest już doceniana i lubiana. Szczególnie przez te kolektywy i zespoły ludzkie, które cechują się dużą inicjatywą i przedsiębiorczością. Chodzi o to, by było ich coraz więcej. Od tego będzie zależeć czy będziemy z kryzysu wychodzić, czy tylko wypełzać.

ADAM WŁODEK

Przegląd zatrudnienia w „Warskim"

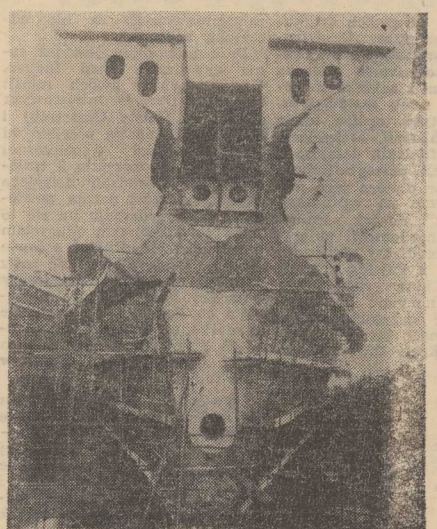

Umysłowy a „czysta" struktura

USTAWA o zakładowych systemach wynagradzania z 26.01.1984 r. zakłada — jako warunek zmian w systemach wynagradzania — przeprowadzenie w przedsiębiorstwie przeglądu zatrudnienia.

W Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego działał zakładowy zespół ds. przeglądu organizacji, w skład którego oprócz przedstawiciela służb funkcjonalnych stoczni weszli przedstawiciele rady pracowniczej, związków zawodowych i organizacji młodzieżowych.

O uwarunkowaniach, a także efektach pracy zespołu rozmawiamy z szefem Biura Organizacji Zarządzania inż. Zenonem Płocharskim oraz głównym specjalistą w tym biurze — mgr. Ryszardem Konarskim.

— Jesteśmy jednym z nielicznych przedsiębiorstw, których reforma gospodarcza nie zaskoczyła. W naszych warunkach zmieniła ona w dużym stopniu sytuację zewnętrzną przedsiębiorstwa, natomiast działania zbliżone do wywołanych przez reformę zawsze były w stoczni prowadzone. Pracowaliśmy w innych uwarunkowaniach gospodarczych, ale zawsze musieliśmy się liczyć z jakością, zawsze musieliśmy nadążać z technologią, już nie mówiąc o konstrukcjach, które musiały być naprawdę nowoczesne, aby statki chciano kupować. Jeżeli te elementy miały stanowić podstawowe credo zakładu, to do tego musiała istnieć sprawna organizacja. Dlatego też nie mogliśmy oczekiwać na poszturchiwanie hasełkami: zrób to, zrób tamto, popraw tu i tu. Usprawnienia należało wdrażać na bieżąco. Dlaczego o tym mówimy? Bo gdy się coś normalnie, planowo robi i w pewnym momencie jest wywołana sprawa, bądź tu mądry i wytłumacz, że nie podejmujesz tematu, lub realizujesz jego fragment.

— Przyszedłem do was w przekonaniu, że przeglądu organizacji nie robiliście z nakazu, ale z powodu określonych potrzeb stoczni.

— Działalność komisji nie spowodowała — nie mogła spowodować — przewrócenia stoczni do góry nogami. Bo już się tak utarło, że jak czegoś szukamy to spodziewamy się rewelacji. Przeglądu struktury nie robiliśmy na pokaz. Gdy zaczynają działać instrumenty ekonomiczne trzeba szukać dróg m. in. obniżenia kosztów, obniżenia zatrudnienia w niektórych grupach itd.

Ustawa ze stycznia br. o zasadach tworzenia zakładowych systemów wynagradzania stawia jako jeden z warunków ustalenie norm obsad w wyniku przeprowadzonego przeglądu struktury zatrudnienia.

Dla tych przedsiębiorstw, które nic nie robiły w tym kierunku jest to warunek niezmiernie trudny do spełnienia. Może to doprowadzić do kompletnej niemocy ruszenia do przodu.

U nas normy obsad nosiły po prostu inną nazwę. Mamy karty etatyzacyjne, które oparte na odpowiednich analizach wskazują kogo i gdzie należy zatrudnić.

— Domyślam się, że jest to podporządkowane długofalowemu programowi działalności stoczni...

— Zaczęło się to wiele lat wcześniej, zupełnie z innych powodów. Zadania były inne, ale działania — podobne. Robiło się to przecież jako proces ciągły na przestrzeni wielu, wielu lat. Gdybyśmy prześledzili ewolucję struktury organizacyjnej stoczni od 1948 r., można tam znaleźć bardzo ciekawy materiał porównawczy. Doskonale pamiętamy jak to się wszystko zmieniało w zależności od postępującego rozwoju zakładu, od zmiany asortymentu produkcji. Nami rządzi technologia, proces wytwarzania i do nich, chcemy czy nie chcemy, musimy przystosowywać organizację. A choćby „wchłonięcie" biura konstrukcyjnego przez stocznię. Proszę popatrzeć jaką mielibyśmy strukturę, gdyby to biuro odłączyć od stoczni — kilkuset pracowników tzw. umysłowych byłoby mniej. Czy to oznacza, że coś by się zmieniło? Biuro konstrukcyjne mieściłoby się za stoczniowym płotem, ale musiałoby pracować na jej rzecz, bo jest ono „być albo nie być" sukcesów stoczni. Gdy konstruktorzy trafią w potrzeby armatora i szybko zaprojektują statek na który jest zapotrzebowanie — to go sprzedamy. To nie są buty, które w okresie trudności jakie by nie były, ludziska kupią.

— NIEWIELKA różnica w cenie...

— W końcu chemikaliowce zrobili na warsztacie ci sami robotnicy co i inne jednostki, ale konstrukcja i technologia były na wskroś nowoczesne. A później przeskok choćby „pasażerów". Na tym by się niejedna stocznia wyłożyła. Oznacza to, że zarówno załoga jak i pracownicy biur konstrukcyjnego i technologicznego pracują na bardzo wysokich obrotach. Gdy pracowników zaplecza technicznego ujmiemy w strukturze zakładu, na tle innych przedsiębiorstw możemy wypaść mniej korzystnie. Dlatego trzeba patrzeć na to w zupełnie innych kategoriach. W tym skrzywionym spojrzeniu wy — środki masowej informacji — macie także duży udział. Gdy się mówi o strukturze zatrudnienia, o działaniach w tej strukturze, to tylko patrzycie by tych „umysłowych" było jak najmniej, nie wnikając w sedno sprawy. Dla przykładu nasz zakładowy ośrodek przetwarzania danych — w schematycznym myśleniu, tym bardzo powierzchownym, to iluś tam jeszcze umysłowych ciążących na strukturze zakładu. Trzeba tylko zapytać kto to jest i co robi...

— Wynika stąd, że nasze obiegowe pojęcia statystyczno-strukturalne nie nadążają za postępem organizacyjno-technicznym.

— Mam tu taki piękny przykład. Podam za telewizją. Zbudowano swego czasu fabrykę koniaków we Francji. W bezpośredniej produkcji jest zatrudnionych d w ó c h robotników. I proszę do tego dopasować nasz schematyzm myślenia. Chodzi o sprawną, tanią i efektywną produkcję, czy „poprawną" strukturę zatrudnienia?

— NIE uświadomiliśmy sobie chyba jeszcze, że pewne stanowiska zakodowane pod mianem „umysłowych", czy też wrzucone do pojemnego worka z napisem „administracja", są stanowiskami jak najbardziej produkcyjnymi i bez nich nie ma co mówić o produkcji materialnej.

— Może zamieńmy pojęcie „pracownik produkcyjny" na pojęcie „przynoszący konkretne efekty". Bo to myli. Jeżeli chcemy się mienić społeczeństwem rozwiniętym, to musimy zacząć myśleć kategoriami społeczeństwa rozwiniętego. Choćby kategoriami Sulzera, który nie ma wcale wielkich fabryk, tylko rozwinięte biuro konstrukcyjne i biuro technologiczne, a swoje licencje posprzedawał na cały świat.

Nie przywykliśmy do oczekiwań na hasła. I tak się dziwnie składa, jak to już mówiliśmy, że te hasła wyprzedzamy a potem mamy kłopoty z udowadnianiem swego działania. Dokumenty, które wprowadzały w życie reformę gospodarczą nie wymagały, tak jak to czyni ustawa o systemach płacowych, przeprowadzenia przeglądu struktury zatrudnienia i wprowadzenia norm obsad. A myśmy to wykonali, jako któryś tam kolejny element wdrażania w zakładzie reformy. Powstały wówczas zespół ds. organizacji stoczni przejrzał jeszcze raz strukturę, wyczyścił ją, łącząc czy też dzieląc komórki organizacyjne w zależności od aktualnych potrzeb. Teraz zrobiliśmy podobnie. Ale oczywiście przegląd nie dał takich efektów, jakie miałyby

miejsce w przedsiębiorstwie, które w tym względzie dotąd nic nie robiło. Regulamin organizacyjny wydany u nas w 1982 roku, jest regulaminem zmodyfikowanym w stosunku do poprzedniego i określa między innymi: co to jest wydział, co to jest grupa mistrzowska, kto to jest mistrz, jak się określa etatyzację czyli normy obsad. Wywołany swego czasu status mistrza — to prawie nasza stanowiskowa karta mistrza, funkcjonująca od lat. Nie przewidywała wprawdzie funduszu mistrza — nie byliśmy aż tak samodzielni — ale określenie praw, obowiązków, społeczno-wychowawczych funkcji mistrza niczym się nie różniło.

W organizacji „przemeblowywać" trzeba ostrożnie, zaczynając od analizy wykonywania jakiejś funkcji. Zbędne ogniwa trzeba eliminować bo przeszkadzają. Jest to sprawa jednoznaczności kompetencji, odpowiedzialności i uprawnień. Wszelkie zmiany wymagają maksimum uwagi, bo jest to działanie na żywym organizmie. Czasem trzeba lekko wyhamować, albo zastosować metody pośrednie, aby nie spowodować odrzucenia tej nowej organizacji przez zainteresowanych.

— SĄ to sprawy chyba nie tylko indywidualnych ludzi, ale także sprawy psychologiczne.

— Zmierzam do tego, że każdy zakład istniejący szereg lat wytwarza swą własną subkulturę organizacyjną. Nawet stocznie w tym względzie się różnią. U nas ten układ był zawsze bardziej zindywidualizowany, to znaczy — w dobrym pojęciu — bardziej familiarny niż gdzie indziej. Tak na przykład więcej spraw załatwia się na telefon pt. „Panie Rysiu...", a nie formalistycznie. Te układy zawsze nam pomagały. W stosunku do innych przedsiębiorstw mamy chyba mniej makulatury, formalizmu w postaci pism „referent do referenta". Czym się jeszcze Stocznia Szczecińska charakteryzuje? Między innymi tym, że układy są dość stabilne, jak na warunki które nam na to pozwalały albo nie pozwalały. Od lat można się spotkać z tymi samymi nazwiskami. Można przypisać pewne funkcje pełnione w przedsiębiorstwie do określonych nazwisk, mówię tu o funkcjach a nie stanowiskach. Są konstruktorzy, są „produkcyjniacy", są ci co pracują na zapleczu i ci w układach administracyjnych. Pokazują się nowe twarze, ale i one kręcą się w tym samym obszarze działania. Czy to jest źle czy też dobrze? Wydaje mi się, że dobrze że jest to tak trochę, jak to zauważyłem u „Ceglarza", że syn po ojcu przejmował stanowisko głównego technologa.

Wydaje mi się, że powinno to być warunkiem zakładu pracy, bo wtedy zaczynają funkcjonować samoistne mechanizmy przepływu informacji i przepływu decyzji. Oczywiście trzeba uważać, by nie stało się to pewną zaporą dla postępu. Nie można takiego układu pozostawić tak jak sadu bez przycinania gałęzi, bo zwyrodnieje. Dlatego te systematyczne działania, o pozornie małym znaczeniu, robimy i będziemy robić.

Wszystko to co powiedzieliśmy należy sprowadzić do stwierdzenia, że w tak skomplikowanym organizmie jak stocznia nie można sobie pozwalać na radykalne, gwałtowne zmiany. Wspomniana subkultura ma to do siebie, że dysponuje bardzo ostrymi mechanizmami obronnymi, potrafi być hermetyczna i jej bezwładności nie pokona się żadnym nakazem administracyjnym. Zmiana teoretycznie może zakładać efekty, ale jeżeli się nie potrafi odbezpieczyć hamulców tkwiących w człowieku, skutki wbrew założeniom teoretycznym będą równoznaczne z wylaniem dziecka z kąpielą. Np. zmniejszamy liczbę mistrzów, ale zmniejszamy nietrafnie, bo okazuje się, że osłabiliśmy znacznie nadzór i cierpi na tym jakość, terminowość itp.

— DOPASOWYWANIE struktur organizacyjnych do zadań „na dziś" rodzi także niebezpieczeństwo na przyszłość...

— Oczywiście. Załóżmy, że drastycznie zmniejszymy kadrę techniczną, jakie szanse mamy jej odbudowy, gdy będzie znów potrzebna? Nie można patrzeć na strukturę organizacyjną z perspektywy dnia dzisiejszego. Przygotowanie dobrego konstruktora, technologa czy nawet bardzo wysoko kwalifikowanego robotnika — specjalisty, który formalnie posiada odpowiednie wykształcenie — trwa 4—5 lat, by mógł pracować całkowicie samodzielnie.

Mówiąc o technice myślimy o konstrukcji, ale zapominamy o rzeczy nie mniej ważnej — o technologii. Bo gdy konstruktor mówi „co" zrobić, technolog odpowiada na pytanie „jak". A powiedzieć „jak", to się wkracza w szerszy zakres działania i decyzja ta trochę więcej kosztuje. Doświadczenia zdobywa się od najniższych stanowisk przez lata. I gdyby nam coś strzeliło do głowy i zrobilibyśmy generalne cięcie tego właśnie zaplecza, tego mózgu konstruktorów, technologów, nadzoru produkcji pod założenia, które ktoś sobie wymyślił ilu to powinno być robotników na jednego umysłowego, to struktura byłaby piękna. Teoretycznie. A w zakładzie pozostaliby sami bezpośredni wykonawcy, których przyuczenie, o ile dysponuje się wytrawną kadrą instruktorów-specjalistów, trwa w wielu przypadkach od 3 do 6 miesięcy.

Kryzys w ostatnim czasie „zakorkował" nasze możliwości, ale musimy mieć zdolność do „wyskoczenia" w dowolnym momencie by zdobyć klienta. I spróbujmy tych mózgów w sejfie nie trzymać.

— Co zatem sprawiło, że uważając swoją organizację za prawidłową, ostatni przegląd potraktowaliście tak poważnie?

— Zauważyliśmy szansę, którą stwarza nowy system wynagradzania. Szansę do podczyszczenia struktury a jest nią możliwość poziomego awansu finansowego. Brak tej możliwości od lat psuł nam strukturę. Obowiązywał awans w pionie, a stawki były hermetycznie zamknięte. Dzisiejszy system pozwala na awans finansowy poziomy, co umożliwia w większym stopniu spłaszczenie struktury organizacyjnej. Zauważyliśmy, że przestawia się mentalność ludzi — w sprawach awansów zaczynają grać role nie awanse w pionie, lecz prestiż jakim się cieszą jako fachowcy i jak są wynagradzani.

— Jakie są zatem wyniki działania zakładowego zespołu ds. przeglądu struktury zatrudnienia?

— Dla przykładu w dyrekcji ekonomicznej nie zmniejszono, a wręcz zwiększono możliwości zatrudnienia. Związane to jest z uruchamianiem nowego komputera i przejściem z wynikowej na informację sterującą. Z uwagi na konieczność polepszenia nadzoru zwiększyliśmy o 34 liczbę mistrzów, kosztem starszych mistrzów. Uporządkowaliśmy organizację komórek nowelizując schematy organizacyjne i ujednolicając nazewnictwo. Likwidacji uległy 24 etaty kierowników (przejście na awans poziomy). W ok. 680 przypadkach zmieniono angaże pracowników dostosowując je do wykonywanych czynności. Ustalono nowe zweryfikowane normy obsad dla pracowników płatnych miesięcznie i dla robotników pośrednio produkcyjnych. W sferze bezpośredniej produkcji zmniejszono ponad 100 liczbę obsad brygadzistów. Są to działania umacniające naszą strukturę organizacyjną, czyniącą ją bardziej przejrzystą i dostosowaną do realiów gospodarczych.

— Dziękuję za rozmowę.

Edward WITUSZYŃSKI

Dr Benon Szałek odczytuje pismo cywilizacji protoindyjskiej

O czym pisano w Mieście Umarłych?

DATA 18 października br być może zostanie zapisana w przyszłych podręcznikach archeologii, a może i nie zostanie. W każdym razie właśnie tego dnia na odczycie w jednej z sal szczecińskiej WSP dr Benon Zbigniew Szałek oświadczył, iż udało mu się — jak sądzi — odczytać pismo cywilizacji protoindyjskiej.

Tak czy inaczej na oficjalne zatwierdzenie odkrycia trzeba będzie jeszcze poczekać. Jak uczy historia archeologii, mija niekiedy sporo czasu, zanim specjaliści oswoją się z podobną informacją, przeanalizują ją ze wszystkich stron, wysuną różne zastrzeżenia, sprawdzą i uzupełnią co trzeba — aż wreszcie zapanuje ogólna zgoda, że takie to a takie hieroglify rzeczywiście zostały rozszyfrowane. W przypadku pisma obrazkowego Egipcjan trwało to prawie pół wieku, a na temat odczytanego 30 lat temu przez M. Ventrisa tzw. pisma linearnego B niektórzy naukowcy kłócą się po dziś dzień.

Tak więc dr Szałek nie wie jeszcze, czy stał się sprawca archeologicznej sensacji, czy też wyniki jego analiz i dociekań są nic niewarte. Wie na pewno tylko tyle, że nie wzbudziły one szczególnego zainteresowania. Jego odczytu o zagadkowych inskrypcjach z Mohendżo-Daro i Harappy wysłuchały trzy (!) osoby... Całe szczęście, że dumni władcy starożytnego państwa nad Indusem nie dożyli tej chwili.

Wielu Czytelników na pewno pamięta, albo i ma w domu, głośną swego czasu książkę C. W. Cerama „Bogowie, groby i uczeni". Zawartą w czterech księgach opowieść o kulturach basenu Morza Egejskiego, starożytnym Egipcie i Mezopotamii oraz cywilizacji Majów kończy Ceram życzeniem, iż pragnąłby napisać jeszcze trzy podobne księgi: o Inkach, Hetytach i — właśnie — o kulturze dorzecza Indusu, czyli inaczej mówiąc — cywilizacji protoindyjskiej dra Szałka.

Niemniej, choć archeolodzy dość zgodnie zaliczają ją do najważniejszych kultur starożytnych, jest ona, choćby nawet z samej nazwy, mało znana poza wąskimi kręgami specjalistów. Nie jest wykluczone że bardziej znany od Mohendżo-Daro jest — zwłaszcza w Szczecinie — dr Szałek.

Od prawie ośmiu lat młody (ma jeszcze trochę do czterdziestki) szczeciński naukowiec prowadzi na własną rękę badania starożytnych napisów, podejmuje próby ich odczytania oraz formułuje różne, niekiedy bardzo zaskakujące teorie. Niektóre z nich zostały spopularyzowane za pośrednictwem prasy, o innych wiedzą nieliczni... chciałoby się napisać „nieliczni archeolodzy", ale właśnie w tym rzecz, że kompetentni przedstawiciele świata nauki wcale się tymi badaniami nie interesują.

TAK się fatalnie składa, że tytuł doktorski Benona Szałka nie ma nic wspólnego z archeologią. Dr Szałek jest pracownikiem naukowo-dydaktycznym w Instytucie Ekonomiki Transportu Politechniki Szczecińskiej, gdzie prowadzi zajęcia głównie z zakresu komunikacji miejskiej. Gdyby ktoś teraz pomyślał, że na tych wykładach zamiast o tramwajach studenci słuchają o starych skorupach i glinianych tabliczkach z pismem klinowym, to się bardzo pomyli. Nie z tych rzeczy. Dr Szałek, choć wśród kadry dydaktycznej polskich uczelni chyba coraz mniej jest barwnych, ekscentrycznych postaci, niczym szczególnym się nie odróżnia. Prowadzi zajęcia porządnie, a jeśli studenci wiedzą o jego niecodziennym hobby, to bynajmniej nie z seminariów, lecz na ogół z prasy. Niemniej, można usłyszeć i taką anegdotę:

Rzecz dotyczy Laury, dziś już pani magister inżynier, której wiele kłopotów sprawiał niecodzienny charakter pisma. Spod jej długopisu wychodziły litery bardzo wysokie i bardzo wąskie, a całe to pismo wyglądało tak, jakby każde słowo ściśnięto w imadle. Nie były to żadne kulfony, ale charakter, niemniej same Laura miała często problemy z jego odczytaniem, nie mówiąc już o profesorach i magistrach, którym zdarzało się nie zaliczać Laurze kolokwiów z powodu nieczytelności pracy. I tylko jeden jedyny dr Szałek ucieszył się, przyrównał pismo Laury bodaj do gotyku, czy też innego średniowiecznego stylu, no i oczywiście nie narzekał, że „tego nie można rozszyfrować".

Swoją drogą, związek między nieczytelnym pismem współczesnej studentki a nie odczytanym pismem kultury starożytnej jest ściślejszy niżby mogło się wydawać. Starożytnym nie zawsze chciało się bawić w kaligrafię; ba, robili nawet błędy gramatyczne i ortograficzne! Co więcej, wyobraźmy sobie na przykład, że jakiś przyszły badacz zechce rozszyfrować tekst w nie znanym mu języku polskim, pisany nie znanym mu alfabetem łacińskim. Pewnie nieprędko domyśli się, że „A", „a" i „ą" to ta sama litera (a jak każdemu wiadomo, można ją pisać na jeszcze kilka innych stylizowanych sposobów)... Nic więc dziwnego, że — dajmy na to — liczbę znaków pisma protoindyjskiego archeolodzy szacowali różnie — od 567 do około 150. Dr Szałek uważa, że jest ich jeszcze mniej.

PIERWSZY problem, którego rozwiązania podjął się outsider z Politechniki Szczecińskiej, nie wzbudzał wątpliwości przynajmniej co do liczby użytych znaków pisma. Gliniany dysk z Fajstos (na Krecie), pochodzący z XVII/XVIII w. p.n.e., pokryty został nieznanym pismem piktograficznym za pomocą stempli. Radość z dysponowania wyraźnymi, jednakowymi piktogramami gasił jednak fakt, iż, według znawców przedmiotu, aby rozszyfrować nieznane pismo w nieznanym języku, trzeba mieć tekst o długości 500—700 znaków. A dysk z Fajstos zawiera tylko 241 „liter".

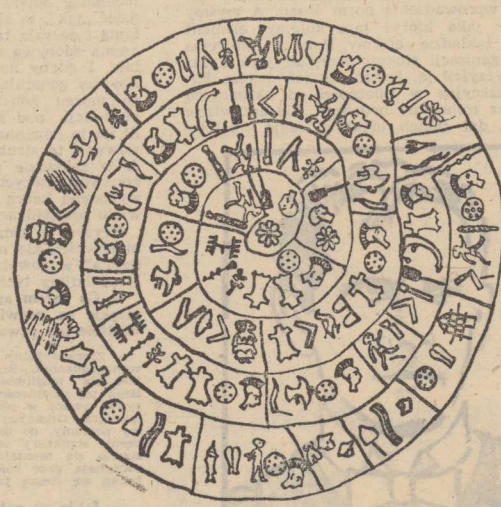

Tak wygląda dysk z Fajstos.

Dr Szałek poradził sobie z tym. Ustalił pokrewieństwo inskrypcji na dysku z kreteńskim pismem linearnym. Odczytany tekst jest enigmatyczną przysięgą, czy też modlitwą; brzmi dosprawdy tajemniczo, ale ma swój sens. Nie ma za to znanych współczesnym innych napisów podobnych do znaków z Fajstos. I właśnie wskutek tego nie sposób jednoznacznie udowodnić, że deszyfracja jest prawidłowa. Z drugiej strony — nikt też dotąd nie zmalazł dowodów na podważenie wartości tego odkrycia.

To było 7 lat temu i wtedy dr Szałek miał jeszcze nadzieję, że efekty jego mozolnej pracy przydadzą się nauce. Przygotowuje parę odczytów. Takiej właśnie prelekcji o dysku z Fajstos wysłuchało w Warszawie kilkudziesięciu profesorów PAN i członków Polskiego Towarzystwa Historycznego. Na koniec — jak pamięta dr Szałek — wstali z miejsc, zgotowali młodemu entuzjaście owację i... na tym skończyło się ich zainteresowanie tą sprawą.

Wtedy też dr Szałek poinformował o swoim odkryciu kilka specjalistycznych periodyków, nie omieszkał także wysłać artykuł do popularnonaukowego miesięcznika „Problemy".

— Trzymali to około roku — mówi dzisiaj. — Twierdzili, że to zbyt zawiłe dla przeciętnego czytelnika. Wreszcie jednak wydrukowali, z bardzo dobrze wyeksponowanymi ilustracjami.

Od tej pory prasowa dokumentacja badań dra Szałka stale rosła. On sam pisał (m. in. dwukrotnie znów do „Problemów") i o nim pisano. Z dziennikarzami rozmawia chętnie i cierpliwie, dobrze wspomina artykuły w poznańskim tygodniku „Wprost", szczecińskim „Morzu i Ziemi", radzieckim „Znaniju i sile". Jeśli ma jakieś pretensje, to już raczej do naukowców, u których dziennikarze zwykli zasięgać opinii. A opinie te brzmią zwykle mniej więcej tak:

„Metody dra Szałka są rzeczywiście interesujące, aliści z drugiej strony, jak o starożytnych cywilizacjach może wypowiadać się człowiek, który nie skończył stosownych studiów?! I do tego taki młody!".

W jednym ze swoich artykułów dr Szałek pisze: **„Deszyfrujący i interpretujący musi dysponować stosunkowo szeroką wiedzą, m. in. z zakresu semiotyki, logiki, nauk matematycznych (statystyka, ogólna teoria systemów), historii, archeologii, lingwistyki, filologii, deszyfracji i interpretacji paleograficznej".** Może właśnie dlatego jego metody badawcze są wprawdzie „interesujące", ale tak naprawdę to nikt nie potrafi autorytatywnie ocenić, czy skuteczne.

Po dysku z Fajstos przyszła kolej na inne zagadnienia. Między innymi dr Szałek podjął próbę odczytania następnego nieznanego pisma hieroglificznego z Krety oraz rzadkiego pisma z fenickiego miasta Byblos. W tym drugim przypadku do odczytania nadają się praktycznie tylko dwie tablice z brązu: teksty dotyczą — jak byśmy dziś powiedzieli — normalizacji stosunków międzynarodowych (chodzi o handel wymienny bądź po prostu daniny — jednoznacznie nie daje się tego ustalić).

Alfabetu — jak uważają naukowcy na przekór temu, co wielu sądzi — nie wynaleźli Grecy, tylko Fenicjanie. Dr Szałek w swoich badaniach natrafił na przesłanki, że uczynili to jednak Grecy, tylko wcześniej, niż w kręgach archeologów się sądzi.

Dr Szałek zastanawia się również, czy doświadczeń z odszyfrowywaniem pism starożytnych nie da się zastosować przy deszyfracji ewentualnego przekazu od cywilizacji pozaziemskiej. Próbuje udowodnić hipotezę, że Japończycy, Węgrzy i Finowie mieli wspólnych przodków, lud zamieszkujący Azję Środkową; uważa też, że z tego samego pnia wywodzą się indyjscy Drawidowie... Tych hipotez, zaskakujących i niecodziennych, jest rzeczywiście dużo, może nawet aż za dużo. Na pewno z tej czy owej nic nie zostanie po gruntownej i kompetentnej analizie naukowej, ale właśnie w tym miejscu warto przypomnieć, że mylili się najwięksi geniusze nauki, tym bardziej więc ma do tego prawo dr Szałek.

Na początku br. Politechnika Szczecińska wydaje w nakładzie 150 egzemplarzy skrypt zatytułowany dość tajemniczo: **„Deszyfracja i interpretacja starożytnych napisów w nieznanych pismach i językach".** Dr Szałek napisał go od początku do końca w języku angielskim, w większości są to tłumaczenia przeredagowanych i uzupełnionych tekstów publikowanych w periodykach naukowych, oczywiście tekstów dra Szałka. Łatwo się domyślić, że część egzemplarzy pojechała pocztą za granicę, zapewne też nietrudno, że nie wzbudziły tam one wielkiej sensacji. Do tej pory dr Szałek otrzymał parę grzecznych listów od zachodnich towarzystw naukowych, które zapoznały się, dziękują, przekazały do zbadania fachowcom itp... Naukowcy byli i są wszędzie tacy sami.

Czekając na odzew z zagranicy dr Szałek podjął próbę rozszyfrowania pisma (i języka) cywilizacji protoindyjskiej. Nie on pierwszy. Jako ciekawostkę można podać, że wyniki jednej z takich prób (nieudanej) opublikował B. Hrozny w „protektoracie Czech i Moraw" w latach 1941—42. Do dziś pismo to uważane jest przez wszystkich zainteresowanych za nie odczytaną tajemnicę.

Dość tajemnicza jest też sama cywilizacja znad Indusu. Ogromne ruiny dwóch miast: Mohendżo-Daro (w miejscowym języku — Miasto Umarłych) i Harappy (tę nazwę przejęto od leżącej opodal współczesnej wioski), przez przeszło 3 tysiące lat nie wzbudzały niczyjego zainteresowania; można powiedzieć, że przydarzyło im się to samo co dzisiejszym odkryciom dra Szałka. W drugiej połowie XIX w. zainteresowali się znisz czonymi miastami Brytyjczycy budujący linię kolejową z Karaczi do Pendżabu i... uznali je za doskonały rezerwuar kamieni do budowy nasypów. Archeolodzy zjawili się tam dopiero w 1922 roku.

Cywilizacja dorzecza Indusu zostawiła po sobie interesujące zabytki myśli technicznej — budynki z kamienia i palonej cegły, doskonale prostokątne sieci ulic, cysterny, łaźnie i sieć kanalizacyjną, nigdy jednak nie zbudowała czegoś tak mało pożytecznego, jak np. piramidy, ogromne posągi czy pałace. Najokazalszą budowlą była wojskowa warownia w Harappa, jednak siła obronna państwa nie musiała być wcale duża, skoro oba wielkie miasta ok. 1500 r. p.n.e. zostały zrównane z ziemią przez niecywilizowane hordy Ariów. Surowa, prosta architektura Miasta Umarłych kontrastuje z licznymi wyrobami rzemieślniczymi, wśród których znajduje się mnóstwo (a nigdzie indziej nie spotkano się z podobnym przypadkiem) zabawek i figurek przedstawiających różne zwierzęta. Ale też wzory zdobnicze np. na garnkach nie zmieniały się tam przez setki lat. Państwo nad Indusem obejmowało obszar około 1,5 mln km kwadratowych, prowadziło handel z sąsiadami (również drogą morską), a jednak wzmianki o nim w zapisach z Egiptu i Mezopotamii są skąpe i nieliczne.

NIEWIELE dowiemy się też o państwie Indusu z zachowanych zabytków piśmiennictwa. W ciągu stu lat, z czego ponad połowę zajęły zorganizowane, systematyczne wykopaliska, zgromadzono co najmniej tabliczek z brązu, glinianych skorup, amuletów i pieczęci, jest tego jednak zdumiewająco mało. Dr Szałek przez 2 lata zbierał materiały do badań, zdobył prawie wszystkie, jak sam twierdzi, dostępne fotografie i rysunki... Okazało się, że starożytna cywilizacja pozostawiła po sobie ok. 5 tys. znaków pisma, czyli tyle, ile liter mieści się na trzech stronach maszynopisu.

Od początku było wiadomo, że zachowana „literatura" to będą głównie nazwy własne (bogów, władców, może właścicieli amuletów), które współczesnym niewiele powiedzą. Spodziewać się ponadto można było co najwyżej formułek zaklęć, mądrych sentencji, a w wyjątkowych przypadkach — zapisów transakcji handlowych lub urywków kodeksu karnego, ale na pewno niczego więcej, skoro najdłuższy tekst liczy sobie 26 znaków.

NIEMNIEJ, próbę deszyfracji należało podjąć.

Pomińmy szczegółowy opis badań dra Szałka, zrozumiały tylko dla dobrze znających się na rzeczy fachowców. Ważne jest, że Benon Szałek oparł swe analizy na tezie bynajmniej nie pozbawionej sensu, iż język ludu z Mohendżo-Daro mógł być spokrewniony z narzeczami drawidyjskimi. Szczeciński outsider próbował podporządkować drawidyjskie słownictwo i gramatykę niezrozumiałym znakom, uwzględniając przy tym zmiany, jakim język mógł ulec przez ponad trzy tysiąclecia, i okazało się wreszcie, że jedno do drugiego całkiem dobrze pasuje. Zwłaszcza iż wśród imion na amuletach i pieczęciach nader często powtarzają się, jak uważa dr Szałek, imiona bóstw z drawidyjskiej mitologii. Poza nimi udało się odczytać trochę mądrych sentencji. Najdłuższa, ta zapisana 26 znakami (liter będzie więcej, bo pismo z Mohendżo-Daro jest

(Dokończenie na str. 7)

KRYMINAŁ co tydzień

Jeszcze jeden srebrny gang

WARSZAWSKI taksówkarz Kazimierz W zgłosił się jesienią ub. roku na komisariat MO, żeby opowiedzieć przykrą historię jaka mu się przydarzyła. Na Woli w pewnym podwórku załatwiał interes, o którym za chwilę. Ale kiedy już po wszystkim miał zamiar udać się do zaparkowanego w pobliżu swojego samochodu, został napadnięty przez nieznanych mu mężczyzn, wywleczony w zakamarki niemiłej dzielnicy i tam zostałby niechybnie pobity, gdyby się nie wykupił gotówką, jaką miał przy sobie. Dał łobuzom 50 tysięcy złotych, a oni zostawił go w spokoju. Wrócił do samochodu, by dopiero stwierdzić, że naprawdę został okradziony.

A było to tak, że dowiedział się, iż niejaki „Jurek" chce sprzedać srebro. Dużo srebra — 20 kilo w sztabkach, w cenie 95 tysięcy złotych za kilogram. Kazimierz W. zainteresowany był tym towarem, więc umówił się z „Jurkiem" na pewnym podwórku na Woli, żeby dobić targu. „Jurek" już na niego czekał, ale... bez srebra! Tłumaczył, że są pewne komplikacje i będą się musieli spotkać w innym terminie. Kazimierz W. zgodził się na to nowe spotkanie i właśnie wtedy napadnięty został przez chuliganów. Wykupił się im, ale kiedy podszedł do swojej taksówki stwierdził, że w samochodzie rozbita została boczna szybka i że skradzione zostały ukryte za oparciem fotela pieniądze. Było tego ponad 2 miliony złotych! Taksówkarz W. pomyślał i wymyślił. Chuligani został wynajęci przez „Jurka" celowo. Kiedy szarpali się z taksówkarzem, nieuczciwy kontrahent włamał się do taksówki i ukradł forsę. Najlepszym dowodem na to, że wersja Kazimierza W. była prawdziwa jest fakt, że „Jurek" nie pojawił się drugi raz w umówionym miejscu. Znaczy — wiedział, że do ubicia żadnego interesu nie dojdzie.

Taksówkarzowi W. okazanc dzielnicową kartotekę okolicznych łobuzów, w której bez trudu rozpoznał fizjonomię najbardziej agresywnego napastnika. Był nim nigdzie nie pracujący 25-letni Paweł K., który został dość szybko zatrzymany i równie szybko przyznał się do winy.

Wyjaśnił jednak, że on w tej grze był tylko pionkiem, „wabikiem" jakby.... Miał jedynie odwracać uwagę (razem z kolesiami, jakich sobie akurat dobrał) ofiary od właściwego przestępstwa.

Prawdziwy gang tworzyli oprócz „Jurka": Rysiek Szpakowaty Wiesiek i Gumka. Po rozszyfrowaniu tych pseudonimów okazało się, że chodzi o Ryszarda W — wielokrotnie karanego za kradzieże i włamania poszukiwanego listami gończymi Antoniego G. — wielokrotnie karanego za oszustwa, Wiesława N. — właściciela warsztatu blacharskiego i Jerzego O. — właściciela sklepu z obuwiem.

ZASADA była prosta. Gang „ustawiał" klienta i zawiadamiał Pawła K. o tym, gdzie i kiedy ma zrobić „bałagan". On z kolei dobierał sobie paru kolegów z bramy, albo spod kina, i pozorował chuligańską napaść. Następnie w umówionym miejscu odbierał z kolesiami „dolę". Interes był opłacalny. Gang płacił chuliganom za „robotę" po 100 tysięcy złotych do podziału. Taki duży pieniądz właściwie za nic, za postraszenie „jelenia", na którym dodatkowo można się było jeszcze obłowić... Pawel K. nie miał oczywiście pojęcia o tym, o jakie faktycznie kwoty toczy się gra w tym bandyckim interesie...

A było to tak. Jerzy O. miał srebro. Pięć sztabek po 4 kilo z ogonkiem każda. Chciał na tym kruszcu jak najwięcej zarobić, więc chodził po mieście i szukał nabywcy. Na bazarze Różyckiego trafił na Ryśka Szpakowatego, który chociaż nie śmierdział groszem, miał pomysł. Srebro miało dawać zyski, a równocześnie nie zmieniać właściciela! Miało po prostu kusić frajerów z dużą forsą, którzy z kolei mieli inwestować swoje miliony w najbardziej nieopłacalny interes, jaki kiedykolwiek przyszło im zrobić w życiu.

PIERWSZĄ ofiarą „srebrnego gangu" był ajent sklepu przy ul. Kondratowicza w Warszawie. Wybierał się za granicę i sądził, że przemyt srebra najbardziej mu się będzie opłacać. Trał chciał, że ze swoich planów zwierzył się Wieśkowi. Wiesiek przedstawił mu Gumkę, jako tego, który zna pośrednika. Następnym ogniwem w tym „tańcuszku dobrej woli" był Szpakowaty, który obiecał skontaktować ajenta z Jurkiem-sprzedawcą.

Ajent zgodził się na transakcję, ale po uprzednim zbadaniu srebra. W tym celu przyjechał samochodem do kawiarni „Szarotka". Obejrzał sztabki, a następnie dokonał — przy użyciu kwasu — odpowiednich badań, żeby stwierdzić, iż jest to rzeczywiście czyste srebro. Pojechał więc do domu po pieniądze, a następnie dał się wywieźć na peryferie Warszawy, celem zakupu. Na jakiejś budowie wręczył Jurkowi pieniądze, a sam zabrał torbę z czterema sztabkami, upewniwszy się, że są na nich poczynione przezeń nacięcia i ślady działania kwasu. Ajent wsiadł do swojego samochodu z torbą, ale nie odjechał, bo w tej samej chwili z trzech obwiesiów rzuciło się na niego. Wywlekli go z auta i pociągnęli za sobą na budowę. Tam jakby się zreflektowali, tłumacząc, że zaszła pomyłka, że wzięli go za kogoś innego. Ajent zadowolony z obrotu sprawy wrócił do samochodu, żeby stwierdzić, że podczas jego nieobecności ktoś podprowadził torbę ze srebrem. Był bezradny. Gdyby zgłosił kradzież na milicji, sam stałby się jednym z podejrzanych. Uznał, że padł ofiarą większych cwaniaków niż przypuszczał...

KOLEJNYMI ofiarami byli „nagrani Cyganie" — ojciec i syn. Cyganie przyjechali na miejsce spotkania małym Fiatem. Srebra w ogóle nie zobaczyli, bo kiedy okazało się, że mają tylko pół miliona przy sobie, Jurek odesłał ich do domu po dodatkową gotówkę. Cyganie szli do samochodu, kiedy napadła ich banda chuliganów. Zaczęli uciekać, nie zdając sobie sprawy z tego, że celowo stwarza się im drogę ucieczki w kierunku przeciwnym. Uciekać musieli jednak naprawdę, gonieni przez łobuzów. Minęło dobre pół godziny, nim znowu znaleźli się koło swojego fiacika. Zastali wybitą szybę i pustą kopertę po pieniądzach, z którymi przyjechali po srebro.

MNIEJ więcej w ten sam sposób ograbiony został rzemieślnik Krzysztof G., którego napadnięto na opustoszałym parkingu, zanim jeszcze doszło do spotkania ze „sprzedawcami". Został pobity w końcu udało mu się wrócić na miejsce umówionego spotkania ale czekał bezskutecznie. Własny samochód zastał ogołocony nie tylko z gotówki, ale także z zapasowego koła w bagażniku. Dwie opony nieznany sprawca przeciął nożem na całej ich szerokości.

Tylko w ciągu czterech miesięcy „srebrny gang" okradł „jeleni" na łączną kwotę prawie siedmiu milionów złotych! Paweł K., wraz z przypadkowymi „pomagierami" bójek na zamówienie dostał z tych pieniędzy około 400 tysięcy złotych; w tej kwocie pieniądze, które zagrabił „na własną rękę".

Jurek i Rysiek Szpakowaty zagarnęli po ponad dwa miliony! Wiesiek i Gumka, pełniący role pośredników, już o wiele mniej — po 700 tysięcy.

Pomysłowi zorganizowania „srebrnego gangu" trudno cokolwiek zarzucić. Łobuzy okradały ludzi nieuczciwych, więc ofiary niejako we własnym interesie zapewniały im bezkarność. Zabawa ze srebrem mogła trwać w nieskończoność; tak długo, jak długo ktokolwiek chciałby „na lewo" kupić drogocenny kruszec! A jednak Szpakowaty popełnił błąd. Na szefa grupy chuliganów zaangażował znajomka. Z Pawłem K., także w przerwach między kolejnymi „przekrętkami", utrzymywał stosunki towarzyskie. Mało tego, zakochał się w rodzonej siostrze swojego cichego wspólnika. Nie mógł przypuszczać, że umówiony na kolejną randkę, zastanie w mieszkaniu rodziny K. milicję. Kolejna to najpewniejszy list gończy.

Jacek ARTOWSKI

◆ Na wabika

◆ Pośrednicy i jelenie

Uśmiechnij się!

BEZ SŁÓW

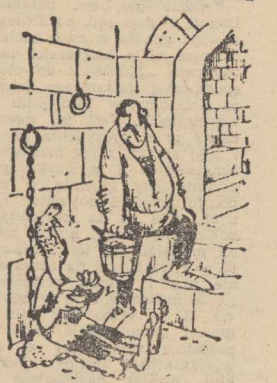

— Obiad jest znakomity, mógłby mi pan podać przepis?

BEZ SŁÓW

— Ponieważ tak często się denerwujesz, chciałam zrobić ci przyjemność i wycięłam złe wiadomości.

1

2

BEZ SŁÓW

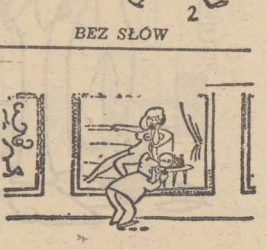

BEZ SŁÓW

O czym pisano w Mieście Umarłych?

(Dokończenie ze str. 6)

pismem sylabicznym) brzmi w tłumaczeniu dra Szałka tak: „Przeznaczenia unikać — to głupiego radość; wyobrażony los każe płacić długi".

Nawet jeśli ta i inne sentencje brzmią logicznie, nie znaczy to jeszcze, że stare pismo rzeczywiście zostało odczytane. Sam dr Szałek podkreśla, że jego deszyfracja musi zostać sprawdzona i zweryfikowana, na mówienie o sukcesie i sensacji jest jeszcze za wcześnie; w każdym razie on próby się podjął, wyszło z tego coś co ma ręce i nogi, teraz więc niech zajmą się tym inni.

Jak już się powiedziało, wyniki swych badań ogłaszał dr Szałek przed audytorium trzyosobowym. Jest faktem, że nikt nie zadbał o zamieszczenie choćby najmniejszej informacji w prasie. Jest faktem, że salę na odczyt zarezerwowano na godz. 13 w dzień roboczy (poza tym — skomentował dr Szałek — studenci o tej porze jedzą obiad, a wykładowcy mieli o tej godzinie zebranie). Mała to pociecha dla kogoś, kto poświęca szereg miesięcy na rozwiązanie interesującego przecież problemu, a potem okazuje się, że na sali brak tylko psa z kulawą nogą.

Tak więc na razie dr Szałek ma tego dosyć, nie planuje chwilowo żadnych nowych badań, po prostu czuje się zmęczony.

Małe są szanse na to, żeby w Mohendżo-Daro czy Harappie wykopano coś sensacyjnie nowego. Ale nie jest też całkowicie wykluczone, że pracujący tam zachodni archeolodzy znajdą pozostałości czegoś podobnego do Biblioteki Aleksandryjskiej i — powiedzmy — potwierdzona zostanie prawidłowość deszyfracji przeprowadzonej przez dra Szałka. Wtedy może nawet Spielberg wyśle tam dra Indianę Jonesa, który rozszyfruje inskrypcje na glinianej figurce jaszczurki, po czym bezbłędnie ustali miejsce, gdzie od 5 tysięcy lat śpi hibernowany dinozaur. To dopiero będzie sensacja!

(choc)

bez kartek

Pejzaż z Kopernikiem w tle

PONIEWAŻ „Kurier” posiada swoich ludzi wszędzie (no, bez przesady, Donat! — dop. red. naczelnego), a więc wpadła w moje zachłanne ręce biała książeczka zatytułowana „Założenia do planu społeczno-gospodarczego rozwoju Szczecina w 1985 roku (w wariantach)”. Jest to, sporządzony przez prezydenta miasta i jego służby, zarys możliwości finansowych i wykonawczych, przeznaczony głównie w celu poinformowania obywateli radnych. Cóż to za pasjonujący dokument! Dzięki niemu mogę na przykład już teraz ujawnić iż w I wariancie na oczyszczanie ulic i placów przeznacza się 38 milionów zł, a w warian cie II — tylko 18,3 mln zł (punkt „eksploatacja szaletów” pozostaje niezmienny w obu wariantach). Jeśliby jednak ktoś myślał następująco — **„wybieram tańszy wariant II, byle by tylko ulice i place były czyste”** — to muszę go rozczarować. Podobnie jak w historycznych wariantach min. Krasińskiego, możemy tu wybierać jedynie „coś za coś”, a ja nie odsłoniłem jeszcze wszystkich kart. Otóż mniej na ulice i place, ale więcej na akcję zimową. Albo odwrotnie — place i ulice czystsze, natomiast zimą być może także nieprzejezdne...

Tak to wygląda jeśli środki budżetowe na działalność MPO wynoszą 95 mln zł (w tym roku tzw. wykonanie wyniesie 113,4 mln), łączna długość ciągów komunikacyjnych — 378 km, powierzchnia ulic i placów czyszczonych dwa razy w tygodniu 919,9 tys. m kwadratowych... Radni MRN będą mieli ładną łamigłówkę. A przecież oczyszczanie miasta nie stanowi głównego punktu założeń do planu! Właściwie z każdego rozdziału rozlega się wołanie o — brakujące — pieniądze. Na przykład w całej gospodarce komunalnej będzie o miliard dwieście trzydzieści siedem milionów mniej złotówek niż pierwotnie zakładano.

CÓŻ więc należy robić? Oczywiście szukać rezerw! Ja sam, laik absolutny w tej dziedzinie (finanse, budżety, gadżety...) wytropiłem w prezydenckiej białej księdze **trzy miliony** które gotów jestem ofiarować choć by na poprawę stanu sanitarnego (oczyszczalnia ścieków — 1 zadanie — à 4 mln zł) miasta. Proponuję mianowicie z czystym sercem skreślić pozycję pt. **„pomnik Mikołaja Kopernika”**.

Oczywiście doskonale zdaję sobie sprawę jakie to wielkie zasługi położył w dziele wstrzymywania Słońca i ruszania Ziemi nasz wielki rodak, pomny też jestem jego szczególnych związków z Ziemią Szczecińską, pamiętam również doskonale, że w 1973 obchodziliśmy Rok Kopernikański i właśnie byłaby dobra okazja zamknąć te obchody jakąś małą uroczystością pod gustownym pomniczkiem w Szczecinie (jaka szkoda że Uniwersytet Toruński nosi imię Wielkiego Astronoma). Pragnę jednak przypomnieć, że Pan Mikołaj został już w poważnym stopniu uhonorowany przez środowiska twórcze Szczecina — właśnie ukazało się wznowienie poświęconej epokowemu odkryciu książki literata Brzozowskiego **„Dycha z Kopernikiem”** (wydawnictwo „Glob”, nazywane przez złośliwych „wydawnictwem wznowień” — nie potwierdzamy tej opinii, gdyż redakcja „Kuriera” egzemplarzy recenzenckich nie otrzymuje).

ZASTANAWIAM się skąd bierze się u nas taka nieprzeparta potrzeba wznoszenia pomników (-czków). Tak w ogóle — to chyba z potrzeby jakiegoś d o w a r t o ś c i o w a n i a się po przez dzieło. „Oto nasz wielki rodak, kapitan Nut!”. Czasami jednak mit pryska, a dzieło pozostaje. Pół biedy jeśli jest to rzeczywiście d z i e ł o. Wówczas możemy powiedzieć zawsze — **„model nam się nie udał, ale artysta — owszem”**. Musiałem napisać takie zakończenie aby nie zostać posądzonym o niesprzyjanie artystom-rzeźbiarzom. W końcu prawie każdy w cichości ducha liczy na jakieś tam, małe, niechby nawet gipsowe, popiersie...

Marek DONAT

PS. Temat ten natchnął mnie do sporządzenia bilansu szczecińskich pomników wielkich i małych ludzi (chodzi o tzw. dzieła figuratywne). Mamy więc barczystego **Adama Mickiewicza** na placu jego imienia (dawniej Helski, później Lumumby), mamy **popiersie Kornela Ujejskiego** (Brama Portowa) które przyjechało do nas ze Lwowa, w szafie prezesa Forysia (w budowie) powinno znajdować się **popiersie K. I. Gałczyńskiego,** na aleję fontann wypina się barczysty **Sternik Nieznany,** podejścia do Zamku strzegą **Bogusław X i Anna Jagiellonka...** Stan posiadania więcej niż skromny. Może to właśnie przemawia za Kopernikiem? **(md)**

1,5 mld funtów za Davida

LONDYŃSKA National Gallery zakupiła za 1,5 miliarda funtów (10 miliardów franków) portret pędzla Davida, wyobrażający Jacoba Blauwa, ambasadora Holandii we Francji w latach Rewolucji. Obraz zakupiono we Francji, której władze odmówiły początkowo pozwolenia na wywóz dzieła za granicę. Ostateczna zgoda na transakcję została wydana w ramach szerszego porozumienia o dobrosąsiedzkiej współpracy między Francją a Anglią.

Powrót „półkownika”

ZDJĘTY zostaje z półki i skierowany do rozpowszechniania (w styczniu 1985 r.) młodzieńczy film Jerzego Skolimowskiego „Ręce do góry!” Przypomnijmy, iż na krótko wszedł on już na ekrany w 1980 roku, będąc prezentowany z dokręconym współcześnie wstępem, ukazującym bratobójczą wojnę w Libanie.

Sukcesywne zdejmowanie kolejnych „półkowników” (z wyjątkiem „Przesłuchania”) zapowiedział ostatnio min. Bajdor w wywiadzie dla „Polityki”.

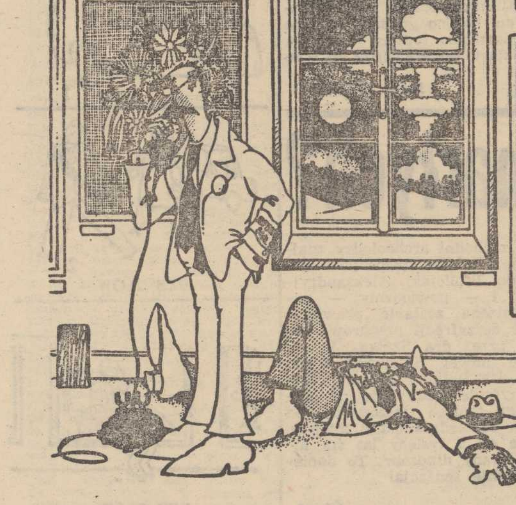

— Portiernia? Znowu ktoś zem dlał, biorąc to dzieło za okno...

MISS ŚWIATA 84 (o której nieco szerzej piszemy poniżej) jest ognistą brunetką, więc dla kontrastu prezentujemy ognistą blondynkę. Też ładna i w dodatku rodaczka.

(Foto — J. Krug)

Teatr Polski — dzieciom

Królowa Bona jest w złym humorze!

JEŚLI by chcieć potraktować temat teatralny nieco żartobliwie, można by stwierdzić, że w Szczecinie jedynie dzieci nie mają powodów do narzekań na... poziom życia teatralnego. To bowiem co od lat przygotowują dla nich solidarnie cztery nasze sceny może zadowolić najwybredniejsze gusty. Muzyczno-baletowe spektakle, kukiełkowe śliczności bajkowo-folklorystyczne plus raz do roku premiera w teatrach dramatycznych, wystawiona z całą starannością i troską o zainteresowanie widowni. Nic więc dziwnego, że dzieci zabierają na te przedstawienia co grzeczniejszych rodziców. Niech się rozerwą bez zahamowań!

W UBIEGŁYM SEZONIE aktorzy Teatru Polskiego grali dla najmłodszych sztukę według Makuszyńskiego „O dwóch takich co ukradli księżyc”, a Teatr Współczesny — „Pierścień i Różę” według Thackeraya i współczesny musical Klimowskiego „Po co koty mają buty”. Muszę przyznać, że najlepiej bawiłem się na tej ostatniej, być może także dlatego, że lubię aktorstwo Kota w Butach i Króla Barabucha II, nutka — półnutka! Zarty na bok! Pomówimy o najnowszym przedstawieniu Teatru Polskiego.

„Farfurka królowej Bony” Anny Świrszczyńskiej bierze swój rodowód z pisarstwa Antoniny Domańskiej, umieszczającej akcję przygodową w historycznym otoczeniu sytuacji, słownictwa, anegdoty”. Za czasów mojego dzieciństwa w literaturze takiej rozczytywały się panienki. Kawalerowie preferowali Maya, Londona, Coorwooda...

„FARFURKA” ma wiele zalet. Bawiąc uczy. Wprowadza dzieci, w dostępny dla nich sposób, w staropolszczyznę, pokazaną przez dwór Zygmunta Starego i Bony oraz przez krakowskie mieszczaństwo i lud. Pokazuje to oczywiście słodko i kolorowo.

Okropnie oczywiście to wszystko nieprawdziwe i... dziecinne. Nie jest to przeczenie walorom, tylko refleksja, że chyba odrobinkę zbyt infantylne dla dzieci starszych i niedużeńko niezrozumiałe dla dzieci młodszych.

Ale... Jest tu teatralne, bardzo ważne „ale”. **Prościutka anegdota została opracowana z całą solennością i przedstawiona na widowni w przepięknych dekoracjach, kostiumach, w niezwykle żywym tempie, w doskonale opracowanym ruchu scenicznym, wreszcie w świetnej reżyserii Ewy Kołogórskiej, której praca stanowi co najmniej połowę samej sztuki. Opowiastka bowiem jest skromniutka. Stłukła się miseczka, mianowicie...**

PAN Michał Tuszyński wyczarował według projektu Barbary Jankowskiej na scenie komnatę wawelską z dwoma arrasami, w sposób nadzwyczaj autentyczny. Państwo Anita i Stanisław Kaczmarczykowie ubrali dworki, żaków, króla i królową najzupełniej przepięknie. Barbara Bittnerówna opracowała choreografię, Mieczysław Drobner — muzykę.

Zespół aktorski gra z zapałem i oddaniem (przy czym trochę mniejsze wrażenie robi zapał „pod” młodą publiczkę). Dlatego też najlepiej wypada szczerze komiczna Katarzyna Bieschke i niezawodny Zbigniew Mamont jako pyszny średniowieczny profesor. Królewicza Zygmunta Augusta gra Jacek Gierczak, wnosząc autentyczny chłopięcy wdziek. Andrzej Oryl dobry w roli skromnego zduna, a Lidia Jezierska jako jego ciotka — pełna jest temperamentu dobrej — żeby tak rzec — próby. Z należytą godnością odtwarza króla Marian Nosek, natomiast Bona Janiny Bocheńskiej nie jest przekonywająca.

W CAŁOŚCI to 3-aktowe widowisko wypada imponująco. Wciąga dzieci, przynosi im rzetelną lekcję estetyki, oraz zaciekawia magicznym światem teatru.

Jan FRYCZ

Miss Świata: młoda osoba jak należy

KORESPONDENT AFP, Pierre Cayrol, jest autorem poniższej sylwetki nowej Miss Świata. Korespondencja została nadana z Caracas.

WIADOMOŚĆ dla kandydatów: idealny mężczyzna dla Miss Świata, Wenezuelki Astrid Caroliny Herrera (21 lat) powinien być równocześnie **„wyrozumiały, inteligentny i bardzo bardzo, bardzo czuły.**

Długonoga Astrid, w dżinsach, różowym pulowerze i na wysokich obcasach, odpowiada na pytania korespondenta AFP w apartamencie prezydenckim, jaki zajmuje w luksusowym hotelu w stolicy Wenezueli. Jest bez makijażu, a jej długie hebanowe włosy spadają swobodnie na ramiona. Ma cerę nieprawdopodobnie białą, prawie bladą, usta czerwone i pełne, których ani na chwilę nie opuszcza miły, ciepły uśmiech. Astrid jest prosta, miła, prawie nieśmiała. Fizycznie, ta piękna brunetka przypomina dziewczęta, które spotyka się na ulicach Caracas. Nie ma w niej nic z „femme fatale”, wiele natomiast z dobrze wychowanej panienki...

— Mężczyźni? Blondyni, bruneci, mali czy duzi — mało ją to obchodzi. Na razie nie ma ani męża, ani narzeczonego, ale oczekuje od swego przyszłego małżonka „by był do brze wychowany jak angielski dżentelmen i żeby miał energię Wenezuelczyka, to znaczy, żeby był pracowity, wesoły, a także męski”.

Astrid jest romantyczna. Pragnie wyjść pewnego dnia za mąż i mieć dzieci. Czworo wydaje się jej dobrą liczbą. Wszystko zależy — mówi — czy będę mogła je wyżywić, ale „jedno lub dwoje wydaje mi się za mało”. Na śniadanie Astrid pije szklankę mleka z sandwiczem lub grzankami. Najbardziej ze wszystkiego lubi „arepas” — typowo wenezuelskie placki z mąki kukurydzianej. Alkohol? Tego nie lubi, jak również tytoniu. Niedziele spędza z rodziną.

Politycy, którzy ją pociągają? Nie zna takich. „Naprawdę takich nie widzę” — mówi, wybuchając śmiechem. Wymyka się jej nazwisko mężczyzny, który wydaje się jej pociągający, ale natychmiast się wycofuje. „Proszę, niech pan nie wymienia go. Nie wiedziałabym, co mu powiedzieć, gdybym znalazła się kiedyś w jego towarzystwie”. Nie zdradzając tajemnicy, powiemy tylko, że jest członkiem jednej z europejskich rodzin królewskich.

Wybrana na Miss Świata 15 listopada, Astrid pragnie mimo wszystko skończyć studia na wydziale psychologii, żeby zająć się później dziećmi i stoi twardo na ziemi.

— Czy rozebrałaby się pani pewnego dnia do fotografii dla ilustrowanych magazynów?

— Co to to nigdy!

Biografia H. G. Wellsa

NAKŁADEM wydawnictwa Random House w Londynie ukazała się książka Anthony'ego Westa, syna Herberta George'a Wellsa i jego wieloletniej przyjaciółki, również pisarki — Rebeki West.

„H. G. Wells-Aspects of a Life” jest drugą z kolei pozycją biograficzną tego autora, ukazującą sylwetkę H. G. Wellsa — pisarza i człowieka uwikłanego w burzliwy pozamałżeński związek z „kobietą piękną, inteligentną, jednak psychicznie niezrównoważoną”. Pierwsza, pt. „Heritage” („Dziedzictwo”) ukazała się w 1955 r. w formie powieści, zatajającej prawdziwe przeżycia autora, opisującego swe smutne dzieciństwo. Rebeka West sprzeciwiła się wówczas opublikowaniu książki w Anglii, zaś w nowym wydaniu tej powieści, uzupełnionej obszernym wstępem, West podkreśla, że „stałym gorącym pragnieniem matki było wyrządzenie mi przykrości”. Natomiast ojca uważa za geniusza obdarzonego nie tylko wybitnym talentem, romantyczną wyobraźnią i nieprzeciętną indywidualnością, ale również osobistym urokiem, szczególnie silnie oddziaływającym na kobiety i dzieci.

W przeciwieństwie do Wellsa, Rebeka West przedstawiona została jako kobieta o usposobieniu niezwykle konfliktowym, odznaczająca się ponadto zadziwiającym brakiem taktu. — Matka moja — pisze West — miała zwyczaj rozpowiadania wśród przyjaciół i znajomych o humorach ojca, jego rzekomych napadach gniewu, poniżaniu i ignorowaniu jej osoby, ukazując siebie jako cierpiącą, niezrozumianą istotę. Ponadto Rebeka systematycznie podważa reputację Wellsa jako pisarza, wywołując często zatargi z wydawcami jego książek.

Kinematografia ChRL

CHIŃSKIE Ministerstwo Kultury podało, że w ubiegłym roku kina odwiedziło łącznie 27,3 mld osób, co oznacza sześciokrotny wzrost w ciągu ostatnich 20 lat. W Chinach bilety na seanse filmowe są najtańsze na świecie, kosztują 30 fenów, czyli równowartość 11 centów amerykańskich.

Chińska kinematografia rozwija się w ostatnich latach bardzo prężnie. Od 1977 r. wyprodukowano 588 filmów długometrażowych.

Potęga muzyki i słowa

„Bramy Raju” otwarto...

W NISKIM hallu kina „Promień” gęstnieje tłum, ścieśnia się masa ludzka. Wszyscy czekają aż otworzą się drzwi na salę. Rośnie zniecierpliwienie, wisi w powietrzu napięte oczekiwanie czegoś co nie przypadkowe...

Drzwi na widownię zawarte na głucho. W tę atmosferę wsącza się muzyka, dziwna, orientalna i barokowa zarazem. W ślad za nią odzywa się głos — przejmujący i czysty, jak dzwon, płynie pieśń jakby z mroków średniowiecznego klasztoru: **„miłość jest poszukiwaniem i odkrywaniem, dążeniem i niepewnością, pośpiechem i oczekiwaniem, jest owym szczególnym i jedynym stanem pragnień i pożądań, czystych i mrocznych...”.**

Odpływa śpiew i wśród napiętej niepokojem ciszy otwierają się drzwi — niczym bramy raju..

TYM sposobem słynny krakowski Teatr STU pod wodzą Krzysztofa Jasińskiego skutecznie wprowadził szczecińską publiczność w nieco sataniczny klimat widowiska według głośnej niegdyś powieści Jerzego Andrzejewskiego „Bramy Raju”.

Spektakl to doskonały w każdym calu, choć przecież trudny. Autor scenariusza Edward Chudziński i reżyser Krzysztof Jasiński potrafili najmniej bodaj znane dzieło Andrzejewskiego, jego kwintesencję, przełożyć na język sceniczny, ukazać jego uniwersalność.

Oszczędne aktorstwo podkreślało wagę każdego słowa, każdego gestu. Z takąż precyzją dozowali krakowianie akcesoria sceniczne i światło. A jednak najtrwalej wdarła się w pamięć m u z y k a, niesamowita muzyka Jana Kantego Pawluśkiewicza. Mogła ona powstać chyba jedynie w Krakowie, z tych samych czerpiąc źródeł co Konieczny i Ewa Demarczyk, „Anawa”, „Laboratorium” i... „Maanam” także.

Zresztą muzyka właśnie jest w tym przedstawieniu najważniejsza. Ona tworzy atmosferę, w której tekst ma wymiar ponadczasowy.

I te wspaniałe głosy aktorów Teatru STU, jasne, melodyjne, wyraźne, ten kunszt wokalny jakże obcy wielu bliższym nam profesjonalistom z dramatycznego podwórka. Przez takt zaniechajmy porównań, uznając, że przecież nie wszystkim dała Bozia dobry głos...

I wreszcie — słowo, kultura języka. Ani jeden wyraz rzucony, ani jeden dźwięk — uroniony.

Tę próbę rzetelnej sztuki zafundował nam szczeciński Oddział Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego — zupełnie nieoczekiwany mecenas takiej imprezy. Tym większa chwała mu za to. Tym większe również apetyty szczecińskiej publiczności.

(law)

Pół żartem — pół serio

MINI—HOROSKOP

16. XII. – 22. XII. 1984 r.

BARAN. Tydzień wyjątkowo zabiegany. Mnóstwo spraw do załatwienia, zawodowych i prywatnych. Mimo pośpiechu i nerwowości, będą osiągnięcia i słowa uznania. Sprawy serca — nadzwyczaj udane. Zdrowie i finanse dopiszą. Ważny Rak.

BYK. Twoja drażliwość i wybuchowość jest powodem niepotrzebnych spięć. Wystarczy trochę opanowania i zaufania do otoczenia by uniknąć przykrych sytuacji. W pracy ostre tempo. W domu dodatkowe czynności i poważne zakupy. Zdrowie i finanse w normie.

BLIŹNIĘTA. Niełatwe sprawy w pracy zawodowej. Konieczny większy spokój ducha. Sprawy o wątku uczuciowym mogą zaczekać do wiosny. Dobre zdrowie, spokój w domu i poprawa finansów. Twój znak Skorpion.

RAK. Okres niezłych szans pod wieloma względami. W pracy — dobre wyniki i miła atmosfera. Poprawa ważnej dla Ciebie sytuacji. W sprawach uczuć dużo szczęścia i nadzieja stabilizacji. Zdrowie dobre, ale unikaj zbytecznych stresów. Finanse w normie.

LEW. Uwaga — możliwość poprawy sytuacji istotnej dla Ciebie. W pracy małe zmiany. W sprawach osobistych wyraźne złagodzenie nieporozumień. W domu pogodna atmosfera. Poprawa zdrowia i finansów.

PANNA. Dobry okres na odzyskanie straconej pozycji. Nie wahaj się i podejmij konkretne działania, a wszystko ułoży się pomyślnie. Sprawy serca mają przyszłość. Zdrowie dobre. Finansowe dolegliwości mniej dokuczliwe. Życzliwy Wodnik.

WAGA. W tym tygodniu miła niespodzianka. Pozytywne załatwienie sprawy, która absorbuje Cię od jakiegoś czasu. Pomyślne prognozy w sprawach serca, ale stosuj metody bardziej dyplomatyczne. Poprawa stanu finansów.

SKORPION. Tydzień bez szczególnych wydarzeń. Spokojna praca, systematyczne usuwanie zaległości. Szansa na spotkanie o którym myślisz od dłuższego czasu. Nowa interesująca znajomość. Nie zaniedbaj spraw domowych. Zdrowie i finanse bez zmian.

STRZELEC. Dużo zajęć w tych dniach. Staraj się „iść” na bieżąco i nie odkładaj niczego na późniejsze terminy, bo będą komplikacje. W życiu prywatnym zakończenie frustrującej sytuacji. W sferze uczuć odwzajemniona miłość. Poprawa zdrowia i finansów. Przychylny Wodnik.

KOZIOROŻEC. Tydzień gorączkowej pracy, pośpiechu, ale nie pozbawiony miłych akcentów. Dodatkowe obowiązki w pracy zawodowej. W domu nowe inwestycje i zakupy. W sprawach serca rysuje się poważny romans. Zdrowie i finanse w dobrym stanie. Przyjazna Waga

WODNIK. W tych dniach mile zaskoczy Cię wyróżnienie w pracy. Nawał zajęć zawodowych i domowych będzie wymagał pełnej koncentracji sił. Życie towarzyskie i rozrywki przesunąć na dalszy termin. Zdrowie dopisze, fortuna też.

RYBY. Okres spokojniejszej, ale solidnej pracy. Nowe widoki na przyszłość. Ożywienie kontaktów towarzyskich i powodzenie w miłości złagodzą drobne przykrości życia codziennego. Zdrowie w normie. Poprawa finansowa.

STRZELEC

ZNAK Strzelca to znak ludzi urodzonych między 23 listopada a 22 grudnia, będący pod wpływem planety Jowisz. Zapewnia to ludziom spod tego znaku posiadanie dużej dozy rozsądku i szczęścia zwłaszcza w sprawach zawodowych i materialnych. Inteligentni, zdolni, pełni intuicji, znakomicie potrafią radzić sobie w życiu. Bardzo przyjacielscy, lojalni, uczciwi. Mężczyzna Strzelec przywiązuje ogromną wagę do swej niezależności, lubi sam decydować o swoich sprawach, sam układać swoje plany życiowe. Kobieta Strzelec łatwo ulega zmiennym nastrojom, łatwo się cieszy, jeszcze szybciej martwi, jest niezwykle zdolna, ale i niezwykle wrażliwa, nerwowa. Sprawy uczucia zawsze będą odgrywały znamienną rolę w jej życiu. Bardzo atrakcyjna, kobieca, elegancka.

Znamienne liczby: 4, 9, 14, 23. Kolor: purpura, ciemny szafir. Kwiat: mieczyk i konwalia. Kamień: turkus, szafir. Metal: cyna. Drzewo: buk.

BEZPIECZEŃSTWO W RUCHU DROGOWYM ZALEŻY OD WZAJEMNEGO POSZANOWANIA PRZEPISÓW TAK PRZEZ KIEROWCÓW, JAK I PIESZYCH

Krzyżówka na weekend

POZIOMO: 1) czubek, wierzchołek, 7) wychowanek szkoły wojskowej, 10) gatunek lilii, 11) miasto obwodowe w zach. części Ukrainy, 12) błędny na bagnach, 13) kandelabr, 14) kawał słoniny, 17) silne podniecenie, wzburzenie, 20) używany do majenia, 24) czart, 25) naczynie kuchenne 26) pospolity chwast polny; gorczyca polna, 27) nikt nie jest nim we własnym kraju, 28) budowany w stoczni, 29) klamra łącząca kilka pięciolinii, 33) tradycyjna polska potrawa, 36) miękka skóra używana do wyrobu rękawiczek, odzieży, 39) handlowa lub wojenna, 40) dmuchanie w trąbę, 41) sosna śródziemnomorska, 42) krzew o białych, silnie pachnących kwiatach zebranych w grona, 43) polecenie, 44) samica łosia: klępa.

PIONOWO: 1) powała, 2) sąsiad Gawła, 3) szacunek, poważanie, 4) gatunek wierzby, 5) dawka, 6) dzika jabłoń, 7) wodzi kurczęta, 8) część obiadu, 9) słowa piosenki, 15) łupiny ziemniaków, 16) zakaz wywozu określonych towarów, 18) trąbka do odgrywania uroczystego sygnału, 19) mebel do przechowywania naczyń i przyborów stołowych, 20) jedno ze świadczeń pańszczyźnianych, 21) taniec pochodzenia argentyńskiego, 22) słuszność, 23) uroda, piękno, 30) podziemna część rośliny, 31) nóż chirurgiczny, 32) działacz ruchu robotniczego, obrońca komunistów w procesach sądowych przed 1939 r. (1883—1943), 33) kolarska manierka, 34) gatunek nietoperza, 35) w tenisie: ścięcie piłki z góry, 36) entuzjazm pasja 37) znak odejmowania, 38) duch, mara.

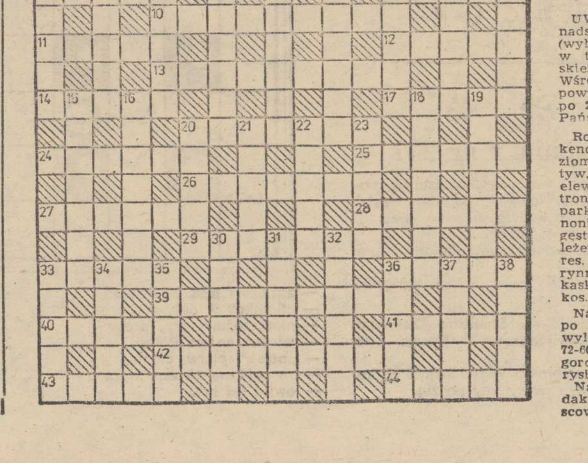

UWAGA! Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji (wyłącznie na kartach pocztowych) w terminie 10-dniowym z dopiskiem „Krzyżówka na weekend”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy 3 bony PKO po 250 zł każdy, ufundowane przez Państwowy Zakład Ubezpieczeń.

Rozwiązanie krzyżówki na weekend z dnia 30 listopada br. Poziomo: klops, pęcina, zbiornik, motyw, stół, obrączka, kasztel, walor, elewator, staż, kumoszka, elektron, bura, paskówka, słoma, koparka, porządki, złom, Ewald, kanonier, żarłok, anoda. Pionowo: gestwa, białko, Kamas, oktet, szwoleżer, wierzeje, gracja, piekło, Ares, zysk, wykop, lamus, tarło, rynna, tabakiera, zawodnik, łaba, kask, aromat, kozioł, łazarz, młokos, prawo, radża.

Nagrody — bony premiowe PKO po 250 zł ufundowane przez PZU wylosowali — Maria Kajdańska 72-600 Świnoujście, Mirosława Gregorowicz Szczecin, Aleksander Borysionek Szczecin.

Nagrody są do odebrania w redakcji 3 piętro, pok. 53. Zamiejscowym wysyłamy pocztą.

PRASÓWKA

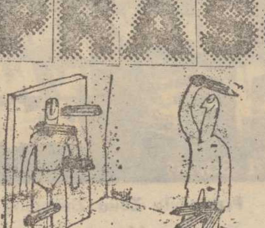

PLAN 1985: STOPIEŃ REALNOŚCI

● — Podjęcie dodatkowego wysiłku na rzecz równowagi jest poważnie utrudnione m. in. ze względu na podnoszoną już sprawę bonów rewaloryzacyjnych. Nie wiem, gdyż trudno mi wyrokować, jaka część tych 160 miliardów zamieni się w nowe oszczędności. Ile tych złotówek przybierze tę postać — zależeć będzie od przebiegu całego roku. Czyli mamy sprzężenie zwrotne. Operacja przywracania równowagi wtedy się uda, kiedy będzie postępować. Jeśli będziemy mieli umacnianie równowagi przez I półrocze, to liczę że rzeczywiście może się udać znaczną część bonów zamienić na oszczędności. A więc sprawa realności planu rozgrywać się będzie w ciągu roku. Byłoby arbitralne powiedzieć dziś, że plan jest murowany, lub że plan jest realny.

(Opinia przewodniczącego Konsultacyjnej Rady Gospodarczej prof. Czesława Bobrowskiego — wywiad dla „Życia Gospodarczego”).

RUCH CEN — „ZŁUDZENIE OPTYCZNE”?

● „Veto” jest uczulone na punkcie podwyżek cen. Sądzę, że właśnie wasz tygodnik mógłby na przykład co kwartał podać wskaźnik wzrostu cen w stosunku do poprzedniego kwartału. Przekonalibyście siebie i Czytelników, że ruch cen w górę jest bardziej umiarkowany niż się to potocznie wydaje.

(Min. Zdzisław Krasiński we fragmencie dyskusji odbytej w redakcji tygodnika „Veto”)

BALLADY WAGONOWEJ CIĄG DALSZY

● **„Wielokrotnie w czasie spotkań poselskich pytano się co dała reorganizacja administracji kolejowej. W społeczeństwie utrwala się przekonanie że środki uzyskane w wyniku podwyżki cen biletów w znacznej części idą na nowych kolejowych urzędników”** (poseł Stefan Fiuk). W odpowiedzi minister wyjaśnił, że reorganizacja lepiej dostosowała kolej do wymogów reformy. **Reforma jest dobra na wszystko** — komentuje „Sztandar Młodych”.

HANDEL W WOLNE SOBOTY

● Stanowisko Ministerstwa Handlu jest jasne: cała sieć sklepów spożywczych powinna być otwarta w wolne soboty. Jest to oczywiście propozycja którą zaakceptować — lub nie — muszą strony zainteresowane, handlowe władze miast, klienci również. Związki zawodowe kategorycznie się na to nie zgadzają. I tę opinię traktować należy jako głos handlowców. Stosowne władze w każdym województwie (...) głowią się, co by tu zrobić, żeby wilk był syty i owca cała. Najważniejsze są jednak opinie, a może raczej życzenia klientów. Zdania kupujących są dokładnie sprzeczne z opinią samych handlowców.

(Z artykułu „Potrzebna Salomonowa decyzja” w dzienniku „Kurier Polski”).

PLECY, ALE NIE TE WŁAŚCIWE...

(Rys. Zbigniew Jujka — „Dziennik Bałtycki”)

Przełożyła Zofia Zinserling

11

Duża postać w mocno sfatygowanym fraku już się wzięła za górę apetycznych kanapek i za whisky z wodą sodową. Kiedy Wimsey się zbliżył, tamten obrócił głowę i obrzucił go promiennym spojrzeniem wilgotnych, niewinnie błękitnych oczu. Sally Hardy — nigdy kompletnie pijany, nigdy też kompletnie trzeźwy — jak zwykle pracował. Zapraszającym gestem podsunął talerz z kanapkami.

— Są cholernie smaczne — powiedział. — Co tutaj robisz?

— A ty co robisz, jeśli już o tym mowa? — zapytał Wimsey.

Hardy położył tłuste łapsko na jego rękawie.

— Dwa ptaszki od jednego strzału — rzekł z mocą. — Spryciarz z tego Penberthy'ego. Jak ci wiadomo, gruczoły to nowość. On wie o tym. Będzie jednym z tych modnych lekarzy z praktyką prywatną — Sally raz czy dwa powtórzył to zdanie, bo trochę jakby mu się pomieszało z popijanym trunkiem — i to niedługo. A nas, nieszczęsnych dziennikarzy, pozbawi pracy jak... i... (wymienił dwóch dżentelmenów, których sygnowane artykuły, zamieszczane w popularnych dziennikach, były nieustannym źródłem utrapienia dla Głównej Rady Medycznej).

— Jeśli udział w aferze Fentimana nie zaszkodzi jego reputacji — odparł Wimsey głosem wytwornie przenikliwym, pełniącym rolę szeptu pośród wrzawy, z jaką goście oblegli zastawiony stół.

— Widzisz — rzekł Hardy. — Penberthy sam w sobie jest ciekawostką. To dobry materiał na reportaż. Naturalnie będziemy musieli wziąć na wstrzymanie, póki się nie okaże, skąd wiatr wieje. W końcu wyjdzie mi z tego notatka ze wzmianką, że leczył starego Fentimana. Chwilowo będziemy mogli machnąć coś małego na temat celowości sekcji we wszystkich przypadkach nagłych zgonów. Wiesz, nawet doświadczeni lekarze dają się nabrać. Jeśli bardzo kiepsko wypadnie przed sądem, będzie można dać coś o specjalistach nie zawsze zasługujących na zaufanie — wtrącić życzliwe słówko pod adresem biednego sponiewieranego lekarza wszechnauk i tak dalej. Tak czy owak, zasługuje, by o nim napisać. Nie ma znaczenia co, byle napisać. Nie mógłbyś odwalić dla nas kawałka — na jakieś osiemset słów — o zesztywnieniu pośmiertnym czy czymś takim? Byle szybko.

— Nie mógłbym — odparł Wimsey. — Nie mam czasu i nie potrzeba mi pieniędzy. Czemu miałbym to robić? Nie jestem dziekanem czy aktorką.

— Nie, ale masz wiadomości. Możesz mnie dać pieniądze,

11

jeśliś taki nadziany. Słuchaj, masz już jakieś poszlaki? Ten twój przyjaciel z policji pary z gęby nie puszcza. Chcę coś zamieścić przed aresztowaniem, bo potem będzie obraza sądu. Wydaje mi się, że szukasz tej dziewczyny, co? Możesz coś o niej powiedzieć?

— Nie... Przyszedłem tu dzisiaj, żeby ją zobaczyć, ale się nie zjawiła. Pragnąłbym, żebyś dla mnie zbadał jej obrzydliwą przeszłość. Panie Rushworth powinny coś o niej wiedzieć. Dawniej malowała czy zajmowała się czymś takim. Nie możesz tego sprawdzić?

Hardy się rozpromienił.

— Przypuszczalnie Waffles Newton będzie coś wiedział. Zobaczę, do czego się zdołam dogrzebać. Dzięki, stary. Mam pomysł. Moglibyśmy na ostatnią stronę dać jeden z jej obrazów. Starsza pani musiała być wielką ekscentryczką. Dziwaczny testament, co?

— Och, o tym mogę ci opowiedzieć — zaproponował Wimsey. — Sądziłem, że wiesz.

Powtórzył Hardy'emu historię lady Dormer, tak jak ją usłyszał od pana Murblesa. Dziennikarz był wniebowzięty

— Doskonałe — wykrzyknął. — To ich zaciekawi. Romantyczna historia! Co za bomba dla „Wrzasku". Daruj, że już pójdę, ale chcę im to przedzwonić, nim mnie ktoś ubiegnie. Nie mów żadnemu z tych facetów.

— Mogę się dowiedzieć od Roberta albo od George'a Fentimana — ostrzegł Wimsey.

— Za wiele się nie dowiedzą — zapewnił Salcombe Hardy z uczuciem. — Robert Fentiman tak rąbnął dziś rano poczciwego Bartona ze „Sztandaru" w szczękę, że ten musiał pójść do dentysty. A George udał się do Bellony, gdzie nikogo nie wpuszczają. O to się nie boję. Jeśli na coś potrafię ci się przydać, możesz na mnie liczyć. No, to na razie.

Zniknął. Na ramieniu Petera spoczęła czyjaś ręka.

— Haniebnie mnie zaniedbujesz — stwierdziła Marjorie Phelps. — I jestem głodna jak wilk. A tak się starałam wywiedzieć o różne rzeczy.

— Jesteś nieoceniona. Posłuchaj. Idź i usiądź w hallu. Tam jest ciszej. Zwędzę dla ciebie coś z tej wyżerki i zaraz przyniosę.

Zdobył parę dziwnych nadziewanych bułeczek, cztery ptifurki, podejrzany napój orzeźwiający z wina i cytryny, przyprawiony korzeniami, i kawę. Wszystko to wyniósł na tacy świśniętej kelnerce, kiedy odwróciła się do niego plecami.

— Dzięki — powiedziała Marjorie. — Niejedno mi się należy za rozmowę z Naomi Rushworth. Nie mogę jej polubić. Robi różne aluzje.

— Jakie mianowicie?

— Cóż, zaczęłam zagadywać o Ann Dorland. Na to ona, że Ann nie przyjdzie. Więc pytam: „O, dlaczego?", a ona: „Powiedziała, że źle się czuje".

(cdn)

To nie takie trudne!

ZAPRASZAMY do rozwiązania kolejnej porcji rozrywek umysłowych. Prócz rozkoszy łamania głowy trud ten może przynieść również konkretne nagrody — każdy kto nadeśle pod adresem redakcji (termin 10-dniowy, rozwiązania wyłącznie na kartach pocztowych) rozwiązania minimum dwóch zamieszczonych pozycji weźmie udział w losowaniu 3 bonów PKO po 250 zł każdy.

Wirówka

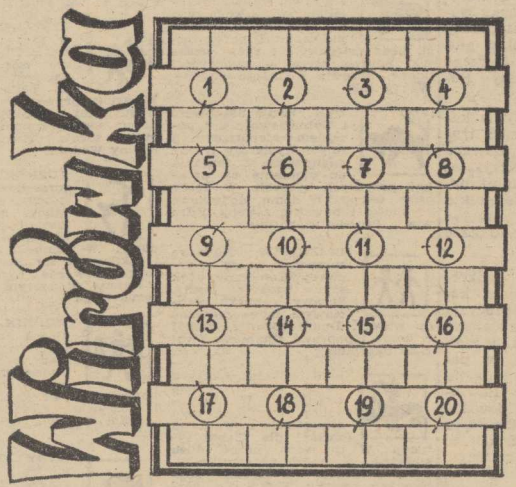

1 — oszczep lub zboża, 2 — odcinek kończyny konia, 3 — podymne, 4 — droga wędlina, 5 — redakcyjna w gazecie, 6 — banderola na rękawie, 7 — kawa z siódmej klasy, 8 — jedn. używana w akustyce, 9 — na szachownicy przed królem, 10 — pochodzi z Cognac, 11 — drukowany napis na czymś, 12 — np. „Wesele" Wyspiańskiego, 13 — świeża wiadomość, 14 — miasto nad jez. Dubie, 15 — rościan, 16 — najpopularniejszy obecnie instr. muz., 17 — starož. stolica Asyrii, 18 — tytułowy bohater noweli Centkiewicza, 19 — pierwszy laureat pokojowej Nagrody Nobla, 20 — prawy dopływ Jeniseju

* * *

Arytmograf

1 — część modlitwy brewiarzowej = 1—2—3—4—5—6—7—8,
2 — u jej stóp Ustroń = 4—9—10—6—7—11—8,
3 — trop = 12—13—8—14,
4 — laik = 14—15—13—16—3—8—6—3,
5 — kica = 5—8—1—17—11
6 — po dziś = 1—2—3—4—18.

14	5	7	16	11
7	6	8	12	13
8	14	2	1	17
5	8	5	10	15
11	5	8	1	10
8	14	15	7	5
8	13	16	3	15
4	18	14	5	7
11	9	10		

* * *

Kalambur kołowy

Wąż Kiplinga, ułatwia lanie,
po niej miłe spacerowanie.

* * *

Kolekcja kluczy

Którym z sześciu kluczy można otworzyć zamek narysowany w lewym górnym rogu?

Opracował: Rudolf MACURA

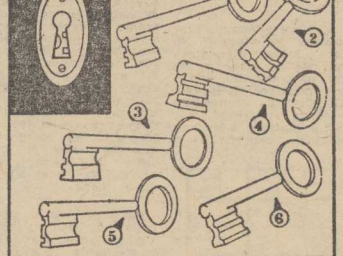

* * *

Rozwiązania z nr 237

Wirówka: Pogoda, korzec, reszka, czapka, parada, czyrak, szrama, lampas, porada, koryto, Savart, Valais, zaraza, kobyła, bramka, siedem, razura, Czułym, makata, edycja.

Arytmograf: Małe dzieci gniotą kolana, duże dzieci gniotą serce.

Jolka: kaduk, wybór, lanie, Raksa, kawaler, dzbanek, korweta.

Nagrody wylosowali — **Stanisław Zalewski** Szczecin, **Ewa Tretiak** Szczecin i **Marcin Gan** 72-600 Świnoujście.

Nagrody są do odebrania w redakcji 3 piętro pok. 53. Zamiejscowym wysyłamy pocztą.

Jolka

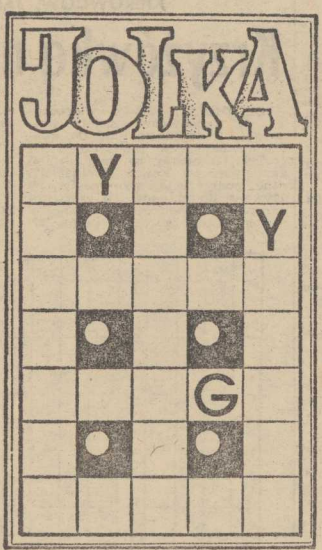

— zdziczały pies australijski,
— „firanka" w celi,
— nieszczęśliwy przy pracy,
— włoska nazwa Polski,
— „polski" pierw. chem.,
— specyficzny akcent muz.,
— owiec na hali.

Sekrety mody

Jak to nosić?

TO fakt, że ten najmodniejszy, swobodny, nonszalancki styl ubierania się nie budzi entuzjazmu u — powiedzmy — czterdziestolatków (choć są na szczęście wyjątki). Ale też faktem jest (psycholog miałby tu coś do powiedzenia), że u wielu osób pojęcie o modzie (tym, co ładne, twarzowe i w ogóle stosowne na jakąś okazję) kształtuje się w okresie młodości. I potem ani rusz! Umysł jest impregnowany na wszelkie innowacje. Wszystko, co nowe (a zwłaszcza inne) to be!

Tak, tak... Stereotypy mocno tkwią w świadomości. Stąd wybrzydzania na współczesną modę. Stąd tyle kobiet — ubranych dostatnio, starannie, ale zupełnie niemodnie. Są też jednak takie (i bardzo dobrze!), które przynajmniej próbują nagiąć się do nowości. W tajemnicy przed córką przymierzają jej bluzki i spódnice, ciskają wreszcie w kąt noszony od 15 lat berecik i sprawdzają, czy w modnej czapce-zawoju nie byłoby jednak bardziej twarzowo, rozstają się z dopasowaną bluzeczką koszulową (długi kołnierzyk — model anno 1970) i postanawiają radykalnie odmienić przyzwyczajenia.

No cóż. Z dnia na dzień się tego nie zrobi. Nawet gdyby zaistniały możliwości (jak w bajce o Kopciuszku), nie radzimy się tu spieszyć. Raczej należy działać z rozmysłem, starannie przejrzeć szafę (niektóre rzeczy da się przecież unowocześnić), spędzić trochę czasu przed lustrem. Efekty na pewno będą dobre. Już samo przecież poświęcenie sobie (i własnemu wyglądowi) godzinki czy dwóch — działa jak balsam.

(mg)

Krótkie włosy — tylko dla urody

POWSZECHNIE uważa się, że obcinanie włosów wzmacnia je. Znawcy zagadnienia twierdzą jednak, że to nieprawda. Włosy są bowiem — poza zagłębionymi w skórze korzeniami — martwymi nitkami rogowymi. Wzrost włosów odbywa się w opuszkach („cebulkach"), a więc poniżej poziomu powierzchni naskórka. Z tego względu łodygi włosów nie ulegają regeneracji, a ścinanie w żadnej mierze nie pobudza ich wzrostu i nie wpływa na stan opuszek, czyli żywych części włosa.

SCINANIE może pośrednio przyczynić się do wzmacniania włosów, gdyż przy włosach bardzo krótkich, łatwiej jest wykonywać wszelkie zabiegi lecznicze na skórze głowy: wcierać i wklepywać płyny lecznicze czy pielęgnacyjne, naświetlać lampą kwarcową itp.

Łysiejący mężczyźni którzy przez jakiś czas golą regularnie głowę, także dostrzegają lekką poprawę, gdyż samo golenie stanowi zabieg lekko drażniący skórę, a więc poprawiający, wzmagający ukrwienie. Kto jednak buduje na tym zbyt wielkie nadzieje, zawodzi się.

Egzotyka w akwarium

Rozwielitki...mówią prawdę

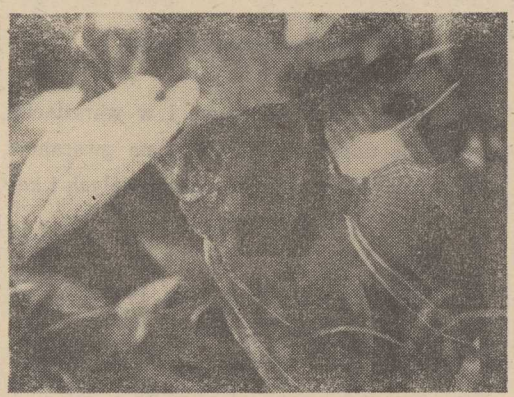

PISALIŚMY już kilkakrotnie o urządzaniu akwarium. Okazuje się jednak, że początkujący akwaryści mają z tym sporo problemów. Ostatnio otrzymaliśmy w tej sprawie kilka listów, przypomnijmy więc raz jeszcze kilka najważniejszych rzeczy.

Po nalaniu wody, włączeniu przewietrzacza pozostawiamy akwarium na 24 godziny, regulując jedynie temperaturę. Następnie musimy poczekać na ustalenie się równowagi biologicznej. W tym celu wpuszczamy do akwarium kilkadziesiąt rozwielitek i pozostawiamy je na kilka dni. Jeśli rozwielitki wyginą przed upływem 24 godzin, znaczy to, iż w wodzie są trujące związki chemiczne. Należy wówczas napełnić zbiornik ponownie przygotowaną uprzednio świeżą wodą. Jeżeli sytuacja powtórzy się, konieczna jest całkowita wymiana podłoża w akwarium.

USTALENIE równowagi biologicznej trwa 10—12 dni, jeśli użyliśmy wody całkowicie świeżej lub 5—10 dni, jeśli woda pochodzi w części z istniejącego i niezakażonego zbiornika. Widomym znakiem, iż równowaga już nastąpiła, jest przyjęcie się i rozpoczęcie wegetacji roślin.

Ot, ciekawostka

Szachy bardzo mini

WYGRAĆ partię szachów to nie sztuka. Natomiast zwyciężyć partnera na szachownicy liczącej 12 milimetrów kwadratowych, pionieczkami o wysokości półtora milimetra to nie lada osiągnięcie... Ale że też Szwajcarom chce się dokonywać takich sztuczek — to znaczy najpierw zrobić takie szachy a później w nie grać.

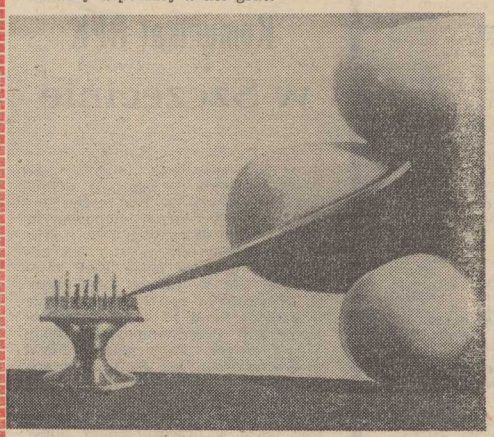

Tajemnica kolorów

LEKARZE i psycholodzy uważają, że kolory wpływają na samopoczucie a nawet na zdrowie. I coś w tym chyba jest. Czujemy przecież, że jedne barwy wywierają przyjemne, a inne nieprzyjemne wrażenie.

Niebieski — kojarzy się z przestrzenią, niebem, wodą, z odpoczynkiem i spokojem. Działa kojąco, łagodzi stres, usypia. Zdaniem lekarzy sprzyja obniżeniu ciśnienia. Niebieskie światło jest nieocenione w leczeniu stanów nerwicowych. Symbolizuje mądrość i nieśmiertelność.

Czerwień — symbol miłości, ognia i krwi. Działa pobudzająco, zwiększa witalność i aktywność człowieka. Przyspiesza bicie serca, podwyższa ciśnienie. Daje uczucie ciepła, leczy melancholię i depresję. Symbolizuje miłość i miłosierdzie.

Zieleń — kolor lasów i łąk. Uspokaja i odpręża, działa nasennie. Daje wrażenie przestrzeni. Kolor ten pozytywnie działa na nerwicowców, ale jeśli jest jedyną barwą otoczenia, może działać depresyjnie. Jest symbolem prawdy, wiary i odrodzenia, ale także „złego spojrzenia".

Żółty — kojarzy się ze słońcem, u nas kolor zazdrości. Jest symbolem mądrości, także małżeństwa. Architekci wnętrz zalecają kolor żółty dla małych pomieszczeń, bo powoduje wrażenie poszerzania ich wnętrz. Barwa ta daje wrażenie uczucia ciepła.

Biel — działa nużąco, daje wrażenie czystości i spokoju. Kojarzy się z komunią, małżeństwem, jasnością. Symbolizuje niewinność, cnotę i skromność. W niektórych krajach jest barwą smutku i żałoby.

Fiolet — kojarzy się z ametystami, kwiatami, to także kolor biskupi, to kolor melancholii, smutku i pokuty. Ma działanie uspokajające.

Czerń — trudno uwierzyć, ale daje wrażenie ciepła i spokoju.

Pomajsterkujmy

Tapetujemy mieszkanie 3)

W POPRZEDNICH odcinkach o tapetowaniu pisaliśmy o klejach i rodzajach tapet. Dziś o przygotowaniu ścian i pokrywaniu ich tapetą.

PRZYGOTOWANIE PODŁOŻA

Ściany powinny być suche, czyste i gładkie, aby ziarenka piasku nie uszkadzały tapet. Jeśli wcześniej były one pokryte wieloma warstwami farby należy zeskrobać ściany i zatrzeć packą. Na nierównych, grubozlarnistych tynkach dla polepszenia przyczepności i wygładzenia nierówności przykleja się najpierw makulaturę gazetową a później dopiero tapetę. Po wyschnięciu makulatury szlifuje się ją papierem ściernym. Przy ścianach wykonanych z elementów prefabrykowanych, pustaków gipsowych lub z tynkami gipsowymi nie stosuje się podkładu makulaturowego. Nierówności, połączenia elementów gipsowych oraz instalacje oklejamy paskami cienkiej tkaniny lub papieru. Następnie ścianę gruntuje się klejem do tapet. Po 24 godzinach kiedy klej wyschnie można już naklejać tapetę.

KLEJENIE TAPET

Prace tapeciarskie wykonuje się w pomieszczeniu zamkniętym, nie narażonym na przeciągi i na nagłe zmiany temperatury. Na prostym podłożu (stół tapeciarski, podłoga) odmierzamy z rolki potrzebną długość arkusza powiększając ją o około 6 do 8 cm. Zapas ten jest potrzebny ze względu na występujące niekiedy różnice w wysokości ścian w pomieszczeniu oraz na przyjęcia potrzebne przy listwach podłogowych.

Przycinając arkusze należy zwrócić uwagę na wzór tapety. Powtarzający się wzór na przyklejonych obok siebie na ścianie brytach powinien się pokrywać tworząc jednolitą, uporządkowaną estetycznie powierzchnię.

Tapety przecięte do potrzebnych wymiarów smarujemy klejem i czekamy, aż nasiąkną i przestaną się marszczyć. Czas oczekiwania może wynosić od 3 do 10 min. w zależności od grubości tapety. Na czas nawilżania tapety klejem nie ma normy; z czasem sami nabierzemy doświadczenia, kiedy należy przykleić tapetę do ściany. W trakcie nawilżania tapeta trochę się wydłuża a po wyschnięciu powraca do pierwotnego stanu. Pęcherze powstające w czasie tapetowania giną po wyschnięciu.

Tapety wykonane z grubego papieru smarujemy dwu- lub trzykrotnie i składamy aby lepiej wchłonęły klej.

Tapetowanie zaczyna się od ściany znajdującej się naprzeciw okien, przyklejając kolejno bryty (arkusze) tak by nakładanie jednego brytu na drugi odbywało się w kierunku przeciwnym do padającego światła. Tapetę przykładamy do ściany, sprawdzając pionem czy pas zwisa prostopadle. Następnie przyciskamy szczotką górną krawędź tapety do ściany i ruchami z góry na dół przyklejamy ją. Szmatką lub szczotką z krótkim włosem usuwamy nadmiar kleju i pęcherzyki powietrza. Specjalną uwagę należy zwrócić na sposób oklejania najbliższego sąsiedztwa wyłączników światła i gniazdek sieciowych. Po wyłączeniu bezpieczników wyjmuje się wyłączniki i gniazdka, a przewody zalzolowane taśmą ukrywa we wnętrzu puszek w ścianie. Po przyklejeniu tapety wycina się żyletką otwór w tapecie — dokładnie wzdłuż krawędzi puszek i gniazd wyłączników. Po całkowitym wyschnięciu kleju obcina się ostrym nożem dół tapety przy podłodze. Natomiast górną krawędź tapety przy suficie można wykończyć ozdobną listwą.

WG

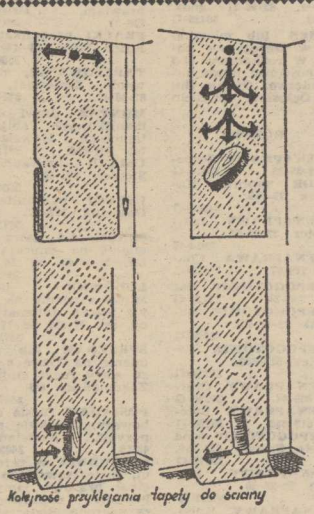

Kolejność przyklejania tapety do ściany

ZAKŁAD USŁUGOWY WPHW

al. Wyzwolenia 44

poleca szybką i solidną naprawę (odpłatnie i w ramach gwarancji) sprzętu pralniczego maszyn do szycia, bojlerów itp.

Zakład czynny jest w godz. 10—18, tel. 221-666.

6812-K

ZAKŁAD USŁUGOWY WPHW

ul. Rostworowskiego 1

poleca swoje usługi (domowe i w warsztacie) w zakresie napraw odpłatnie i na gwarancje odbiorników telewizyjnych czarno-białych i kolorowych.

Zakład czynny jest w godz. 10—18, tel. 727-80.

6812-K

PRACA

MĘŻCZYZNA podejmie pracę prywatnie. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 36341.

PRZYJMĘ do pracy w ogrodnictwie kobiety i mężczyzn Krzekowo — Szeroka 25, tel. 71-114. 36690-G

DO Zakładu Kuśnierskiego przyjmę krawca lub krawcową. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 36720.

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM dom z ogrodem w Szczecinie. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 361198.

KUPIĘ domek bliźniak lub szeregowiec, w rozliczeniu mieszkanie własnościowe M-3, tel. grzecz. 82-90-71 godz. 16—20. 36425-G

DOMEK lub mieszkanie w szeregowcu kupię. W rozliczeniu M-3 własnościowe nowe budownictwo. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 36615.

RÓŻNE

TELENAPRAWY Serocki 82-35-25. 33416-G

COLOR naprawa Kaczorek 75-100. 34388-G

TELENAPRAWY Jakimowicz 22-09-67. 2956-G

TELENAPRAWA Charuk 729-07. 35520-G

TELEPOGOTOWIE Barczyk 756-34. 35929-G

TELEPOGOTOWIE Bugajski 22-71-46. 35880-G

TELEPOGOTOWIE Miśkiewicz 527-680. 31559-G

TELENAPRAWY Czernik 869-04. 34336-G

TELENAPRAWY Spicker 613-658. 33266-G

TELEPOGOTOWIE śród mieście Sirowy 524-158. 33952-G

TELENAPRAWY Męciński 22-28-20. 36229-G

TELENAPRAWY Knop 831-06. 36110-G

COLOR Wróblewski 82-32-89. 35241-G

NAPRAWA Jowisz, Neptun, Thomson — Muszyński 612-272. 36694-G

ANTENY Marek Zoc 387-47. 34351-G

TV regeneracja przełączników kanałów Szewczak, tel. 231-280. 36239-G

CYKLINOWANIE Rosłoński 355-79. 36773-G

CYKLINOWANIE Szpikowski 22-04-89. 36060-G

TELEWIZORY na Berlin przestrajam Rzetnowski, tel. 472-79. 36764-G

NAPRAWA lodówek Kimszal 775-23 (18—21). 36780-G

AUTOMATYCZNE pralki, programatory naprawiam, Dziedzic 726-21. 36777-G

PRALKI programatory, Rozen 711-41 (8—10). 35801-G

TAPETOWANIE, malowanie, Zanlewski, tel. 82-40-49. 32546-G

MONTAŻ drzwi harmonijkowych, obijanie tapicerką, Kowalczyk, tel. 527-650. 36146-G

USŁUGI hydrauliczne Stępień 805-65. 36662-G

USŁUGI hydrauliczne, Danieluk 378-68. 36714-G

MIŃSK 16 A nową zamienię na zamrażarkę, tel. 22-35-45 od 16. 36629-G

LODÓWKĘ nową Mińsk zamienię na nową pralkę automatyczną, tel. 77-239 po 17. 36790-G

SPRZEDAM lub wymienię na figurę z brą zu stary zegar stojący, Zakopiańska 6/5. 36679-G

POSIADAM Diesla osobowego. Oczekuję propozycji. Włościańska 42/15. 36634-G

2 GRUDNIA w rejonie ul. Świerczewskiego zaginął brązowy jamnik. Prosimy odprowadzić za nagrodą, Świerczewskiego 25/5. 36765-G

KUPNO

KUPIĘ bony PeKaO. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 36788.

STÓŁ, krzesła stylowe kupię, tel. 734-56. 36743-G

ZASTAWĘ 1100 4—5-letnią kupię, tel. 73-360. 36698-G

MASZYNĘ dwupłytową dziewiarską kupię, (Veritas wykluczona), ul. Czorsztyńska 27/3 Pogodno. 36371-G

PILNIE kupię nadkole tylne lewe do Skody 100 S, tel. 23-21-27 (od godz. 17). 35499-G

KUPIĘ deski daglezja, sosna 32 mm, 25 mm, oraz klinkier czerwony. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 36354.

SPRZEDAŻ

SKODĘ 105-S, 1982 sprzedam. Tel. 705-73 — po godz. 16.

FIATA 124 (1975) tanio sprzedam, tel. 37-237. 36787-G

SILNIK 300 D sprzedam, Długosza 25. 36760-G

FIATA 125 p (1977) sprzedam, tel. 522-523 po 16. 36755-G

SPRZEDAM silnik Diesel Peugeot 504 i 404 Świnoujście, tel. 25-72. 36737-G

SPRZEDAM Fiata 125 p Stargard, tel. 770-870. 36739-G

SILNIK Peugeota 504 Diesla sprzedam, Brzozowskiego 6/3. 36723-G

FIATA 125 p 1300 (1981) sprzedam, tel. 22-13-39. 36707-G

MIRAFIORI st — 1300 sprzedam, tel. 806-13. 36686-G

FORDA Mustanga sprzedam, 537-168. 36664-G

SPRZEDAM nowego Poloneza kolor karmazyn, Dąbie, ul. Pucka 20/3. 36637-G

GOLFA Diesla w idealnym stanie (rok produkcji 1982) sprzedam, tel. 302-82. 36635-G

WARTBURGA combi (1984) sprzedam, tel. 530-948. 36627-G

SPRZEDAM Zodiaka i koło do Fiata 125 p, tel. 175-623. 36582-G

OKAZYJNIE sprzedam Mercedesa 200 D (rok prod. 1973), Łubinowa 5/15. 36543-G

ZASTAWĘ Mediteran (1982) przebieg 13 000 sprzedam, ul. Felczaka 21/7 do 12. 36553-G

ŻUKA skrzyniowego sprzedam, ul. Krzywoustego 79/9. 36471-G

POLTAX 1 z osprzętem sprzedam, Stargard Szczeciński, Rzeźnicza 4 c/2. 36444-G

SPRZEDAM nadwozie Poloneza (1984) tel. 22-82-86. 36445-G

RENAULTA Dauphine, błam karakułowy jasny beż sprzedam, 743-79. 36465-G

SPRZEDAM Poloneza z silnikiem Peugeota 404, tel. 619-323. 36262-G

MERCEDESA 200 D (1975) sprzedam Kołobrzeg, Błękitna 17. 36217-G

NARTY Fischer 165, 170 z wiązaniami Salomon, Tyrolia, buty 7, 8, 10 sprzedam, tel 52-13-56. 36781-G

AUSTRIACKIE narty Atomic, szybe przednia do Fiata 131 pilnie sprzedam, tel. 22-64-41. 36740-G

BUTY narciarskie i akwalung „Ukraina II" sprzedam, tel. 22-42-85. 36855-G

BUTY narciarskie nowe Caber 7 i pół sprzedam, tel. 22-41-68. 36708-G

KOŻUCH męski polski duży rozmiar, ładny tanio sprzedam, tel. 77-239 po 17 36789-G

SPRZEDAM damski kożuch, Mazurska 6 a/11. 36795-G

SPRZEDAM futro karakułowe brązowe, materace różne, regał Czersk, tel. 422-41. 36778-G

WYPRAWIONE skóry cielęce z włosem sprzedam, Szczecin — Wielgowo, ul. Łowczych 8/1 po godz. 16. 36769-G

SPRZEDAM błam karakułowy, 9 Maja 15d/13 po 15. 36775-G

KOŻUCH ciemny, rozmiar duży sprzedam, tel. grzecz. 82-17-22. 36767-G

SPRZEDAM futro z nutrii nowe roz. 164 oraz dwie butle gazowe 11 kg, ul. Zaciszna 4/7. 36772-G

KOŻUSZEK turecki damski w łatki sprzedam, tel. 359-52. 36753-G

FUTRO karakułowe sprzedam, tel. 527-285. 36703-G

KOŻUSZEK damski sprzedam, tel. 715-77. 36701-G

KOŻUSZEK dziewczęcy sprzedam, tel. 477-75. 36674-G

BŁAM łapki karakułowe brązowe tanio sprzedam, tel. 79-41-52. 36670-G

SPRZEDAM futro z nutrii, tel. 735-59. 36645-G

KOŻUSZEK łatki, kurtkę męską sprzedam, 523-776. 36625-G

SPRZEDAM kurtkę z lisa, kożuch damski, Świętoborzyców 6/24. 36151-G

BŁAMY karakułowe czarne, brązowe sprzedam, Police, Leningradzka 5/3. 36561-G

KOŻUCH damski długi, męski krótki sprzedam, tel. 22-31-44. 36541-G

SPRZEDAM nowy kożuch turecki, Powstańców Wlkp. 8/3. 36403-G

SKÓRY z lisów sprzedam, tel. 77-632 po 16. 36363-G

KURTKĘ z nutrii sprzedam, tel. 523-129. 36369-G

FUTRO z tchórzofretek, szczupłe na wzrost 1.60 sprzedam, tel. 892-08. 36264-G

SPRZEDAM kożuch damski (44), płaszcz plikowany męski (48), firany, tel. 891-80. 36276-G

KOŻUCHY 38, 40 i łatki sprzedam, 351-05. 36109-G

NOWE czarne futro, błam łapki karakułowe, sprzedam, tel. 613-536. 36189-G

FUTRO łapki karakułowe brązowe sprzedam, tel. 727-03. 36061-G

WANNĘ (150), kuchenkę gazową 4-palnikową, mało używane i tarczę sprzęgłową do BMW sprzedam, tel. 72-592. 36794-G

WANNĘ 1,70 sprzedam, Włościańska 42/15. 36633-G

SPRZEDAM lodówkę, tel. 824-636. 36782-G

PRALKĘ automatyczną produkcji NRD używaną i pokrowiec na Trabanta sprzedam, tel. 22-82-34. 36434-G

DYWAN 2,5×3,5 sprzedam, tel. 22-99-26 36695-G

DYWAN zagraniczny sprzedam, 744-57. 36441-G

DYWAN sprzedam, tel. 52-18-41. 36734-G

SPRZEDAM sypialnię Regenzę nieużywaną 520-245. 36725-G

SEGMENT Słowieniec i lodówkę Mińsk sprzedam, tel. 423-66. 36742-G

SPRZEDAM nowy segment Hubert lub Sawę, ul. Śląska 51/8. 36650-G

SPRZEDAM stół, krzesła, stolik pod telewizor, tel. 763-51. 36605-G

SPRZEDAM segment Goleniów, tel. 52-53-61. 36506-G

ZESTAW wypoczynkowy Mariusz, włochacz, sprzedam. Wilcza 32/36. 36758-G

NOWY narożnik kuchenny, elektryczny piec c.o., sprzedam, Środkowa 24 (Bezrzecze). 36538-G

SPRZEDAM Słowieniec, szafę 4-drzwiową mahoń wysoki połysk, kanapotapczan, stół, ul. Lubeckiego 19/2. 36398-G

SEGMENT Brydż sprzedam, 721-54. 36433-G

SPRZEDAM akordeon Weltmeister, 120-basowy, tel. grzecz. 176-809. 36779-G

AKORDEON Weltmeister, gitarę klasyczną, Praktikę MTL-5 sprzedam, tel. 473-63. 36661-G

SPRZEDAM akordeon, tel. 715-33. 36754-G

SPRZEDAM akordeon 120-basowy Royal Montana, 23-12-05 po 17. 36752-G

SPRZEDAM TV Siemens 67 cm stereo, Pal Secam, pilot nowy, magnetowid Blaupunkt stereo pilot, tel. 520-640. 36748-G

VOLKSWAGENA — 411 sprzedam, tel. 363-73. 36644-G

MIKROKOMPUTER ZX Spectrum 16-K, oprogramowanie, sprzedam, tel. 768-32, po 16. 36365-G

VIDEO (japońskie) sprzedam, tel. 22-11-04. 36427-G

VIDEO IVC-VHS nowe z pilotką sprzedam, tel. 77-908. 36435-G

SPRZEDAM telewizor color ITT Pal Secam, Pocztowa 39/14 a. 36352-G

SPRZEDAM czarno-biały telewizor, fotele, „amerykankę" dwuosobową, szafę wnękową, magnetofon czterościeżkowy, tel. 610-397 po 16.

TELEWIZOR kolorowy Colorett na gwarancji sprzedam, tel. 44-353. 36715-G

TELEWIZOR czarno-biały sprzedam, tel. 714-62. 36744-G

NOWY duży telewizor sprzedam, tel. 381-53. 36783-G

VIDEO IVC sprzedam, tel. 22-67-62. 36774-G

NA gwarancji sprzedam Julię stereo, Zenit TTL, lampę błyskową, tel. 44-139. 36413-G

MAGNETOFON Finezja z głowicą japońską sprzedam, tel. 88-044. 36351-G

DOGA młodego tanio sprzedam, tel. 821-211. 36745-G

JAMNIKI sześciotygodniowe sprzedam, tel. grzecz. 618-668 godz. 19—21. 36578-G

OWCZARKA niemieckiego młodego sprzedam, ul. Mickiewicza 42/13. 36692-G

JAMNIKI sprzedam, Stargard, tel. 77-58-50. 36608-G

COCKER — spaniele złote z rodowodem sprzedam, tel. 783-10. 36147-G

SPANIELKI złote sprzedam, tel. 22-59-66. 36181-G

PIANINO, froterkę oraz kożuszki (łatki), płaszcz skórzany damski, kożuch męski i garsonki sprzedam, tel. 614-566. 35946-G

MINI-WIEŻĘ sprzedam, tel. 613-110. 36048-G

ZEGAREK elektroniczny sprzedam, tel. 220-148. 36134-G

SERWIS kawowy z alabastru sprzedam, Śląska 36 a/2 po 17. 36329-G

ATRAKCYJNĄ suknię ślubną sprzedam, tel. 758-20. 36289-G

ZŁOTY zegarek męski sprzedam, tel. 222-947. 36376-G

SZKLARNIĘ do rozbiórki sprzedam, tel. 753-13. 36320-G

BOAZERIĘ bukową, dębową sprzedam, tel. 782-33. 36653-G

Pracownicy poszukiwani

SZCZECIŃSKIE ZAKŁADY PAPIERNICZE „SKOLWIN" w Szczecinie ul. Stołczyńska 100. Ściegiennego 29

zatrudnią natychmiast:

- **ślusarzy**
- **tokarzy**
- **szlifierzy**
- **elektromonterów**
- **automatyków**
- **mężczyzn i kobiety do przyuczenia w zawodzie papiernika.**

Płace wg nowych zasad wynagradzania pracowników SZP „Skolwin".

Przedsiębiorstwo posiada:

— hotel robotniczy dla mężczyzn
— możliwość dopłaty do kwater prywatnych
— stołówkę pracowniczą
— ośrodek wczasowy, kolonijny i rekreacyjny
— żłobek
— przedszkole.

Z inicjatywy zakładu działa Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko-Własnościowa „Skolwin".

Szczegółowych informacji udziela Dział Kadr, Zatrudnienia i Płac, tel. 239-521 wewn. 110, 146 oraz 430-01 wewn. 55.

6713-K

PRZETARG

ZAKŁAD OBROTU UBIORAMI WPHW w Szczecinie

ogłasza przetarg

na prowadzenie sklepów przemysłowych na warunkach umowy-zlecenia. Kandydatów prosimy o składanie pisemnych ofert w Dziale Kadr przy ul. Tkackiej 19/22 w pokoju nr 509 w terminie 7 dni od daty ukazania się pierwszego ogłoszenia.

6813-K

Komunikat RPK w Szczecinie

Rejon Przewozów Kolejowych w Szczecinie uprzejmie informuje, że bilety kolejowe na przejazd na odległość powyżej 100 km można nabywać na 30 dni przed planowanym wyjazdem w dowolnych relacjach w kasach biletowych na stacjach kolejowych oraz w kasie PKP mieszczącej się w biurze LOT przy al. Wyzwolenia nr 17 w Szczecinie w godzinach od 10 do 18 i w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Usług Turystycznych „Pomerania" Oddział w Świnoujściu, ul. Armii Czerwonej nr 14 w godzinach od 8 do 15. Na planowane przejazdy w okresie do 5 stycznia 1985 r. można nabywać także w przedsprzedaży bilety kolejowe na odległość do 100 km w dowolnych relacjach już od 15.12. 1984 r. a w pozostałych okresach na jeden dzień przed planowanym wyjazdem.

6776-K

MASZYNĘ dziewiarską dwupłytową sprzedam, 805-65. 35663-G

WIERTARKĘ Black — Decker sprzedam, 522-181. 36761-G

DRZEWKA wiśni i agrest pienny sprzedam. Gorzów Wlkp., Sikorskiego 141/6, tel. 258-19 Grzegorz Legan. 6588-K

LOKALE

MIESZKANIE kwaterunkowe 2-pokojowe, wszelkie wygody w śródmieściu zamienię na 2 kawalerki jedna z telefonem, tel. 420-38. 36727-G

NIEZASIEDLONE M-3 os. Książąt Pomorskich (parter), zamienię na równorzędne os. Słoneczne, Majowe, Bukowe, dzwonić po 16, tel. 612-635. 36401-G

DO wynajęcia pokój i garaż, Bieszczadzka 41. 36728-G

POSZUKUJĘ mieszkania do wynajęcia (M-3 lub kawalerka), tel. 23-27-14. 36696-G

KUPIĘ M-3 lub M-2 własnościowe, tel. 22-95-14. 36562-G

KUPIĘ kawalerkę najchętniej na Pomorzanach. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 36623.

SPRZEDAM mieszkanie dwupokojowe 40 m kw. z telefonem, własnościowe w Gryfinie, tel. 21-11 godz. 17—20. 36668-G

M-4 2-pokojowe centrum sprzedam lub zamienię na mniejsze. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 36373.

ZGUBY

7 GRUDNIA zgubiono grawerowaną złotą obrączkę. Dla uczciwego znalazcy wysoka nagroda, tel. 784-27. 36770-G

Dlaczego wiadomości z „Kroniki wypadków" mogą stać się pułapką dla rządu?

PARYSKI TYGODNIK „LE POINT" zamieścił ostatnio artykuł Jacquesa Duquesne'a, który zwraca uwagę na wzrost poczucia zagrożenia we francuskim społeczeństwie, co z kolei podważa pozycję rządu. Oto obszerne fragmenty tej publikacji

Makabra za makabrą

MAKABRA za makabrą. 4-letni chłopiec związany, został wrzucony do wody i utonął. Ponura historia waśni między lekarzami stała się przyczyną śmierci młodej dziewczyny na stole operacyjnym. Turecki robotnik, od dawna nie otrzymujący zapłaty i dlatego też domagający się należnych mu zarobków, został zastrzelony przez strażnika przemysłowego. Młody ogłupiały bezrobotny, który — jak twierdził — „nie lubi cudzoziemców", strzela do okien kawiarni, gdzie Turcy grali w karty i zabija dwu z nich. Dziewięć staruszek zostało zamordowanych w paryskiej dzielnicy Montmartre, przy czym większość z nich poddana została torturom...

Nie ma żadnego bezpośredniego związku między tymi sprawami. Żadna z tych spraw nie stanowi nawet czegoś zupełnie nowego. Mordowano już przecież dzieci, zatrzymano swego czasu (w Belgii) oszalałą zakonnicę, która spowodowała śmierć blisko 30 starców oddanych jej pod opiekę. Strzelano już do działaczy związkowych i znamy smutne historie szalonych zabójców, którzy dopuszczali się seryjnych morderstw.

Nie istnieje bezpośredni związek między wszystkimi tymi sprawami, z wyjątkiem jednego, który ma kapitalne znaczenie. Chodzi tu o wpływ psychologiczny na społeczeństwo. Tego rodzaju oddzielne wstrząsy, pojawiające się jeden za drugim, w sposób niebywały zwiększają poczucie zagrożenia opinii publicznej, która i tak już jest przerażona faktem, że każdego dnia we Francji dokonuje się dziesięciu tysięcy zbrodni albo przypadków łamania prawa. Oznacza to, że przestępczość podwoiła się w ostatnich dziesięciu latach, a przecież nie bierze się tu pod uwagę wszelkich form agresji i wszelkich drobnych kradzieży, których ofiary nie zawsze zgłaszają tego rodzaju wypadki.

Natychmiast też zagrożenie bezpieczeństwa stało się **problemem politycznym numer 1.** W tej czy innej sprawie nie można zrzucić odpowiedzialności na określoną grupę społeczną, ani też na rząd. Stanowisko centrali związkowej CGT, która przy okazji dramatu w Epone zrzuca odpowiedzialność na wszystkich właścicieli przedsiębiorstw, jest nie do przyjęcia. A cóż można powiedzieć na temat stwierdzeń Jeana Pierre'a Blocha, radnego z 18 dzielnicy Paryża: „Rząd będzie starał się znaleźć cokolwiek, by zrzucić z siebie odpowiedzialność za śmierć staruszek"?

WE wszystkich epokach i we wszystkich krajach starano się wykorzystać dla celów politycznych zwykłe kryminalne przestępstwa. Niemniej jednak problemy zagrożenia i braku bezpieczeństwa wraz z kwestią bezrobocia będą dominować w kampanii propagandowej przed wyborami parlamentarnymi w 1986 r., która to kampania już wkrótce się rozpocznie. Nie ulega wątpliwości, że historia zapamięta to, iż rząd socjalistyczny znalazł się w pułapce w wyniku zaostrzenia dwu problemów społecznych, a więc sporu o szkolnictwo i kwestii bezpieczeństwa obywateli.

Być może Laurent Fabius przewidywał to, kiedy 25 lipca przedstawiał w Zgromadzeniu Narodowym program swego rządu. Mówił wówczas: **„Ten problem braku bezpieczeństwa może, jeśli nasili się, zagrozić samej równowadze naszego społeczeństwa".** Uważając, że problem ów powinien być rozpatrywany **„poza pasjami politycznymi"**, proponował on, aby wyznaczyć jednego z przywódców opozycji do przeprowadzenia **„misji parlamentarnej"**, która poświęcona byłaby właśnie tym sprawom. Jednakże opozycja nie chciała dzielić odpowiedzialności za politykę, którą dezaprobuje. Następnie przewidywano, że 7 listopada odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów, poświęcone tym problemom. Posiedzenie to zostało jednak odwołane chyba dlatego, że chciano uniknąć tradycyjnych sporów między ministrem sprawiedliwości i ministrem spraw wewnętrznych, któremu podlega policja.

FALA przemocy nie zaczęła się w roku 1981. 23 lipca 1973 „LE POINT" ukazał się z wielkim tytułem na okładce: **„Czas przestępców".** W 1980 r. w numerze z 25 marca dziennik „LE FIGARO" pisał w tytule na pierwszej kolumnie: **„Francuzi nie czują się już bezpieczni".** 14 lutego 1980 dziennik „LE QUOTIDIEN DE PARIS" pisał: **„Francja zagrożona jest strachem".** W owym czasie premier Raymond Barre oświadczył prasie: „Nie należy stwarzać u Francuzów wrażenia, że zagrożenie jest większe niż w rzeczywistości". Rzecz znamienna, że liczba pisemnych zapytań kierowanych przez parlamentarzystów do członków rządu, a dotyczących problemów bezpieczeństwa, zwiększyła się z siedmiu w 1976 roku i trzech w 1977 do pięćdziesięciu jeden w 1980 r.

Jednakże w owym czasie lewica zdawała się nie przywiązywać do tych spraw szczególnego znaczenia. Wielu przywódców lewicy pokpiwało sobie z tego co nazywali **„ideologią bezpieczeństwa za wszelką cenę".** Traktowali te dane dotyczące gwałtownego wzrostu przestępczości jako pretekst, po który sięga rząd, aby ograniczyć swobody obywatelskie. Kiedy wreszcie lewica uznała, że rzeczywiście doszło do wzrostu przestępczości, to korzeni tego zjawiska dopatrywała się w nieporządkach i zamieszkach socjalnych. Rzecz jasna, tego rodzaju wyjaśnienia mają swe uzasadnienia, ale nie mogą rzucić pełnego światła na całość tych spraw. Zwraca się to wszystko dzisiaj przeciwko socjalistom, bowiem jest to przecież to samo społeczeństwo, które od 3 lat próbują zmieniać według własnych idei.

Ustawa Peyrefitte'a była wówczas kwestionowana przez ludzi, którzy wcale nie należeli do lewicy. Jacques Chirac, który użył mocnych określeń kwalifikując ją, odmówił poparcia jej w Zgromadzeniu Narodowym. Podobnie uczynili gaulliści.

W POLITYCE pozory liczą się nieraz tak samo jak rzeczywistość, bowiem narody są wyczulone na mity, obrazy i impresje. Tego rodzaju pozory są sprawdzianem akcji rządowej i mają szczególne znaczenie właśnie kiedy chodzi o bezpieczeństwo. Historia pełna jest przykładów „wielkich strachów", które zrodziły się z pogłosek w równym stopniu co z realnych faktów. Wszystkie epoki charakteryzowały się poczuciem gwałtownego wzrostu przemocy nawet jeśli drobna przestępczość nie wzrastała do zdumiewających rozmiarów, jak to jest właśnie obecnie.

Ludzie sprawujący władzę, jak też ci, którzy chcą władzę przejąć, powinni brać pod uwagę tego rodzaju zespół czynników, aby łagodzić takie odczucia lub też odpowiednio nimi kierować. Tymczasem socjaliści przed rokiem 1981 stwarzali wrażenie, że ignorują to wszystko. Kiedy zaś doszli do władzy — stwarzali wrażenie, że pozwalają na wszystko.

10 czerwca 1981 minister sprawiedliwości Maurice Faure, który wkrótce przekazał swą tekę Robertowi Badinterowi, zapowiadał: „Ustawa amnestyjna będzie o wiele bardziej łagodna niż ta, jaka została przyjęta na początku poprzedniej kadencji prezydenckiej". W wyniku tej ustawy (a także łaski prezydenckiej) **6 212** osób opuściło wówczas francuskie więzienia, a wśród nich znajdowali się działacze tzw. Akcji Bezpośredniej i **60 procent** ludzi skazanych przez Trybunał Bezpieczeństwa Państwa.

Nie ulega dziś wątpliwości, że tego rodzaju decyzje charakteryzowały się niepokojącym wręcz pobłażaniem. Chodzi zwłaszcza o działaczy Akcji Bezpośredniej i prezydent Republiki ma dziś wszelkie powody, by żałować swej ówczesnej decyzji. Podobnie powinni czuć się zawiedzeni wszyscy Francuzi.

JEST jednak rzeczą interesującą zastanowić się w jaki sposób rozpowszechniła się potem **„legenda Badintera".** Za każdym razem, kiedy dawny więzień popełnia zbrodnię, nawet jeśli został zwolniony w 1982 r. na mocy ustawy „Bezpieczeństwo i wolność", zwykło się mówić, że „jest to jeszcze jeden Badinter!" Niezależnie od tego, że obecny minister sprawiedliwości nie był wcale autorem ustawy amnestyjnej, trzeba też pamiętać, że stopień recydywy ludzi amnestionowanych w 1981 r. nie był wcale wyższy niż przeciętna.

Dziś w każdym razie liczba więźniów przebywających we francuskich zakładach karnych przekracza 42 tys., co jest prawdziwym rekordem. Równocześnie liczba przepustek wydawanych więźniom stale zmniejsza się po roku 1979.

Jest również prawdą, że polityka rządu w dziedzinie bezpieczeństwa jest pełna wahań.

W istocie rzeczy, wszystko dzieje się tak jakby socjalistyczny rząd najpierw kierował się szlachetnym porywem, a następnie **wycofał się z tego,** przy czym zaczął prowadzić politykę znacznie bardziej represyjną niż poprzednie ekipy. Ponieważ jednak rząd nie chwali się tym, bo obawia się, że mógłby narazić się swoim zwolennikom i ponieważ w pamięci ludzkiej pozostaje przez dłuższy czas pierwsze wrażenie, opinia publiczna w swej zdecydowanej większości jest przekonana, że rząd pozwala na wszystko. Na nasze nieszczęście podobnie uważają także potencjalni przestępcy.

OCHRONA obywateli nie jest jedynym obowiązkiem rządu. Rząd dla utrzymania zwartości społecznej powinien jednak stwarzać wrażenie, że chroni taką zwartość. **„Kara** — stwierdzał socjolog Durkheim — **nie służy w ogóle, albo też służy tylko w niewielkim stopniu nawróceniu winnego, jak również w niewielkim stopniu odstrasza potencjalnych naśladowców. Z tego ogólnego punktu widzenia skuteczność kary jest wątpliwa, a w każdym razie niewielka. Jej prawdziwa funkcja polega na utrzymaniu w stopniu nienaruszonym zwartości społeczeństwa".**

Tymczasem obecny rząd nie daje obywatelom poczucia, że chroni ich tak jak powinien.

Zniesienie kary śmierci przyczyniło się do tego w niemałym stopniu. Obecna fala przemocy, podobnie jak poprzednie tego rodzaju fale po roku 1981, spowodowała, że znowu pojawiła się ta kwestia, która namiętnie dzieli Francuzów. Jest to podział, który nie pokrywa się ściśle z tradycyjnym podziałem na lewicę i prawicę. Jak każdy wie, człowiek w rodzaju Jacquesa Chiraca, którego nikt nie może uważać za człowieka pobłażliwego, jest zdecydowanie przeciwny karze śmierci. Zniesienie kary śmierci zostało przyjęte także przez Senat, którego przecież nie można wcale zaliczyć do lewicy.

Zniesienie kary śmierci nie spowodowało zwiększenia liczby krwawych zbrodni. Tym, którzy proponują przywrócenie takiej kary w wyjątkowych wypadkach — zabójstwo dziecka albo policjanta — można odpowiedzieć, że w ciągu dwu lat, jakie poprzedzały zniesienie kary śmierci 31 żandarmów bądź policjantów zginęło podczas pełnienia służby, podczas gdy w dwa lata po zniesieniu tej kary liczba takich ofiar sięgała tylko 20. Jednakże fakty i dane liczbowe liczą się tutaj mniej niż powszechne odczucia. Zniesienie kary śmierci jest traktowane jako symbol. Tym bardziej, że — co było poważnym błędem — zniesieniu tej kary nie towarzyszyło wprowadzenie kary bezterminowego więzienia.

TAK więc rząd znalazł się w pułapce, którą sam niejako na siebie zastawił. Stało się tak dlatego, że socjaliści swego czasu minimalizowali rzeczywistość przestępczości i gwałtu. Stało się tak również dlatego, że całą odpowiedzialność zrzucali na społeczeństwo. Stało się tak również z tego powodu, że następnie stworzyli wrażenie własnej pobłażliwości. I także dlatego, że podlegają temu straszliwemu prawu, jakie warunkuje funkcjonowanie państwa. Słaba władza, której autorytet słabnie z każdym dniem, musi brać na siebie ciosy wynikające z wszelkich nieszczęśliwych wydarzeń, nawet jeśli jest za to tylko częściowo odpowiedzialna. Gdyby jutro doszło np. do powodzi, to rządowi przypisywano by za to odpowiedzialność.

To oczywiście nie wystarcza. Didier Bariani powiedział w wywiadzie dla naszego tygodnika: **„Nie ulega wątpliwości, że władze państwowe zaniedbały sprawy zwiększenia personelu i poprawy wyposażenia. Niemniej jednak samo tylko wzmacnianie środków technicznych nie jest panaceum w dziedzinie bezpieczeństwa. Wszystko powinno opierać się na pewnej postawie moralnej, na zbiorowej woli własnej obrony".**

NAWET jeśli przemoc nie wzrosła, to przecież stała się bardziej nieznośna, bowiem wkracza w nasze domostwa. Przemoc ta zwiększyła się w ogromnych proporcjach. Stała się też istotnym czynnikiem naszego życia społecznego. Obywatele zwracają się ku państwu żądając jego ochrony. Państwo nie może robić wszystkiego, nie panuje nad ewolucją obyczajów i nad tym, że załamują się wierzenia. W każdym razie jednak powinno starać się uspokoić obywateli, udowodnić swymi działaniami, że bezpieczeństwo jest dlań pierwszą troską. Władza przez długi czas ignorowała to i właśnie dlatego nasila się społeczna presja, mnożą się ludzie, którzy sami chcą wymierzać sprawiedliwość, znów pojawia się widmo kary śmierci.

Futbol — sport czy przemysł rozrywkowy?

Poziom spada, a żądania rosną

BARDZO często się zastanawiam, czy piłka nożna jest nadal sportem, czy też jedną z gałęzi przemysłu rozrywkowego. Rządzi się przecież innymi prawami, niż gimnastyka, badminton, lub hokej na trawie. Usiłuje być samodzielna, co jednak jej się u nas nie za bardzo udaje. Podlega władzy zwierzchniej czyli Głównemu Komitetowi Kultury Fizycznej i Sportu, który ma do tej dyscypliny stosunek ambiwalentny. Z jednej strony futbol jako sport wyjątkowy, o silnym oddziaływaniu korzysta ze względów i przywilejów, o których innym dyscyplinom się nie śniło, a z drugiej ingerencje niestety czasami potrzebne, tę samodzielność stawiają pod znakiem zapytania.

DZIAŁACZE piłki nożnej nie bardzo potrafią znaleźć miejsce w tym tworze, który zupełnie wyraźnie za czyna pogrążać się w gospodarce wolnorynkowej. Bulwersują ludzi zakupy piłkarzy, za których płaci się po kilkanaście milionów złotych. W jednym z czasopism przeczytałem pochwałę wyrażoną pod adresem prezesa Widzewa pana Sobolewskiego, który przeznaczył na premie dla zawodników, po ich awansie do III rundy Pucharu UEFA, sumę 1 250 000 złotych. Autor felietonu zaleca, aby inni szefowie placówek sportowych i przemysłowych brali wzór z widzewskiego prezesa i wysoko wynagradzali sportowców oraz pracowników za nieprzeciętne osiągnięcia. Zgadzam się, ale co to jest osiągnięcie ponadprzeciętne i jaki miernik należy stosować przy jego ocenie finansowej? Czy nikt nie obawia się eskalacji żądań? Wprawdzie te pieniądze, które zainkasowali piłkarze Widzewa pochodzą z wtórnego podziału dochodu, ale zbyt silny dopingu może doprowadzić piłkarzy do uzależnienia, nie tyle lekowego, co w tym przypadku ekonomicznego. Dzisiaj junior już także wyciąga rękę.

Nie potrafię odpowiedzieć na pytanie: jak sprawy „motywacyjne" załatwiane są w innych krajach naszego obozu?

Zawsze otrzymywałem bardzo ogólne definicje, które upoważniły mnie do dania sobie samemu odpowiedzi: są to sprawy najściślej tajne i przy tym jakby nieco wstydliwe.

Nie mogę za wiele niedomówień, niekonsekwencji i poważnych uchybień obciążać jedynie zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej. Wszyscy mamy kłopoty z umiejscowieniem zawodowego sportu — a szczególnie piłki nożnej — w socjalistycznej rzeczywistości. Wszyscy martwimy się, że traci ona sporo z walorów wychowawczych, że wyraz „motywacja" staje się hasłem, które jest tak silne i sugestywne, że zagłuszyło wszystkie inne. Nawet pięciobojści czuli się nieswojo podczas Turnieju Przyjaźni, bo nie wiedzieli za ile mają się wysilać. Podobne zarzuty słyszeliśmy z ust piłkarzy podczas argentyńskich mistrzostw świata w roku 1978. „Nie grało" się im, bo stawki nie zostały precyzyjnie ustalone. Doszło nawet na miejscu do poważnych konfliktów.

DOCHODZĄ nas z różnych stron głosy, że kluby nie dotrzymują umów zawartych z piłkarzami — tych nieformalnych, nie naniesionych na papier. Ktoś dostał nie takie mieszkanie, jakie wymarzyła sobie pani piłkarzowa, ktoś inny nie otrzymał na czas świadectwa maturalnego, lub nie ułatwiono mu uzyskania tytułu magistra. jeszcze ktoś inny — kto już to wszystko wyegzekwował — obraził się, bo ofiarowany mu talon na Fiata 126p lub FSO-1500 ubliżał jego godności osobistej. A prezesi przebijają się, płacą, załatwiają, interweniują. Często są to ludzie o nienagannej przeszłości partyjnej i zawodowej. Często są to działacze bardzo wysokiego szczebla w hierarchii administracji państwowej. Oczywiście przy bardzo liberalnej kontroli społecznej, nawet wtedy gdy stwierdzone zostaną poważne nadużycia, nie wyciąga się daleko idących wniosków. Przecież piłka nożna fascynuje tych ludzi, jest dla nich rozrywką, pozwala zapomnieć o codziennych troskach i niepowodzeniach, a posiadanie drużyny pierwszej ligi tak znacznie podnosi prestiż zakładu pracy, środowiska miasta lub województwa, że nie warto deliberować nad każdą złotówką wydaną niezgodnie z przepisami.

KOSZTY są niewspółmiernie niskie w stosunku do wartości propagandowo-rozrywkowych — mówią ludzie działający w klubach. W imię tych wszystkich „pozytywnych" stron toleruje się niektórych reprezentantów kraju występujących z wszystym esperalem przymyka oczy na naginanie konfliktu z kodeksem drogowym walczy się o prawka odebrane za jazdy na „bańce". Szczególnie gdy w perspektywie pojawiają się wyższe rangi w postaci ważnego meczu międzypaństwowego.

W którymś momencie został popełniony bardzo poważny błąd organizacyjno-wychowawczy. Niektórzy uważają, że stało się to w roku 1974 z okazji kolejnej reformy strukturalnej naszego sportu. Wtedy uczono go wtedy niemal całkowicie ze społecznych form zarządzania. Nawet związkom zawodowym pozostawiono jedynie masowe zabawy i rekreację. Sportem zaczęli zarządzać kapitanowie przemysłu i kapitanowie sportu.

W PIŁCE NOŻNEJ wszystko podporządkowano potrzebom reprezentacji kraju, a szef tej reprezentacji — czyli jej selekcjoner i trener otrzymał władzę niemal absolutną. Każdy człowiek mający takie uprawnienia i obowiązek odnoszenia sukcesów — przynajmniej w mistrzostwach świata, musi uznać, że cel uświęca środki. Coraz trudniej więc podwyższać wymagania wobec zawodników, ich trenerów i działaczy. Rosną żądania materialne, a z wyszkoleniem technicznym, umiejętnością strzelania bramek stale gorzej.

Jerzy ZMARZLIK

NA podzakopiańskich szosach kolarze z kadry Ryszarda Szurkowskiego pracują nad formą na przyszłoroczny sezon.

CAF — St. Momot

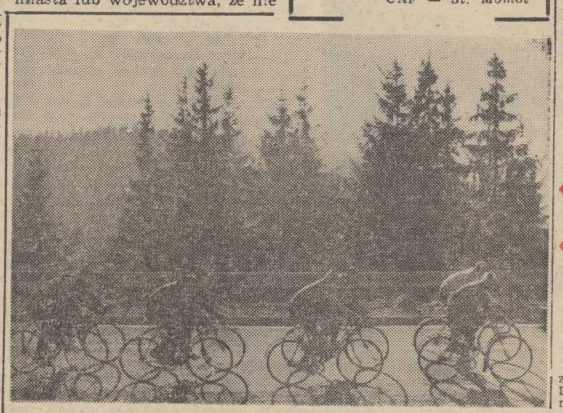

O nagrodę „Gryfa Pomorskiego"

Turniej byłych mistrzów sztangi

W NIEDZIELĘ o godz. 11, w siłowni KS Chemik w Policach przy ul. Siedleckiej, odbędzie się I turniej byłych mistrzów w podnoszeniu ciężarów o nagrodę „Gryfa Pomorskiego". W imprezie zapowiedziało udział wielu znanych polskich zawodników, wśród których najbardziej utytułowanym jest Henryk Trębicki (waga do 56 kg). Był on mistrzem Europy w 1965 roku, na MŚ w 67 zdobył srebrny medal oraz trzykrotnie reprezentował Polskę na olimpiadach (w Tokio — 4 miejsce, w Meksyku — 3 i w Monachium — 4). Natomiast w wadze do 60 kg wystąpi Marek Skorupa, który był wicemistrzem świata w 1974 roku i taki sam tytuł uzyskał na ME w 1976 r., a na igrzyskach olimpijskich w Montrealu zajął 4 miejsce. W wadze do 82,5 kg wystąpi Marek Gołąb, który na olimpiadzie w Meksyku zdobył brązowy medal i taki sam na MŚ w 1968 roku.

(MK)

Imprezy sportowe

SOBOTA

Godz. 17 — hala WDS — mecz koszykarek o mistrzostwo I ligi — Czarni — Spójnia Gdańsk,

godz. 17 — sala Technikum Chemicznego, ul. Felczaka 3 — mecz siatkarek o mistrzostwo II ligi Ogniwo — Budowlani Toruń.

NIEDZIELA

Godz. 10 — przystanek tramwaju nr 3 w Lasku Arkońskim — biegi transowe z instruktorem,

godz. 11 — sala Techn. Chemicznego — rewanżowe spotkanie siatkarek Ogniwo — Budowlani Toruń,

godz. 11 — siłownia KS Chemik Police, ul. Siedlecka — turniej byłych mistrzów w podnoszeniu ciężarów.

Rozgrywki halowe

- Czy koszykarki pokonają Spójnię?
- Ciężkie mecze siatkarzy Stali

SPOŚRÓD naszych ligowców, tylko koszykarki Czarnych Szczecin (6 pozycja — 16 pkt.) wystąpią przed własną publicznością. Rewelacyjny beniaminek tym razem podejmuje 6-krotnego mistrza Polski, szóstą drużynę ubiegłorocznej edycji — Spójnię Gdańsk (7 miejsce — 16 pkt.). W zespole z Gdańska grają m.in. najskuteczniejsza zawodnicza drużyny B. Nawrot oraz najwyższa koszykarka w polskiej lidze E. Frąszczak (196 cm). Ponadto średnia wzrostu zespołu wynosi 181 cm. Nie da się więc ukryć, że przed beniaminkiem stoi bardzo trudne zadanie.

KOSZYKARZE szczecińskiej Pogoni wyjeżdżają do Poznania, by tam stanąć naprzeciwko mistrza Polski — Lecha. Nie tak dawno „Wilki Morskie" pokonały na wyjeździe wicemistrza kraju — Wisłę, pora więc na dwa punkty z najlepszą drużyną sezonu 1983/84. Czy naszym koszykarzom uda się pokonać zespół E. Kijewskiego, I. Mulaka i Zb. Pogódzkiego (pierwszoplanowe postacie w Lechu), dowiemy się w sobotni wieczór.

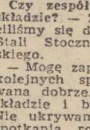

WICELIDER w I lidze siatkówki mężczyzn Stal Stocznia (15 pkt.) wyjeżdża w sobotę do Płomienia Sosnowiec (4 miejsce — 15 pkt.), a nazajutrz spotka się z Beskidem Andrychów (5 pozycja — 14 pkt.). Czy zespół wyjeżdża w pełnym składzie? — Z tym pytaniem zwróciliśmy się do kierownika drużyny Stali Stocznia Janusza Piotrowskiego.

— Mogę zapewnić, że drużyna do kolejnych spotkań jest przygotowana dobrze. Jedziemy w pełnym składzie i bez żadnych kontuzji. Nie ukrywam, że chcemy te dwa spotkania rozstrzygnąć na swoją korzyść. Musimy bowiem „łapać" punkty. Ale jak pan wie jest z tym różnie. Do Rzeszowa również jechaliśmy po zwycięstwo, ale forma Resovii zupełnie nas zaskoczyła i, niestety, musieliśmy uznać wyższość przeciwnika.

Natomiast II-ligowe siatkarki Ogniwa (7 pozycja — 15 pkt.) zmierzą się z szóstym zespołem ligi — Budowlanymi Toruń (13 pkt.).

Podsumowanie sezonu w żeglarstwie regatowym

Wychowanie morskie tylko w Pogoni i AZS...

OSTATNIO Klub Olimpijczyka gościł żeglarzy-regatowców klas olimpijskich i przygotowawczych. Uroczystość podsumowująca całoroczny dorobek stała się okazją do złożenia gratulacji najlepszym i... wytknięcia innym, którzy choć w przeszłości odnosili sukcesy, dziś osiągają mierne rezultaty. W zasadzie tylko Pogoń, która odniosła potrójny sukces w punktacji klas przygotowawczych, olimpijskich i łącznej oraz drugi w klasyfikacjach JK AZS, tak naprawdę zajmują się młodzieżą żeglarską. Podajmy tu, że Pogoń zgromadziła w punktacji „Pucharu SOZZ '84" — 1783 punkty, JK AZS — 1479, a trzeci na liście gryfiński Hermes — 511 pkt. Na czwartym miejscu sklasyfikowano Stal Stocznię — 329 pkt., a na piątym Pałac Młodzieży — 314 pkt. Na dalszych miejscach znajdują się: stargardzkie Pomorze i Wodnik, MDK Goleniów, Opty z Kamienia i nowy klub żeglarski z Trzebieży — Bryza.

FAKT zajęcia trzeciego miejsca przez gryfiński Hermes budzi szczególne refleksje. Jest to klub pionu szkolnego prowadzący żeglarskie szkolenie w niezwykle trudnych warunkach: na Odrze przy silnym prądzie i ruchu statków rzecznych, a mimo to z powodzeniem walczy i wygrywa z bez mała potentatami, których przystanie leżą bezpośrednio nad Jeziorem Dąbskim i posiadają znacznie lepsze zaplecze lądowe. Widać z tego, że o wynikach nie tylko decyduje łatwy dostęp do wodnych akwenów, ale też zgoła i inne czynniki. Z żeglarskiej mapy województwa w klasach młodzieżowych zniknęły silne ongiś: świnoujski klub 4-Wiatry i Wiking z Wolina, a kamieński Opty z 45 punktami dawno przestał się liczyć w jakiejkolwiek klasyfikacji i zajmuje przedostatnie miejsce. A przecież na Zalewie Kamieńskim jeszcze dwa, trzy lata temu rozgrywano licznie obsadzone regaty, które organizował właśnie Opty, a jego zawodnicy byli reprezentantami województwa w kolejnych edycjach spartakiad. Od dwóch lat w Kamieniu nie organizuje się poważniejszych regat, a zawodnicy MKS Opty podczas całego tegorocznego sezonu wystartowali raz i na dodatek spóźniając się na regaty.

Zakończony sezon w żeglarstwie regatowym miał też i jaśniejsze strony. Wzrósł poziom w „Solingach", których załogi: J. Olszewskiego z Pogoni i R. Wolniewicza z JK AZS zdobyły mistrzostwo i wicemistrzostwo Polski. Mimo poważnie wyeksploatowanych łodzi w tej klasie załoga J. Olszewskiego nawiązała walkę z silnymi obsadami NRD. Wysoko w ogólnopolskiej punktacji sklasyfikowany zostanie junior Pogoni M. Muzykiewicz w klasie Finn oraz w kl. „470" D. Starczewski z JK AZS. Wśród seniorów w kl. „470" stosunkowo dobre miejsca powinny zająć załogi J. Banaszka z Pogoni i M. Świstelnickiego z JK AZS.

A oto zdobywcy pierwszych miejsc w punktacji okręgowej w pozostałych klasach:

„Optymist": P. Karpiński przed M. Kędzierskim i K. Wielkopolskim — wszyscy JK AZS.

„Cadet": T. Gedymin z S. Kalitowskim przed M. Kaklanem z A. Krzywanią — obie załogi JK AZS i M. Wachnickiem z K. Woźniakiem i D. Kowalskim — Pogoń

„OK Dinghy": P. Banach — Pogoń przed R. Kuczyńskim — JK AZS i M. Mrówczyńskim — Stal

„420": T. Pytlik z K. Skumiałem przed G. Tobiańskim z J. Jankowskim oraz Małgorzatą i Dorotą Misiek — wszystkie załogi Pogoń.

„Finn": — M. Muzykiewicz — Pogoń przed M. Gerlachem — JK AZS i K. Błaszczykiem — Hermes. Na trzecim miejscu sklasyfikowano seniora Pogoni w tej klasie J. Szadkowskiego.

„470" (juniorów): D. Starczewski z J. Pokropińskim — JK AZS przed P. Kwasigrochem z M. Myszkiewiczem — Pogoń i M. Karpińskim z K. Szpatowiczem — JK AZS.

„Windsurfing": B. Sztaba przed W. Teuchmannem i A. Grochockim — wszyscy JK AZS. Punktację juniorów w tej klasie wygrał T. Jachymek — JK AZS. (Ag)

Rozmowa z doc. dr hab. Zdzisławą Wyżnikiewicz-Kopp

Aby przyszłe pokolenia były zdrowe...

PRZEZ trzy dni odbywała się w naszym województwie I Międzynarodowa Konferencja Naukowa na temat: „Wychowanie fizyczne i sport dzieci w młodszym wieku szkolnym". W obradach wzięło udział 44 wybitnych specjalistów z kilku państw europejskich: Czechosłowacji, NRD, Belgii, Finlandii, RFN i Polski. Jedną z organizatorek konferencji była pani dziekan wydziału WF Wyższej Szkoły Pedagogicznej, doc. dr hab. Zdzisława Wyżnikiewicz-Kopp, którą poprosiliśmy o ocenę trzydniowych obrad.

— Dziś każdy kraj, który pragnie mieć zdrowych i sprawnych obywateli powinien — poza procesem edukacji ogólnej — wpajać młodym ludziom zamiłowanie do kultury fizycznej. Dzięki temu przyszły inżynier, lekarz lub robotnik czynić będzie to samo w swoim przyszłym środowisku. Ważną sprawą jest zaszczepienie zamiłowania do kultury fizycznej najmłodszym dzieciom, zwłaszcza w wieku 7—11 lat. W tym okresie dziecko odczuwa ogromną potrzebę ruchu i jest podatne na uczenie motoryczne, wchłania szybko wiedzę i doskonale naśladuje znanych sportowców, chcąc jak najszybciej im dorównać. Ten ogromny zapał dziecka trzeba wykorzystać i umiejętnie nim pokierować. Młody organizm odporny jest na duże obciążenia, czego znakomitym przykładem jest udział dzieci w biegach maratońskich. Im wcześniej zaszczepi się dziecku bakcyla sportu, tym szybciej wybierze ono sobie dyscyplinę, którą będzie uprawiało w przyszłości. Ale, żeby osiągnąć te cele należy przygotować do tego nauczycieli WF, lekarzy, trenerów i rodziców. Te m.in. kwestie były tematem wielu wystąpień.

— Jak w porównaniu z innymi krajami przedstawia się stan kultury fizycznej najmłodszych w Polsce?

— Trudno to jednoznacznie określić. Przykładowo w Szwecji dzieci (w tym wieku) mają 1 godzinę lekcyjną WF dziennie, natomiast w Chinach 2 godziny dziennie. W Finlandii są 3 godziny lekcyjne tygodniowo, podobnie jak w Polsce w klasach II i III. Natomiast sposób selekcji do wyczynowego uprawiania sportu w NRD jest całkiem inny niż u nas. Wszystkie dzieci (ze wszystkich szkół) uczęszczają np. na 6-tygodniowy kurs pływania, w trakcie którego najlepsi zostają w klubie i osiągają w przyszłości znakomite rezultaty.

— Czy konferencja spełniła oczekiwania jej organizatorów?

— Moim zdaniem tak. Dokonaliśmy bogatej wymiany poglądów, w której uczestniczyli wybitni lekarze, nauczyciele i naukowcy. Wygłoszono liczne referaty, obejrzeliśmy też wiele filmów wyprodukowanych przez Coca-Colę, która jest mecenasem bardzo aktywnie propagującym sport.

Następne takie spotkanie odbędzie się za trzy lata.

— Dziękuję za rozmowę.

(MK)

TEATRY

POLSKI (22-16-21) piątek: „Uciechy staropolskie" g. 17; niedziela: g. 17; „Farfurka królewej Bony" g. 11 (piątek, sobota i niedziela); **WSPÓŁCZESNY** (423-75) „Czarownice z Salem" g. 19 (piątek i sobota); **MUZYCZNY** (889-02) sobota: „Traviata" g. 19.30; niedziela: g. 16; **ZAMEK** (Sala Prób) sobota i niedziela: „Eskurial" g. 16; **ZAMEK** (Krypta) sobota i niedziela: „Sydonia" g. 16; **PLECIUGA** — sobota: „Kopciuszek" g. 17; niedziela: g. 11 (od l. 5); **FILHARMONIA** — Koncert symfoniczny g. 19; sobota: g. 17.

KINA

DELFIN (468-78) piątek i sobota: „Imperium kontratakuje" g. 9, 11.15, 13.30, 15.45, 18, 20.15, USA, l. 12; niedziela: „Duch" g. 9, 11, 13.15, 15.45, 18, 20, USA, l. 15; **COLOSSEUM** (458-18) piątek i sobota: „Obcy — 8 pasażer Nostromo" g. 15, 17.15, 19.30, ang., l. 15; niedziela: „Psy wojny" g. 17.15, 19.15, USA, l. 18; **KOSMOS** (380-02) „Z" g. 9, 11.15, 13.30, 16, 18.15, 20.30, USA, l. 12 (piątek, sobota i niedziela); **BAŁTYK** (475-02) sobota i niedziela: „Młodość Chopina" g. 15.30, pol.; „Inne spojrzenie" g. 17.30, 19.30, węg., l. 18; **POLONIA** (221-834) „Awantura o Basię" g. 11; „Gdy zapłonie choinka" g. 13; „Wielka podróż Bolka i Lolka" g. 14.30; „Duch" g. 16.30, 18.30, USA, l. 15 (piątek, sobota i niedziela); **PIONIER** (475-02) „Pampalini i Yeti" g. 10, pol.; „Trzeci książe" g. 11, 12.30, CSRS; „Trup w każdej szafie" g. 14, CSRS, l. 15; „Lawina" g. 16, 18, 20, USA, l. 15 (piątek, sobota i niedziela); **HETMAN** (Pomorzany) piątek: „Przygody małpki Nuki" g. 16.30, radz.; „Na granicy" g. 18, USA, l. 18; **ZAMEK** — piątek: „Kaskader z przypadku" g. 19, USA, l. 18; **PROMIEŃ** — niedziela: „1941" g. 14, 16.10, 18.20, USA, l. 15; **MARS** — piątek: „Tootsie" g. 16, 18.15, 20.30, USA, l. 15; niedziela: g. 17, 19.15; **SZMARAGDOWE** (Zdroje) niedziela: „Błękitny grom" g. 15, Kanc. 19.20, USA, l. 15; **PRZYJAŹŃ** (Dąbie) niedziela: „Ucieczka na Atenę" g. 16, 18.30, ang., l. 15; i **MAJ** (Żydowce) niedziela: „Corleone" g. 17.45, wł., l. 18; **HUTNIK** (Stołczyn) „Powrót straconych" g. 17, jug., l. 12; sobota: „Superpotwór" g. 13, jap.; niedziela: „Powrót straconych" g. 17; **BAJKA** (Police) sobota i niedziela: „Czy leci z nami pilot" g. 16, 17.30, 19, USA, l. 12; **BIAŁY ŻAGIEL** (Trzebież) niedziela: „Seksmisja" g. 18, pol., l. 15; **ZATOKA** (Nowe Warpno) niedziela: „To tylko rock" g. 18, pol., l. 13; **CHOJNA** (Jutrzenka) sobota i niedziela: „Dzięki Bogu już piątek" USA, l. 15; **GRYF** (Gryfino) niedziela: „Czas dojrzewania" pol., l. 15; „Błyskie spotkania III stopnia" USA, l. 12; **ROBOTNIK** (Pyrzyce) piątek i niedziela: „Komandosi z Navarony" ang., l. 15; „Tropiciel" NRD, l. 12; **WISŁA** (Gołeniów) niedziela: „Cena strachu" USA, l. 18; „Żywa tęcza" radz.; **WENUS** (Gołeniów) „Marynia" pol., l. 12 (piątek, sobota i niedziela); **INA** (Stargard) piątek i niedziela: „Błękitny grom" USA, l. 15; **DAR** (Stargard) „Wejście smoka" USA, l. 18 (piątek, sobota i niedziela); **CUKROWNIK** (Stargard) niedziela „Okupacja w 26 obrazach" jug., l. 18; „Ostatnia gonitwa" jug.

PORANKI
DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
(niedziela)

COLOSSEUM — „Książe i żebrak" g. 15; **BAŁTYK** — „Nowi goście" g. 14; **POLONIA** — „Awantura o Basię" g. 11; „Gdy zapłonie choinka" g. 13; „Wielka podróż Bolka i Lolka" g. 14.30; **PIONIER** — „Pampalini i Yeti" g. 10; „Trzeci książe" g. 11, 12.30; **MARS** — „Burza na wysoie" g. 11; **PROMIEŃ** — „Weronika w krainie czarów" g. 12; **SZMARAGDOWE** — „Weronika w krainie czarów" g. 13.30; **PRZYJAŹŃ** — „Wyprawa na wyspę" g. 15; i **MAJ** — „W krainie 1001 nocy" g. 15; „Przygoda arabska" g. 16; **HUTNIK** — „Superpotwór" g. 15.30; **BAJKA** — „Piękne przygody" g. 12; **BIAŁY ŻAGIEL** — „Szczęście na smyczy" g. 16; **ZATOKA** — „Słońca przygoda" g. 15; „Książe i żebrak" g. 16.

REPERTUAR KIN na podstawie informacji OPRF.

WYSTAWY

MUZEUM — Staromłyńska 1 — Polskie malarstwo współczesne — g. 9—15.30; Staromłyńska 27 — Sztuka polska XX-lecia międzywojennego; Władztwo książąt pomorskich; Sztuka Pomorza Zachodniego XIII—XVII w.; Stare srebra; Dawna porcelana — g. 9—15.30; **WAŁY CHROBREGO 3** — Instrumenty i pomoce nawigacyjne; Gospodarka morska na Pomorzu Zachodnim 1945—1970 — g. 9—15.30; **PLAC RZEPICHY** — Oddział Historii Miasta: Dzieje Szczecina od X wieku do współczesności; Nasz Szczecin — dokumenty 35-lecia; Początki szkolnictwa średniego w Szczecinie — pamięci pani dyr. Janiny Szczerskiej; Dzieje fortyfikacji Szczecina; Średniowieczne wsie na Morawach w świetle badań archeologicznych g. 9—15.30; **ZAMEK BWA** — „Banderia Polonorum" D. I. Przybylskiej; Rzeźba i medale Stanisława Bizka; Wystawa plastyczna twórczości ludowej i amatorskiej — g. 10—18; **KLUB KIERUNKI** — Mariacka 6/8 — Wystawa ex libriów dla Jana Pawła II; „Historia nasza medalem pisana" — g. 17—20. **MUZEA** w sobotę i niedzielę czynne w g. 10—16.

TELEWIZJA

PROGRAM I

15.30 „W szkole i w domu". 15.50 NURT. 16.25 Wiadomości. 16.30 Dla młodych widzów „Tylko dla orląt". 16.55 „Piątek z Pankracym". 17.20 Wiadomości. 17.30 Tele-gol. 19 Program rozrywkowy „Bez próby". 19 Dobranoc. 19.10 „Na obcej ziemi". 19.30 Dziennik. 20 Monitor rządowy. 20.30 Film TV radz. „Odwieczny zew". 21.40 Komentarze. 22.10 „Zawsze po 21". 22.50 Wiadomości. 23 Film TVP „Chłopcy".

PROGRAM II

17.35 „Śledztwo w sprawie nauki". 18 To trzeba wymyślić. 18.30 Kronika (lok.). 19 IV Międzynarodowy studencki festiwal folklorystyczny. 19.20 Przeboje Dwójki. 19.30 Dziennik. 20 Gawęda Wilhelma Szewczyka. 20.15 Galerie świata — muzeum rosyjskie w Leningradzie. 20.45 Magazyn filmów dok. 21.15 Wydarzenia. 21.30 W poszukiwaniu fachowców. 21.45 Film NRD „Śniadanie w łóżku". 23 „Brawo". 23.30 Wiadomości.

SOBOTA

PROGRAM I

6, 6.30, 7, 7.30 TTR. 8.30 Tydzień na działce. 9 Sobótka. 10.30 Wiadomości. 10.40 Sztuka — „Otwórz drzwi". 11.45 „Znamienny jubileusz". 12.05 „Kamienie mówią po polsku". 12.35 Poradnik rolniczy. 13.15 Magazyn PCK. 13.25 Podróże bez biletu — „Benjamin Franklin". 14.05 Program wojskowy. 14.35 Z filmoteki 40-lecia. 15 Wiadomości. 15.10 Rep. „Artystka". 15.30 Trybuna sejmowa. 16 Film TV — „Pod zwrotnikiem Koziorożca" odc. ostatni. 17 „Jedność". 17.20 Mag. sportowy. 18.10 Lokowanie Dużego Lotka. 18.20 „Pegaz". 19 Dobranoc. 19.10 i 20 Spotkanie z panią Jadwigą Sosnkowską. 19.30 Dziennik. 20.20 Film USA — „Brylantowa ballada". 21.30 „Na żywo". 22 Sport. 22.35 TV music-hall. 23.25 Kino nocne — „Ostatnie tango w Paryżu".

PROGRAM II

11.30, 12, 12.30 NURT. Sobota w Dwójce. 13 Wiadomości. 13.10 Filharmonia Dwójki. 14 Dla dzieci — „Podróż na taśmie filmowej". 15 Gorąca linia. 15.15 „Jaki macie program? 15.40 Wideoteka. 16.10 Gorąca linia — II. 16.20 Jaki macie program? 16.40 „1500 sekund wielkiego sportu". 17.05 Gorąca linia — III. 17.15 Jaki macie program? 17.30 Film TV ang. — „Ciało bez tajemnic". 18.30 Bliżej wsi (lok.). 19 Jaki macie program? 19.30 Dziennik. 20 Godzina z dyrektorem PLO p. M. Kowalikowskim. 20.50 Na antenie Dwójki. 21.05 Sopot 84 — Spence. 21.25 Tydzień w polityce. 21.40 Jaki macie program? 21.50 Film ang — „Joseph Andrews". 23.25 Wiadomości.

NIEDZIELA

PROGRAM I

6 i 6.30 TTR. 7 Wszechnica rodziny wiejskiej. 7.35 Alarm przeciwpożarowy trwa. 7.45 Po gospodarsku. 8.20 Mag. rolniczy. 9 Teleranek. 10.30 Wiadomości. 10.35 „Przygody roślin". 11.05 „Na krawędzi słowa". 11.25 Międzynarodowe spotkanie orkiestr symfonicznych krajów socjalistycznych. 12.05 „7 anten". 13.05 Kraj za miastem. 13.30 TV koncert życzeń. 14.15 Dla dzieci — „Gdzie jest Walery". 15 Wiadomości. 15.10 Galeria 35 milionów. 15.40 „Morderstwo w Zachęcie". 16.10 W starym kinie — „Pierścień wyżej". 17.35 Magazyn sportowy. 18.20 Antena. 19 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20 Film CSRS — „Z tobą bawi mnie świat". 21.25 Klub międzynarodowy. 22 Sport. 22.30 Wiadomości. 22.35 Kazimierz Kowalski i jego goście.

PROGRAM II

9.55 Film dla nieslyszących — „Z tobą bawi mnie świat". 11.20 Program wojskowy. Niedziela w Dwójce. 11.50 Wiadomości. 12 Kwadrans z hejnałem. 12.15 Aerobic. 12.30 Startuj z nami. 13.15 Rep. „Możesz pomóc". 13.45 „Kino Oko". 14.40 Jutro poniedziałek. 15.10 Gość „Dwójki". 15.20 Kino familijne — „Wspaniały świat Disneya". 16.10 „Białostockie raz jeszcze". 17 Studio sport. 17.30 „Dopisać losy". 18 Film TV ang. — „Shackleton". 19 „Bogowie czterech stron świata". 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20 Stereo i w kolorze. 21 „Tatrzańska Jesień". 21.25 Sensacje XX wieku. 21.50 Wiadomości. 21.53 Film TV ang. — „Elżbieta, królowa Anglii".

UWAGA: TV zastrzega sobie zmiany w programie.

PROGRAM BERLIŃSKI

PROGRAM I

16.25 Porady domowe. 16.50 Gimnastyka. 17 Wiadomości. 17.15 Widowisko dla dzieci. 17.45 Film TV hiszp. — „Cervantes". 18.50 TV dziecięca. 19 Film popularnonaukowy. 19.25 Prognoza pogody. 19.30 Kronika. 20 Film TV NRD — „Człowieku, babcia!". 21.20 Sport. 22.05 Kronika. 22.20 Film jap. — „Ścigany powracz". 0.15 Wiadomości.

PROGRAM II

17.10 Jęz. rosyjski. 17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18 i 18.25 Jęz. angielski. 18.55 Wiadomości. 19 „Błękitne okno". 20 Ang. film krym. — „Cztery kobiety i jedno morderstwo". 21.30 Kronika. 22 Mag. kulturalny. 22.45 Film okresu niemego — „Nosferatu".

SOBOTA

PROGRAM I

7.55 Jęz. rosyjski. 9.25 Kronika. 10 Widowisko dla dzieci. 10.30 Film — „Człowieku, babcia!". 11.45 Widowisko. 11.50 Sport. 12.35 Mag. kulturalny. 13.20 Ulubione melodie. 13.45 Wiadomości. 13.55 Widowisko dla dzieci. 17 Sport. 17.30 Wiadomości. 18.50 TV dziecięca. 19 Film TV — „Wiek chirurgów". 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 Program muzyczny. 21.30 Film wł. 22.50 Kronika. 23.05 Sport. 23.50 Wiadomości.

PROGRAM II

16.20 Film CSRS — „Ślad wiedzie do hotelu". 17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18 Film radz. — „Fale Morza Czarnego". 18.55 Wiadomości. 19 Sport. 20 Film szwedzki — „Dzień powszedni w małżeństwie". 21.30 Kronika. 22 D. c. filmu.

NIEDZIELA

PROGRAM I

8.25 Kronika. 10 i 10.30 Widowiska dla dzieci. 11 Naukowcy pedagogom. 12 Utwory A. Dworzaka. 12.50 Wiadomości, kronika. 13 Film radz. — „Niebieski lód". 14.05 Film o Ekwadorze. 14.25 Sztuka TV — „Córka młynarza". 15.30 Widowisko dla dzieci. 16 „Berlin". 17 Wiadomości. 17.10 Sport. 18.50 TV dziecięca. 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 Film „Telefon 110". 21.10 „Na wyspie Rugii". 22.10 Muzyka J. S. Bacha. 22.55 Kronika.

PROGRAM II

14 Przeboje. 14.45 Studio Halle 15 Mag. dla wsi. 15.30 Radz. film dok. „Tajemnica ptaka Sirin". 16.05 Radz. bajka — „Bardzo stara baśń". 17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18 Film TV jug. — „Bracia". 18.55 Wiadomości. 19 Sport. 20 Program rozrywkowy z Barbrą Streisand. 21.30 Kronika. 22 Film pol. „Pół etatu".

RADIO

PROGRAM I

WIADOMOŚCI: 16, 18, 19, 20, 22, 23. 16.15 Bank przebojów. 17 Muzyka i Aktualności. 17.25 Popołudnie w Cafe-Theatre. 18.05 Gorący temat. 18.15 W poszukiwaniu ulubionej melodii. 19.20 Mini-recital. 19.30 Radio dzieciom. 20.10 Koncert życzeń. 20.40 Wiersze dla ciebie. 21.15 Muzyka baroku. 22.25 Repetycje z jazzu polskiego. 23.25 Dyskoteka przed sobotą.

PROGRAM II

WIADOMOŚCI: 17, 20.15, 0.50.
SERWIS RYBACKI: 21.
15 Pamiętniki i wspomnienia. 15.10 Wirtuozi różnych instrumentów. 15.30 Folklor na mapie świata. 16 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy. 16.50 „Jednym wyjściem jest śmierć". 17.05 Felieton. 17.15 Dziennik. 17.20 Kongres Kultury Języka w Szczecinie. 17.40 Koncert życzeń. 18 „Co niesie dzień". 18.30 Klub Stereo. 19.30 Wieczór w filharmonii. 20.20 Wieczorne refleksje. 20.25 Audycja literacka. 20.35 C. d. transmisji koncertu. 21.30 „Literatura i muzyka". Nagranie wieczoru. 21.35 Teatr PR. 22.10 Słuchajmy razem. 23 „Morze, morze...". 23.20 Polacy na płytach świata. 24 Głosy, instrumenty, nastroje. 0.45 Miniatura literacka.

PROGRAM III

15.05 Rock po polsku. 15.45 Klakson — magazyn. 16 Zapraszamy do Trójki. 17.30 Polityka dla wszystkich. 18.05 Informacje sportowe. 19 Codziennie powieść. 19.30 Trochę swinga... 19.50 „Dzienniki". 20 Trój-Dźwięk. 20.45 Jak wychować żonę na alkoholiczkę? 21 Trzy kwadranse jazzu. 21.45 Klub Trójki. 22.15 Śpiewać poezję. 22.45 „KAW w Krakowie i jej mutanty". 23 Zapraszamy do Trójki. 23.50 „Macunaima".

PROGRAM IV

WIADOMOŚCI: 17, 19.30, 23.50.
15.30 „Między nami". 16 Lektury nastolatków. 16.10 Instrumentarium muzyki rozrywkowej. 16.30 Widnokrąg. 17.05 Koncerty instrumentalne. 18 Magazyn „Moje hobby". 18.20 Muzyczne hobby. 18.40 Studio obserwatorów. 19.20 Jęz. angielski. 19.55 O twórczości dla dzieci. 20.20 Wieczór muzyki i myśli. 22 Na skrzydłach pieśni. 22.50 Lektury Czwórki. 23 Muzykoterapia. 23.30 Człowiek i nauka.

SOBOTA

PROGRAM I

WIADOMOŚCI: 6, 7, 8, 9, 10, 14, 16, 19, 20, 22, 23.
8.10 Obserwacje Krystyny Zielińskiej. 8.40 Żołnierski zwiad. 9 Cztery pory roku. 10.30 Axel Munthe — „Księga z San Michele". 11.05 Koncert przed helnałem. 12.05 Z kraju i ze świata. C. 12.30 Muzyka folklorem malowana. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.20 Piosenki naszych przyjaciół. 13.30 Koncert reklamowy. 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm". 14.55 Pięć minut o filmie. 16.05 Merkuriusz rzadowy. 16.30 Koncert życzeń. 17 Muzyka i Aktualności. 17.25 Alkoholizm alkohol. 18 „Matysiakowie". 18.30 Koncert dnia. 19.20 Gramy polskie piosenki. 19.30 Radio dzieciom — „Supełek". 21.05 Tygodnik kulturalny. 21.25 „Kopciuszek" Prokofiewa. 22.25 Na rockową nutę. 23.10 Panorama świata. 23.25 Zaproszenie do tańca.

PROGRAM II

WIADOMOŚCI: 6, 8, 17, 20.40.
SERWIS RYBACKI: 6.28, 13, 21.
6.30 Studio Bałtyk. 7.35 Rodzinny port. 8.10 Archiwum polskiej piosenki. 8.30 Poranna serenada. 9 „Morze, morze...". 9.20 Muzyka, którą lubi Lidia Wysocka. 9.30 „Jedynym wyjściem jest śmierć". 10 Godzina melomana. 11 Zawsze po jedenastej. 11.10 „Jesteśmy na wczasach". 11.30 Tydzień w stereo. 12 Sztafeta orkiestr radiowych. 12.25 Z kroniki ze spolu Swing Session. 13.05 Publicystyka międzynarodowa. 13.20 Z malowanej skrzyni. 13.30 Album operowy. 14 Co jest grane? — pytania, odpowiedzi, nagrody. 16 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy. 16.50 „Jedynym wyjściem jest śmierć". 17.05 Felieton. 17.15 Dziennik. 17.20 Gawęda mistrza Waleriana. 18 Ze światowej estrady. 18.10 Tydzień na zachodnim Wybrzeżu. 18.30 Muzyczna galeria Dwójki. 19.20 Miniatura literacka. 19.30 Wieczór w filharmonii. 20.50 Po festiwalu pianistów jazzowych. 21.30 „Literatura i muzyka". 21.50 Nagranie wieczoru. 21.35 Teatr PR — „Sceny z życia codziennego". 22.10 Studio Stereo zaprasza. 23 „Morze, morze...". 0.45 Miniatura literacka.

PROGRAM III

7.30 Polityka dla wszystkich. 8.30 „Zawód: kobieta". 9.05 Po prostu o nas. 9.20 Mała poranna muzyka. 10 „Kariera Nikodema Dyzmy". 10.30 Złote lata swinga. 11 Nie czytaliście — to posłuchajcie. 11.15 Wokół muzyki latynoskiej. 11.50 „Dzienniki". 12.05 W tonacji Trójki. 13 „Zawód — kobieta". 13.10 Powtórka z rozrywki. 14 Muzyka z epoki przedklasycznej. 15.05 „Wszystkie drogi prowadzą do Nashville". 15.45 Podróże reporterów. 16 Zapraszamy do Trójki. 19 Pasje nieutajone. 19.30 Trochę swinga... 19.50 „Dzienniki". 20 Lista przebojów. 22.15 Teatrzyk — „Zielone Oko" — „Złoty żuk". 23 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV

WIADOMOŚCI: 12.05, 17, 19.30, 23.50.
7.15 Dokoła świata. 7.30 Słuchamy zespołu — „Wrocław Band". 7.40 Jęz. angielski. 7.55 Piosenki znad Tamizy. 8.10 Człowiek w swoim „M". 8.30 Poranna pozytywka. 8.50 Aktualności. 9 Z katalogu niezapomnianych przebojów. 9.30 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz. 10 Ze starego gramofonu. 10.30 Vademecum słów i znaczeń. 11 Rozgłośnia harcerska. 12.10 Polskie zespoły instrumentalne. 12.20 Biuro Listów. 12.30 Między fantazją a nauką — „Penicylina". 13 Złota seria Claudia Arraua. 13.55 Felieton literacki Witolda Bilipa. 14 O kulturę słowa. 14.20 Śpiewa Leszek Długosz. 14.30 Popołudnie młodych słuchaczy. 14.45 „Piano-forte". 15 Teatr dla Młodzieży — „Wiara w człowieka". 15.45 Muzyka nastolatków. 16.05 Z mikrofonem po kraju. 17.05 Pejzaż polski. 17.20 „Ludzie, epoki, obyczaje". 18 Warszawski tygodnik muzyczny. 19 Portrety Polaków. 19.40 Jęz. francuski. 19.55 Orkiestrowe granie. 20.20 Ivo Andrić — „Przeklęte podwórze". 21.30 Kulisy scen i scenek. 21.50 Fotel w IV rzędzie. 22 Zdrowi z urojenia. 22.25 Historia krakowskiego jazzu. 22.50 Lektury Czwórki — „Wizerunek epoki od Aleksandra do Augusta". 23 Muzyka spod znaku Amora. 23.30 Rozmowy intymne.**

NIEDZIELA

PROGRAM I

WIADOMOŚCI: 7, 8, 19, 20, 23.
7.15 Muzyka w rannych pantoflach. 7.30 Czas i ludzie. 8.30 Moskwa z melodią i piosenką. 9 Magazyn wojskowy. 10 Gra Orkiestra PRiTV w Poznaniu. 10.30 Teatr dla Dzieci. 11 Koncert w niedzielne przedpołudnie. 12.05 W samo południe. 12.45 Muzyczne nowości tygodnia. 13 Przegląd tygodników. 13.15 Klasycy operetki. 14 Magazyn międzynarodowy. 14.30 „W Jezioranach". 15 Koncert życzeń. 16 Teatr PR — „Rybka we czworo". 17 Magazyn muzyczny „Rytm". 18 Dialogi historyczne. 18.15 Świat muzyki — III Koncert C-dur Prokofiewa. 19.10 Koncert ma jeden głos. 19.30 Radio dzieciom. 19.50 Śladem naszych interwencji. 21.05 Polskie rodowody. 21.30 Słynni wirtuozi. 22 Teatr PR „Bryłant". 23.15 Świat w tygodniu. 23.25 Jazz dla wszystkich.

PROGRAM II

WIADOMOŚCI: 7, 13, 17, 21, 0.55.
7.40 Za rogatkami. 8 Koncert życzeń. 8.25 Audycja wojskowa. 8.45 Koncert w romantycznym stylu. 9.15 Niedziela w Brukseli. 10.15 „Warszawskie Muzy". 11.20 Poranek z Muzami. 12 Poczta Dwójki. 12.10 Mag. dla kolekcjonerów. 13.05 Koncert WOSPRiTV. 13.50 Piosenki z dobrą dykcją. 14.15 Romanse i nie tylko. 15 Koncert echo pinowski. 15.30 Katalog wydawniczy. 15.35 Piosenki na telefon. 17.05 Radiowa Biblioteka Muzyczna. 18 „Pajace" — R. Leoncavallo. 20 Stereo i w kolorze. 21.20 Lista byłych przebojów. 22.15 Wieczór płytowy. 0.15 W świecie kameralistyki.

PROGRAM III

7.05 Melodie przebudzanki. 8 Sprawy i sprawki wielkiego świata. 8.10 Komu piosenkę... 8.45 Kąty widzenia. 9 Muzyczny poranek filmowy. 9.30 Z mojej płytoteki. 10 „Tylko 60 minut". 10.50 Bliskie spotkania. 11 Pod dachami Paryża. 11.30 Tajemnice działa „Acht koma Acht". 12 Recital Józefa Chuchro. 12.50 Bliskie spotkania. 13.05 Niech gra muzyka. 14 Prywatnie u Ignacego Gogolewskiego. 14.15 „Uprzedzenie i duma" nowa płyta. 14.30 Życie na gorąco. 15.30 Odkurzone przeboje. 15.50 Bliskie spotkania — „Człowiek i maszyna". 16 Dzieła, interpretacje, nagrania. 17 Powiększenia. 17.30 Stare i nowe nagrania Trójkowe. 18 „Traf" — słu chowisko. 18.22 Wariacje na temat... 19.05 Baw się razem z nami. 21 „Podejdź miłości". 21.20 Muzyczne portrety. 22 Rozmyślania przed północą. 22.10 Mistrzowie Jana Sebastiana. 22.50 Rozmyślania przed północą. 23 Zapraszamy do Trójki. 23.50 Graham Green — „Humoreski erotyczne".

PROGRAM IV

WIADOMOŚCI: 7, 12.05, 17, 19.30, 23.50.
7.10 W świątecznym nastroju. 8 Kiej noty muzyki i słowa. 8.20 Anegdoty i fakty. 8 Transmisja mszy rzymskokatolickiej. 10 Recital organowy. 10.20 Krajobrazy historyczne — Gryfice. 10.50 Rozgłośnia harcerska. 12.10 Zagadki muzyczne. 12.30 Wyprawy Czwórki. 13.30 Pieśni romantyczne. 13.45 Dorośli o harcerstwie. 14 Uchem Ibisa. 14.30 Popołudnie młodych słuchaczy. 15 Teatr Klasyki dla Młodzieży. 16 Socjologia i życie potoczne. 16.05 Jubileusz Filharmonii Wrocławskiej. 17.05 Quiz popularnonaukowy. 17.50 Fantazja chorałowa. 18 Nabożeństwo Kościoła ewangelickoreformowanego. 18.40 Adrian Willaert — motety czterogłosowe. 19 Alfa i Omega. 19.35 Echa festiwali i konkursów muzycznych. 20.20 Wieczór muzyki i myśli. 22 Refleksje i romanse muzyczne. 22.50 Lektury Czwórki. 23 Gra Towarzystwo Nostalgiczne „Swingulans". 23.10 Publicystyka kulturalna.

informator

HANDEL I USŁUGI

W SOBOTĘ czynne będą sklepy ogólnospożywcze, piekarnicze, nabiałowe (cała sieć) od 6 do 17. Delikatesy czynne od godziny otwarcia jak w dni powszednie do godz. 17. Sklepy spożywcze „Pewexu" oraz konsygnacyjny PSS „Społem" przy al. Jedności Narodowej 47 czynne od 10 do 17. Sklepy mięsno-wędliniarskie, garmażeryjne, drobiarskie czynne od 9 do 18, rybne czynne od 9 do 18, monopolowe od 13 do 19, warzywno-owocowe oraz spożywczo-rolne czynne od 9 do 18, cukiernice PSS „Społem" czynne od 10 do 18.

Sklepy przemysłowe wszystkich branż czynne od 11 do 18. DT „Posejdon" czynny od 9.30 do 19.

Kioski „Ruchu" — jak w dni powszednie.

W NIEDZIELĘ czynne Delikatesy przy ul. Krzywoustego 9 od 9 do 13, Delikatesy przy al Wojska Polskiego 52 od 13 do 17.

Sklepy przemysłowe wszystkich branż czynne od 10 do 15 z wyjątkiem sklepu „Polsrebro" przy al. Wojska Polskiego, który czynny będzie od 11 do 17. Sklep monopolowy przy al. Boh. Warszawy 104 czynny od 13 do 17. Cukiernie prywatne czynne od 10 do 18.

Kioski „Ruchu" — połowa stanu sieci od 8 do 14 oraz dyżurne do 18 przy al. Wyzwolenia 29, al. Woj. Polskiego róg Jagiellońskiej, al. Wyzwolenia róg Piotra Skargi, Karola Miarki róg Ku Słońcu, Budziszyńskiej, Emilii Gierczak, pl. Hołdu Pruskiego, os. Słoneczne, Dworzec Gł. PKP (od 6 do 22).

Od 17 do 21 bm. sklepy branży spożywczej w tym sklepy warzywno-owocowe, spożywczo-rolne, monopolowe czynne do godz. 20, z wyjątkiem sklepów jednoosobowych, które czynne będą normalnie (bez przerwy obiadowej). Delikatesy czynne do godz. 21. Sklepy przemysłowe wszystkich branż czynne normalnie.

Sklepy mięsno-wędliniarskie czynne w dniach 17 i 18 grudnia od 9 do 18, 19—21 bm. czynne będą od 8 do 18. Sklepy rybne w dniach 17 i 18 bm. od 9 do 18, a 19—21 bm. od 9 do 20, poza jednoosobowymi, które będą czynne normalnie.

POCZTA

W SOBOTĘ czynne będą UPT od 8 do 13 (oprócz urzędów przy al. Piastów 13, Zamkniętej 2, Willowej 8 i Małopolskiej 17). Całą dobę czynny będzie telegraf i telefon przy al. Niepodległości 41/42 oraz na Dworcu Gł. PKP. UPT nadawczy przy ul. Bogurodzicy czynny od 8 do 20

KOMUNIKACJA

W SOBOTĘ środki komunikacji miejskiej będą kursowały wg powszedniego rozkładu jazdy. W niedzielę wg świątecznego rozkładu.

„KURIER SZCZECIŃSKI" — dziennik RSW „Prasa—Książka—Ruch". WYDAWCA: Szczecińskie Wydawnictwo Prasowe 70-550 Szczecin, pl. Hołdu Pruskiego 8. REDAKCJA 70-550 Szczecin, pl. Hołdu Pruskiego 8 (skr. poczt. 70-925 Szczecin), redaktor naczelny — Ireneusz Jelonek DRUK: Szczecińskie Zakłady Graficzne TELEFONY: centrala 430-21 sekretariat red. naczelnego 467-41, sekretarz redakcji 467-21, dz. miejski 463-35, dz. ekonom.-morski 437-77, dz. sportowy 378-80, dz. łączności z Czytelnikami 430-21 OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń 70-550 Szczecin, pl. Hołdu Pruskiego 8 tel. 394-34 Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca C-4

Kiedy powstaną w Szczecinie kluby „Zrób sam"?

Majsterkowicze czekają na lepsze czasy

O TYM, że usługi są drogie, a ich jakość pozostawia wiele do życzenia — wiemy doskonale. Dlatego też duże pole do popisu mają domowe „złote rączki", które modernizują swoje M-ileś poprzez budowę szafek, pawlaczy, układanie boazerii, itp. Ale by takie prace wykonać w domowych warunkach trzeba dysponować odpowiednimi narzędziami i materiałami. W tym celu odwiedziliśmy szczecińskie sklepy, aby zorientować się co oferują one majsterkowiczom.

TRZEBA przyznać, że sytuacja uległa poprawie w porównaniu z okresem sprzed roku. W sklepach jest więcej narzędzi oraz rozszerzyła się liczba placówek handlujących nimi. Pojawiło się wiele narzędzi produkowanych przez rzemiosło i spółdzielczość. Istnieje szeroka gama wkrętaków, kluczy nasadowych i oczkowych. W sklepach pojawiło się wiele spawarek na napięcie 220 V, pozwalających na używanie ich w warunkach domowych. O ile nie sprawia większego kłopotu zakupienie podstawowych narzędzi ręcznych, o tyle sztuką nie lada jest kupno elektronarzędzi, a przede wszystkim wiertarek Ema-Combi z przystawkami. Jest to najbardziej poszukiwane narzędzie przez wszystkich majsterkowiczów — z uwagi na ogromną funkcjonalność. Pojawiły się ostatnio w sklepach nasadki udarowe produkowane przez rzemieślników, są one jednak gorsze od oryginalnych i niestety droższe. Temat cen narzędzi to osobna sprawa, gdyż w ostatnim czasie wzrosły one wielokrotnie.

Poprawiło się zaopatrzenie w gwoździe i wkręty do drewna. Kiedyś kilogram tych ostatnich kosztował 30 zł, a obecnie jeden wkręt kosztuje co najmniej 1 zł. Słabe jest zaopatrzenie w kleje, ponieważ producentom brakuje komponentów sprowadzanych z zagranicy. Pojawiający się sporadycznie klej epoksydowy szybko znika z półek, gdyż znajduje wszechstronne zastosowanie (łącznie z naprawą powłok lakierowanych w samochodach).

SŁABE jest zaopatrzenie w materiały drewnopochodne, potrzebne do prac stolarskich. Sklep drzewny przy al. Wyzwolenia świeci często pustkami, a gdy pojawia się towar — szybko znajduje nabywców. O tym, że w sklepie nie sprzedają od ręki pociętego na wymiar materiału informowaliśmy wielokrotnie. Niedawno w placówce w Kijewie pojawiła się sklejka, która nie trafiła od razu do sprzedaży, gdyż producent nie dostarczył ceny.

Ci szczęśliwcy, którzy zakupili już sklejkę, mają kolejny kłopot z kupnem lakieru lub pokostu potrzebnego do wykończenia powierzchni. Bejcy jest pod dostatkiem, ale bez lakieru niewiele zdziała majsterkowicz.

Elektrotechnicy mają do wyboru w sklepach całą gamę lutownic, natomiast trudno jest kupić miernik uniwersalny potrzebny do napraw.

REASUMUJĄC: do pełni szczęścia jest jeszcze daleko. Owszem, pewne najbardziej podstawowe narzędzia można kupić bez problemu, natomiast inne trzeba „wychodzić", tracąc wiele czasu. Brakuje w Szczecinie sklepu, w którym majsterkowicz mógłby kupić wszystkie narzędzia i materiały potrzebne do pracy. Obecnie handlem tymi przedmiotami para się kilka naście placówek rozrzuconych po całym mieście.

NATOMIAST całkiem inna sprawą jest miejsce pracy dla majsterkowiczów. W piwnicach nowych budynków brakuje miejsca. Dlatego też popieramy akcję dwumiesięcznika „Zrób sam" podjętą wspólnie z Centralnym Związkiem Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego, a mającą na celu powstawanie w nowych osiedlach mieszkaniowych klubów „Zrób sam", w których mieszkańcy znaleźliby warunki do pracy przy modernizacji swoich mieszkań. Inicjatywa ta spotkała się już z odzewem w innych miastach Polski, czekamy więc, która spółdzielnia mieszkaniowa w Szczecinie ją podejmie. (MK)

KOLOROWE światła na ulicach centrum miasta, duży ruch — już czuje się nadchodzące święta.

Foto: Z. Jodkowski

Notatnik szczeciński

● KLUB Sympatyków Parapsychologii działający przy CKM „Słowianin" organizuje wykład nt. wegetarianizmu, który wygłosi Janusz Ostrowski dziś o godz. 18 w CKM „Słowianin", ul. Korzeniowskiego 2.

● SM „Dąb" i OPP przy SP nr 65 zapraszają seniorów do filii szkoły (ul. Jaśminowa 4, os. Zdroje), gdzie w sobotę odbędzie się koncert dzieci z okazji Dnia Seniora. Początek godz. 16.30.

● SM „Dąb" zaprasza dzieci w sobotę o godz. 11 do świetlicy osiedlowej (ul. Rydla 100) na przedświąteczną sobótkę. W programie wykonywanie zabawek na choinkę.

● W sobotę o godz. 12 w sali kinowej Pałacu Młodzieży odbędzie się projekcja zestawu bajek pt. „Miś z Golden City".

● Oddział Miejski LOP i Komisja Fotografii Krajoznawczej ZW PTTK zapraszają na otwarcie wystawy fotograficznej „Przyroda Szczecina" — 15 bm. o godz. 17 w Klubie Garnizonowym przy ul. Wawrzyniaka 5.

● Klub Turystów Pieszych „Wiercipięty" zaprasza w niedzielę na wycieczkę pieszą do Puszczy Bukowej. Zbiórka na osiedlu Słonecznym (pętla autobusowa) o godz. 10.

● DK SM „Śródmieście" (al. Wyzwolenia 85) zaprasza dzieci na imprezę rozrywkową „Sobótka" w sobotę o godz. 11.

● Klub Osiedlowy SSM (ul. Jodłowa 7) zaprasza dzieci na projekcję bajek w sobotę o godz. 11, po bajkach wykonywanie ozdób choinkowych. Należałoby przynieść ze sobą nożyczki, igły, wycinanki, bibułę.

Kronika wypadków

WCZORAJ wczesnym rankiem na al. Piastów tramwaj linii „4" zdążający w kierunku ul. Jagiellońskiej potrącił 25-letnią Joannę Sz., która w miejscu niedozwolonym przechodziła przez wydzielone torowisko tramwajowe. Ranną odwieziono do kliniki PAM na Pomorzanach. O godz. 10.30 na al. Wojska Polskiego samochód z kolumny sanitarnej, rejestracji gorzowskiej a kierowany przez Marka W. z Gorzowa Wlkp. cofając się potrącił 72-letnią Janinę F. I ten wypadek skończył się szpitalem. W Stargaddzie na ul. Buczka „Polonez" SZC 6305 potrącił 12-letniego Wojciecha S. Lekarz pogotowia skierował chłopca do szpitala.

W JEDNYM z mieszkań przy ul. Królowej Jadwigi 45 zapalił się wskutek zwarcia telewizor kolorowy „Rubin". Interweniowała Straż Pożarna. Straty — 30 tys. zł.

DO KOMISARIATU III RUSW zgłosił się wczoraj rano pewien mieszkaniec Szczecina informując, iż dzień wcześniej powierzył przygodnemu znajomemu blisko 800 tys. złotych na zakup bonów dolarowych. Znajomy zniknął z gotówką i więcej się nie pojawił. Z odnalezieniem wydrwigrosza będą trudności, gdyż nie posiada on stałego miejsca zamieszkania. Cóż, na łwnych nie sieją... (ap)

Niedziela w Zamku

PORZĄDKI i zakupy przedświąteczne mają swoje odbicie w bardzo skromnej ofercie kulturalnej w niedzielnych spotkaniach zamkowych. A oto ona:

SALA BOGUSŁAWA — g. 12 — koncert kameralny w wykonaniu Camerata Nowa. W repertuarze muzyka kompozytorów polskiego renesansu. A o godz. 18 — koncert kameralny Szczecińskiego Towarzystwa Muzycznego

Handlowe to i owo

Są rodzynki
Jadą cytrusy

◆ DAWNO w sklepach nie było rodzynek, a teraz — pokazały się. Pierwsza dostawa była z Turcji, rodzynki sprzedawano paczkowane po 250 g w cenie 320 zł za opakowanie. Do magazynów PHS nadszedł właśnie kolejny transport — z Grecji — w ilości 17 ton. Ten towar sprzedawany będzie z kolei luzem, na wagę (w cenie 1200 zł za kg). Na świąteczne stoły trafią zatem babki z bakaliami.

◆ Potrzebna ilość karpi jest już prawie — przez Centralę Rybną — sprowadzona. Intensywna sprzedaż tej świątecznej ryby rozpocznie się od 19 bm. Będzie też czerwony kawior w puszeczkach 100 g. O cenie — zamilczmy.

◆ Awantura o pieczarki trwa nadal. Przypomnijmy: miejscowi producenci wystąpili z RSOP i utworzyli własne zrzeszenie. Sprawy te zwykłego klienta właściwie nie obchodzą — do momentu jednak, gdy pieczarki są w sklepach. Tymczasem one — od czasu do czasu zaledwie bywają — i te, które są, handlowcy sprowadzają z odległych rejonów kraju. W państwowych sklepach zazwyczaj ich nie ma, u ajentów zaś 1 kg kosztuje 320 zł czyli o 50 zł na kg drożej niż w warzywniakach RSOP. Nasze, szczecińskie pieczarki (choć są, i to w obfitości) — bywają eksportowane przez hodowców do innych województw (a także za granicę). Próby załagodzenia tego konfliktu przez Wydział Handlu i Usług UM — nie przynoszą jak na razie widocznych rezultatów.

◆ Dyrektor Bożena Tartakowska z PHS zapowiada **obfitość cytryn w grudniu.** Mają to być łodne, dojrzałe owoce z Włoch i Grecji. Transport został ponoć wysłany drogą lądową. Ma być tego dobra aż 190 ton (mandarynek — dla porównania — było 6 ton, pomarańczy 19 t) — a zatem ilość dość znaczna. Może wreszcie nam — klientom uda się je kupić bez większych „podchodów". (wys)

Medale — świadkami polskich losów

Lekcja historii bez podręcznika

W KLUBIE „KIERUNKI" przy ul. Mariackiej czynna jest wystawa jakiej jeszcze w Szczecinie nie było (jest to też pewnie pionierski pomysł w skali kraju). Składa się na nią ponad 400 medali upamiętniających różne ważkie momenty w historii Polski.

Medale utrzymane są w konwencji tradycyjnej, wierne są narodowej symbolice, sposobowi obrazowania przemawiającemu wprost do duszy Polaka. W całości tworzą zwarty, sugestywny zarys dziejów ojczystych, pełnych i zwycięstw, i klęsk. Przemawiają obrazem, który rozbudza wyobraźnię, bez podręcznikowej drętwoty.

Oglądamy zestaw poświęcony Polsce Piastów, potem epoce dynastii Jagiellonów, ze szczególnie zaakcentowanym w medalierstwie powołaniem Uniwersytetu Jagiellońskiego, dalej Janowi Długoszowi i jego kronice, Jasnej Górze, czasom Odrodzenia i Rzeczypospolitej szlacheckiej (z podkreśleniem odsieczy Wiednia). Dalej — szczególnie przejmujący w swej symbolice okres powstań narodowych, odzyskanie niepodległości, rok 1939, zmagania Polaków na wszystkich frontach II wojny, Lenino, Powstanie Warszawskie, Monte Cassino. Wreszcie tematyka 40-lecia — Polska Ludowa, Szczecin, Jan Paweł II i Kościół w Polsce.

„DZIEJE nasze medalem pisane" — to tytuł doskonale określający treść wystawy, bardzo atrakcyjnej zwłaszcza dla młodych. Powstała ona z inicjatywy szczecińskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego oraz Stowarzyszenia PAX.

Wystawę obejrzały już grupy uczniów szkół średnich, dla nich też wygłosił cykl wykładów historyk-kombatant, pionier Ziemi Szczecińskiej Witold Szczepaniec nawiązując bezpośrednio do wydarzeń stanowiących tematykę medali. Księga wystawy pełna jest słów szczerego podziwu dla organizatorów ekspozycji. Z opinii formułowanych przez młodzież wynika, że właśnie w taki sposób wyobrażają sobie ciekawą lekcję historii!

I jeszcze jedna obserwacja. Znaczna większość medali powstała w ostatnim 40-leciu, niektóre z nich wybito ledwie parę lat temu, a już przedstawiają one znaczną wartość dla zbieraczy.

EKSPOZYCJA z ul. Mariackiej trąca nie tylko czułą strunę polskiej natury, lecz również zaraża szlachetną pasją kolekcjonerstwa. Czynna jest w godz. 17—20, a dla wcześniej uzgodnionych grup szkolnych — również przed południem (tel. 470-87).

Kto nie widział „Dziejów naszych medalem pisanych" ma jeszcze szansę do końca tego roku. (ław)

Grozi wypadkiem

NA pl. Dziecka, gdzie umieszczony jest przystanek końcowy autobusu 61 oraz przelotowy 70, panuje wieczorami kompletna ciemność i to od dłuższego już czasu. Brak oświetlenia grozi wypadkami, o czym informujemy Rejon Oświetleń»

● POGOTOWIA: Ratunkowe — 999; MO — 997; Straż Pożarna — 998; Drogowe — 981; Spółdzielcze — 982; Elektrowni — 991; Gazowe — 992; Wod. kan. — 994, Lokatorskie — 986 ● INFORMACJE: PKS — odjazdy i przyjazdy autobusów 469-80; odjazdy autobusów pospiesznych — 936; KOLEJOWA — pociągi odjeżdżające 935 i 933; Pociągi przyjeżdżające — 934; USŁUGOWA — 428-14 (od 7.30 do 15.30) ● SZPITALE: Chir. Dziecięca — Wojciecha 7; Chir Dorosłych — III Pomorzany; SOBOTA: Chir. Dziecięca — Wojciecha 7; Chir. Dorosłych — Arkońska; NIEDZIELA: Chir. Dorosłych — Unii Lubelskiej; Chir. Dziecięca — Unii Lubelskiej (dyżur ogólny); Dyżur oparzeniowy — Wojciecha 7 ● PRZYCHODNIE DYŻURNE: (piątek, sobota i niedziela): Dziecięca — Wojciecha 7 — całą dobę; Dorosłych — Jedn. Narodowej 12 — całą dobę; Nad Odrą 13 — całą dobę (w tym gabinet zabiegowy); Stomatologiczna — Jedn. Narodowej 12 — całą dobę ● PRZYCHODNIE — ogólne, dziecięce i stomatologiczne czynne w sobotę w g. 7.30—15: Kadłubka 2, Powst. Wlkp. 68, Staromłyńska 26, Abramowskiego 9, Ku Słońcu 12, Woj. Pol. 72, Nad Odrą 26; Poradnia dermatologiczna — Henryka Pobożnego 4, Bat. Chłopskich 36, Gab. okulistyczny — Jedn. Narodowej 12 (wejście od M. Buczka) ● APTEKI: Jagiellońska 16a (dod. odtrutki) 371-55; Lelewela 1 — 726-24; Nad Odrą 20 — 239-422; Gryfińska 13 — 612-068